

(Re)konstrukcja i nagana przeszłości: hermeneutyka Pawła Włodkowica

Pawła Włodkowica traktaty polsko-krzyżackie

Paweł Włodkowic (syn Włodka) z Brudzenia (ziemia dobrzyńska), urodzony po 1370 r., odbył studia w Pradze, gdzie w uzyskał tytuł bakałarza (1389 r.), mistrza sztuk wyzwolonych (1393 r.), wreszcie bakałarza prawa kanonicznego (1396 r.). Studia prawnicze kontynuował od 1404 r. na Uniwersytecie Padewskim pod kierunkiem Franciszka Zabarelli. Tam w 1408 r. został licencjatem dekretów. Po powrocie do Polski, około 1411 r., został kustoszem i kanonikiem krakowskim. Wkrótce otrzymał też stopień doktora dekretów. W 1414–1415 r. pełnił funkcję rektora Akademii Krakowskiej.

Włodkowic z problematyką konfliktu polsko-krzyżackiego zetknął się oficjalnie po raz pierwszy w końcowej fazie procesu przed Zygmuntem Luksemburczykiem w Budzie w 1414 r., gdzie posłował w imieniu księcia warszawskiego Janusza. Przedstawicielem (*procurator*) króla Władysława Jagiełły i księcia Witolda na tym procesie był kolega i przyjaciel Włodkowica z okresu studiów, Andrzej Łaskarzyc (Łaskarz), o którym będzie jeszcze okazja mówić. Dopiero jednak na soborze w Konstancji (16 listopada 1414 – 22 kwietnia 1418 r.) stanął Włodkowic w pierwszej linii frontu¹. Wyznaczony w końcu 1415 r. do przygotowania polskiej racji procesowej, swą działalność rozpoczął od sformułowania strategii obrony i argumentacji w zmaganiach z zakonem, który przedstawił swoje stanowisko oparte na transumptach 16 przywilejów i darowizn wystawionych Krzyżakom przez szereg papieży, cesarzy oraz świeckich władców Polski i Litwy (Mendog). Paweł Włodkowic znał już wcześniej tę dokumentację. Zakon posłużył się nią po raz pierwszy na początku 1413 r. w Kownie, w trakcie prowadzonego przez przedstawiciela

¹ O działalności Włodkowica na soborze w Konstancji najbardziej wyczerpująco por. L. Ehrlich, *Paweł Włodkowic i Stanisław ze Skarbimierza*, Warszawa 1954, s. 51 nn. Późniejsza historiografia zweryfikowała pewne ustalenia autora dotyczące kolejności powstania tekstów krakowskiego prawnika.

króla Zygmunta, Benedykta z Makry (Makraia), dochodzenia w przerwie procesu w Budzie².

Wówczas nie doszło do konkluzji. Zygmunt Luksemburski w połowie 1414 r. zawiesił decyzje w kwestiach dla strony polskiej podstawowych i zobowiązał się wobec Jagiełły, że spór z zakonem doprowadzi do polubownego rozstrzygnięcia w trakcie soboru w Konstancji. Istotnie, wkrótce po „uporaniu się” przez sobór z kwestią Jana Husa, 18 lipca 1415 r. Luksemburczyk postawił przed zebranymi zażegnanie konfliktu polsko-krzyżackiego jako jedno z zadań³. Szybko jednak okazało się, że król rzymski nie zachowuje bezstronności i zmagania stron zaczęły przyjmować niekorzystny dla Polski obrót⁴. Przełom nastąpił wraz z pojawieniem się w Konstancji tzw. delegacji żmudzkiej: 28 listopada doszło do publicznego przesłuchania kilkudziesięciu ochrzczonych Żmudzinów. Takie specyficzne *testimonium* – przygotowane przez Andrzeja Łaskarzyca i Pawła Włodkowica – miało przekonać uczestników soboru, że nie Krzyżacy, ale Kościół polski, nie przemocą, lecz perswazją duszpasterską skutecznie nawraca niewiernych. Spektakl wywołał duże poruszenie i przechylił sympatię zebranych na stronę polską. Kilka miesięcy później, 11 sierpnia 1416 r., sobór przyznał pełnię władzy w zakresie ewangelizacji Żmudzinów arcybiskupstwu lwowskiemu i biskupstwu wileńskiemu⁵.

Tę sytuację postanowił wykorzystać nowy polski prokurator. W dwóch listach napisanych do Jagiełły już 8 grudnia 1415 i 22 stycznia 1416 r. zaproponował królowi i środowisku uczonych krakowskich do konsultacji dość radykalną zmianę taktyki na soborze⁶. Postulował intensywną akcję propagandową prowadzoną w dwóch kierunkach. Pierwszy to tzw. *processus doctrinalis*, czyli postępowanie doktrynalne, w którym strona polska przedstawi ideowe tezy dotyczące zakresu władzy i wzajemnych relacji papieża i cesarza, stosunku chrześcijan do niewiernych, dopuszczalnych i niegodziwych sposobów ich nawracania oraz warunków wojny sprawiedliwej⁷. Były to zasadnicze kwestie sporne między Polską i Litwą a zakonem krzyżackim, a jednocześnie problemy mocno interesujące znaczną część zgromadzonych w Konstancji zwolenników kościelnej reformy. W ten sposób strona polska

² A.F. Grabski, *Polska w opiniach Europy Zachodniej XIV–XV w.*, Warszawa 1968, s. 216; K. Ożóg, *Uczeni w monarchii Jadwigi Andegaweńskiej i Władysława Jagiełły (1384–1434)*, Kraków 2004, s. 179–205; W. Świeboda, *Innowiercy w opiniach prawnych uczonych polskich w XV wieku. Poganie, żydzi, muzułmanie*, Kraków 2013, s. 126.

³ K. Ożóg, *Uczeni w monarchii*, s. 209.

⁴ Zachowało się poufne pismo Zygmunta z deklaracją poparcia dla zakonu z 16 VII 1415 r.; por. L. Ehrlich, *Paweł Włodkowiec i Stanisław ze Skarbimierza*, s. 73.

⁵ K. Ożóg, *Uczeni w monarchii*, s. 210 n.; J. Wiesiołowski, *Prace i projekty Pawła Włodkowica – Konstancja, zimą 1415 i 1416 roku*, „Roczniki Historyczne” 35, 1969, s. 121 n.

⁶ Wyd.: J. Wiesiołowski, *Prace i projekty*, s. 118–122.

⁷ Tamże, s. 118 n.

tworzyłyby szanse przekonania uczestników soboru, że problem krzyżacki jest istotnym elementem kryzysu Kościoła powszechnego. Tym samym mogłaby samodzielnie przejść inicjatywę, nie oglądając się na łaskę króla Zygmunta, łącząc konkretne oskarżenia pod adresem zakonu z teoretycznym wywodem z zakresu prawa, teologii i filozofii o sytuacji w chrześcijaństwie⁸.

Drugim kierunkiem aktywności miał być *processus iudicialis*, czyli postępowanie sądowe zmierzające do rozwiązania sporu z Krzyżakami *per bonam sententiam diffinitivam*, zamiast postulowanego przez Zygmunta polubownego rozstrzygnięcia przez sobór. W tym celu należało sformułować polskie stanowisko procesowe, podważające krzyżackie roszczenia terytorialne i ich wersję historii konfliktu, wzmocnione zeznaniami świadków na wzór świadectwa żmudzkiego⁹. Plan Włodkowica zawierał jednak jeszcze jedno – bardzo nas interesujące – *novum*. W jego przedłożeniu procesowym, obok „pozytywnego” wykładu polskiego obrazu przebiegu konfliktu z zakonem, miała pojawić się „negatywna”, wszechstronna nagana autentyczności, wiarygodności i prawomocności zaprezentowanych przez Krzyżaków na soborowym forum aktów przywilejów i nadań, na których zakon opierał swoje prawa do spornych ziem.

Akceptacja przez króla i krakowskich intelektualistów znacznej części projektu Pawła Włodkowica wyzwoliła w nim godną podziwu twórczą energię. W ciągu pierwszej połowy 1416 r. napisał cztery obszerne traktaty, w pełni realizujące podjęte wyzwanie. Pierwszy z nich – stworzony zapewne jeszcze we współpracy z Andrzejem Łaskarzycem – *Articuli contra Cruciferos de Prussia*¹⁰, był swego rodzaju syntezą dowodów procesowych przeciwko zakonowi, zebraną w 156 artykułach, i stanowił bazę materiałową do formułowania właściwego stanowiska polskiego, zarówno dla potrzeb *processus doctrinalis*, jak i *processus iudicialis*¹¹. Do obiegu soborowego przeznaczone były trzy pozostałe traktaty. Bodaj najwcześniej powstały *Causa inter reges Polonie et Cruciferos*, z incipitem *Ad aperiendam*, stanowił oficjalne przedłożenie strony polskiej wzywające do rozpoczęcia procesu przeciwko zakonowi¹².

⁸ Tamże, s. 98–113; L. Ehrlich, *Paweł Włodkowic i Stanisław ze Skarbimierza*, s. 55–71; S.F. Belch, *Paulus Vladimiri and His Doctrine Concerning International Law and Politics*, t. 1–2, London–Hague–Paris 1965, tu t. 1, s. 207 n.; A.F. Grabski, *Polska w opiniach Europy*, s. 328 n.; W. Świeboda, *Innowiercy*, s. 132, 168.

⁹ J. Wiesiołowski, *Prace i projekty*, s. 121 n.; K. Ożóg, *Uczeni w monarchii*, s. 210 n.

¹⁰ Wyd.: S.F. Belch, *Paulus Vladimiri*, t. 1, s. 916–988.

¹¹ J. Wiesiołowski, *Prace i projekty*, s. 101, 120; K. Ożóg, *Uczeni w monarchii*, s. 213.

¹² *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, t. 1–3, wyd. T. Działyński, Poznań 1855–1856 [dalej cyt. Lites (1)], tu t. 3, s. 66–151; wyd. pol.: L. Ehrlich, *Pisma wybrane Pawła Włodkowica. Works of Paul Vladimiri (A Selection)*, t. 1–3, Warszawa 1968–1969 (dalej cyt.: E 1, E 2, E 3), tu E 1, s. 144–259; E 2, s. 2–167.

Ten dwuczęściowy, niezwykle ciekawy, obszerny tekst realizował postulatory Włodkowica w planie *processus iudicialis*, podważając rację istnienia państwa krzyżackiego, wskazując błędne założenia doktrynalne przywilejów papieskich i cesarskich, dezawuuując jednocześnie ich autentyczność¹³. Stanowisko sformułowane przez polskiego prokuratora było zaskakująco radykalne, wybiegało daleko poza dotychczasowe postulatory w sporach i układach z Krzyżakami. Nie chodziło już o odzyskanie ziemi pomorskiej, chełmińskiej i michałowskiej czy Żmudzi, co postulowała strona polska w Budzie. Włodkowic domagał się całkowitej eliminacji (*destructio*), na wzór likwidacji templariuszy, zakonu krzyżackiego jako heretyckiej sekty oraz zwrotu – za pośrednictwem Kościoła rzymskiego – bezprawnie okupowanych ziem prawowitym właścicielom: Polsce, Litwie i Danii.

Równie ryzykowny jak na tamte czasy był pogląd o nieprawomocności wszelkich prezentowanych przez zakon przywilejów papieskich i cesarskich. Włodkowic wsparł swe opinie dwoma teoretycznymi tekstami: *De potestate papae et imperatoris respectu infidelium*, czyli *Saevientibus*, zaprezentowanym nacji germańskiej soboru w lipcu 1416 r.¹⁴, oraz *Conclusiones*, czyli *Opinio Ostiensis*, rozdany wszystkim nacjom na posiedzeniu plenarnym¹⁵. Oba były szczegółowymi, prawno-teologicznymi rozprawami w duchu tomistycznym na temat zakresu władzy papieża i cesarza nad niewiernymi żyjącymi we własnych państwach, co bezpośrednio wiązało się z prawem chrześcijańskich władców, duchowych i świeckich do dysponowania pogańską własnością, a więc z prawomocnością nadań będących przedmiotem papieskich i cesarskich przywilejów dla zakonu krzyżackiego. Autor podjął też kwestię kanoniczności stosowania przemocy przy nawracaniu pogan, zasad wojny sprawiedliwej oraz dopuszczalności sojuszków z niewiernymi w obronie, nawet przed chrześcijanami, co było podstawowym zarzutem krzyżackim po kampanii grunwaldzkiej¹⁶. Traktaty te były popisem erudycji prawniczej, spełniając podstawowe kryteria ówczesnych kręgów intelektualnych przy ocenie dojrzałości i autorytetu piszącego. Wszystkie tezy autora wsparte zostały odwołaniami i cytatami z dzieł komentatorów prawa kanonicznego od XIII po początek XV stulecia, cieszących się u większości zgromadzonych na soborze najwyższą estymą, uznających suwerenne prawo niewiernych do posiadania własnych

¹³ W. Świeboda, *Innowiercy*, s. 178–183; K. Ożóg, *Uczeni w monarchii*, s. 212 n.; tenże, *Pawła Włodkowica refleksje o cesarskich przywilejach Fryderyka II z roku 1245 dla zakonu krzyżackiego*, w: *Stilo et animo. Prace historyczne ofiarowane Tomaszowi Jasińskiemu w 65. rocznicę urodzin*, Poznań 2016, s. 367–375.

¹⁴ Wyd.: M. Bobrzyński, SPPP, V, Kraków 1878, s. 147–194; S.F. Belch, *Paulus Vladimiri*, t. 2, s. 792–844; E 1, s. 2–98.

¹⁵ SPPP, V, s. 186–194; S.F. Belch, *Paulus Vladimiri*, t. 2, s. 864–884; E 1, s. 113–137.

¹⁶ W. Świeboda, *Innowiercy*, s. 183–199; K. Ożóg, *Uczeni w monarchii*, s. 213 n.

państw. Twórcy *Saevientibus* pomogło to w uzasadnianiu polskiego stanowiska i stało się poręcznym narzędziem perswazji. Wśród tych autorytetów wyróżniał się głos Henryka z Suzy¹⁷, odmawiający poganom tego rodzaju prerogatyw i uznający pełną nad nimi i ich własnością władzę cesarzy, a przez to szczególnie ważny dla stronnictwa cesarskiego (tzw. dualistów). Dlatego polski prokurator w Konstancji poświęcił jego stanowisku osobną polemikę, wspomnianą *Opinio Ostiensis*¹⁸. Oba teoretyczne, prawno-teologiczne traktaty Włodkowica otwierały pole dla debaty w planie *processus doctrinalis*.

Strona krzyżacka tę debatę podjęła. W sierpniu 1416 r. prokurator zakonny Piotr z Ornety zamówił polemiki ze stanowiskiem polskim u kilku obecnych na soborze prawników uznających prymat cesarski w porządku świecko-politycznym¹⁹. Z szeregu tekstów, które powstały w pierwszej połowie 1417 r., wyróżniają się dwa: Jana Urbacha z Bambergi, doktora dekretów w Erfurcie, *De statu Fratrum Ordinis B. Mariae ... et pugna eorum adversus infideles*²⁰ oraz *Veteres relegendes historias*²¹ dominikanina Jana Falkenberga, dobrze znanego w Krakowie autora polemiki z Mateuszem z Krakowa, *De monarchia mundi*. Wprawdzie oba pisma były obroną zakonu krzyżackiego wobec ataków Włodkowica, jednak koncentrowały się na kwestiach doktrynalnych, opartych na ideologii krucjatowej i poglądach Henryka z Suzy. Obaj autorzy wykazywali, że cesarz ma pełną władzę i jurysdykcję nad całym światem, także ziemiami niewiernych, że każda wojna z poganami, którzy – według Urbacha – „są jak bezrozumne bestie”²², jest nie tylko sprawiedliwa, ale staje się wręcz obowiązkiem chrześcijan wobec cesarza i Boga. Obaj też podważali prawo do korzystania z pomocy pogan w wojnach przeciw chrześcijanom.

Włodkowic odpowiedział na prokrzyżacką polemikę kolejnym obszernym traktatem: *De ordine Fratrum Cruciferorum et de bello Polonorum contra dictos fratres*, czyli *Quoniam error* w listopadzie 1417 r.²³ Ten dwuczęściowy tekst otwierał się cytatem z Gracjana: „Ponieważ błąd (*Quoniam error*), któremu się nie przeciwstawia, otrzymuje aprobatę, a prawda, której się nie broni, zostaje

¹⁷ Henricus de Segusio (zm. 1271), jeden z najbardziej cenionych kanonistów, autor komentarzy do dekretów Grzegorza IX i Innocentego IV, kardynał-biskup Ostii, stąd przydomek „Hostiensis”.

¹⁸ W. Świeboda, *Innowiercy*, s. 195–199.

¹⁹ Tamże, s. 200–205; K. Ożóg, *Uczeni w monarchii*, s. 214 n.

²⁰ Wyd.: S.F. Belch, *Paulus Vladimiri*, t. 2, s. 1116–1180. Według L. Ehrlicha nazwisko autora brzmiało Frebach; por. E 1, s. XIII i in., w oryg. *Joannis Vrebach de Bambergae* – być może najwłaściwiej byłoby: „Urebach”.

²¹ Wyd. SPPP, V, s. 197–231.

²² „Tanquam bestiae ratione carentes”, S.F. Belch, *Paulus Vladimiri*, t. 2, s. 1118.

²³ Wyd. SPPP, V, s. 233–296; E 2, s. 216–315, 325–398; por. K. Ożóg, *Uczeni w monarchii*, s. 215; W. Świeboda, *Innowiercy*, s. 208–212.

zwyciężona”²⁴, co wyjaśniało powody, dla których został napisany. Istotnie, merytorycznie nie wnosił nic nowego w stosunku do traktatów wcześniejszych, zmieniał jedynie porządek argumentacji. Część druga była doktrynalną odpowiedzią, teza po tezie, na wspomniane polemiki krzyżackie. Część pierwsza zaś powtarzała argumenty podważające rację istnienia zakonu, tym razem wedle arystotelesowskiego porządku czterech przyczyn, z czterokrotnym wnioskiem, że jest heretycki i powinien być zniesiony, oraz – ponownie – kwestionowała wiarygodność i prawomocność krzyżackich przywilejów. Była więc to jeszcze jedna próba otwarcia *processus iudicialis* na forum soboru.

W tym planie sporu jednak strona przeciwna unikała konfrontacji. Trudno bowiem uznać za stanowisko procesowe zakonu pismo wspomnianego już Jana Falkenberga *Satira contra hereses cetera nephanda Polonorum et eorum regis Jaghel*²⁵, tekst – jak sam tytuł wskazuje – będący propagandowym paszkwilem na Polskę i jej króla, pełen też bez dowodu, niespełniający żadnych intelektualnych wymogów retoryki, oceniający Jagiełłę oraz wszystkich Polaków i Litwinów jako fałszywych chrześcijan, z obiegową inwektywą o psach i wymiocinach (2 P 2, 22), jako heretyków, których wytracenie jest obowiązkiem cesarza i każdego chrześcijanina²⁶. Nie jest pewny czas powstania tego utworu. Część badaczy, idąc za mało wiarygodną informacją krzyżackiego prokuratora²⁷, opowiada się za połową 1412 r., a więc znacznie przed soborem. Przy rzucających się w oczy różnicach w poziomie intelektualnym zbyt wiele jest symetrii między pierwszą częścią *Ad aperiendam* Włodkowica i *Satyra*, by wierzyć, że utwór Falkenberga powstał w innym niż konstańcański kontekście. Obaj autorzy prześcigają się w radykalizmie przy wzajemnych ocenach, zarzucają herezję stronie przeciwnej, podważają jej zdolność prawno-sądową, domagają się jej eliminacji ze świata chrześcijańskiego: Włodkowic postuluje rozwiązanie zakonu i likwidację państwa krzyżackiego,

²⁴ D. 83.2. Na ten sam dekret powołuje się Piotr z Ailly w memoriale do Marcina V z 8 I 1418 r., uzasadniając żądanie potępienia twierdzeń Falkenberga; por. L. Ehrlich, *Paweł Włodkowic i Stanisław ze Skarbimierza*, s. 99. Wszystkie cytaty z pism Pawła Włodkowica w tłumaczeniu L. Ehrlicha. W miejscach, w których decyduję się na odejście od tego przekładu, przytaczam wersję oryginalną autora.

²⁵ Wyd.: Z. Włodek, *La satire de Jean Falkenberg. Texte inédit avec introduction*, „Mediaevalia Philosophica Polonorum” 18, 1973, s. 51–95; H. Boockmann, *Johannes Falkenberg, der Deutschen Orden und die polnische Politik. Untersuchungen zur politischen Theorie des späten Mittelalters mit einem Anhang. Die Satira des Johannes Falkenberg*, Göttingen 1975 (Veröffentlichungen des Max Planck-Instituts für Geschichte, 45), s. 312–353.

²⁶ H. Boockmann, *Johannes Falkenberg*, s. 352.

²⁷ Tamże, s. 256; Z. Włodek, *La satire*, s. 57 n.; też, *Odnaleziona „Satyra” Falkenberga*, „Studia Historyczne” 14, 1971, z. 4, s. 477–491; W. Świeboda, *Innowiercy*, s. 203. Por. istotne uwagi podające w wątpliwość tę informację; L. Ehrlich, *Paweł Włodkowic i Stanisław ze Skarbimierza*, s. 83 nn., 201 nn.

Falkenberg posuwa się do apelu o eksterminację Polaków i zabójstwo Jagiełły. Przedstawiciele króla na początku 1417 r. wystąpili do soboru z żądaniami uznania pisma za heretyckie i uwięzienia autora, i od tego momentu aż do końca obrad 22 kwietnia 1418 r., a nawet później, do konsystorza zwołanego 10 maja wyłącznie w tej sprawie przez papieża Marcina V, który demonstrował wobec strony polskiej daleko idącą nieprzychylność, *Satyra* stała się na soborze osią sporu polsko-krzyżackiego, przez co misterny projekt Włodkowica, obliczony na ostateczny proces sądowy przeciw zakonowi krzyżackiemu, nie został w końcu podjęty²⁸.

Strona polska jednak nie zrezygnowała z dochodzenia swych racji wobec Krzyżaków. Rok później, 8 maja 1419 r., Jagiełło wystawił zapis dla Zygmunta Luksemburczyka w charakterze superarbitra na sąd polubowny w sporze. Do prezentowania polskiego stanowiska wyznaczony został ponownie Paweł Włodkowic. Tym razem jednak przygotował on tekst o odmiennym charakterze od tych z okresu soborowego. Traktat *Allegaciones pro parte regis Polonie coram Sigismundo Imperatore*, czyli *Oculi* był zdecydowanie mniej radykalny²⁹. Zniknęły oskarżenia zakonu o herezję i żądania likwidacji państwa krzyżackiego. Autor ograniczył się do pozytywnego wykładu historii ziem pomorskiej, chełmińskiej i michałowskiej, i skoncentrował na wyroku warszawskim wydanym w imieniu papieża Benedykta XII w 1339 r., nakazującym Krzyżakom zwrot owych ziem Królestwu Polskiemu. Dowodził, że rozstrzygnięcie to jest – jako *sententia rei iudicate*³⁰ – dalej wiążące, nie uległo przedawnieniu, a wszelkie późniejsze traktaty pokojowe, ugody i rozejmy królów Kazimierza i Władysława Jagiełły, jako sprzeczne z prawem, należy uznać za niebyłe. Tym samym strona polska powróciła do postulatów z okresu Władysława Łokietka. Trudno orzec, skąd ta zmiana. Być może zdecydował tu odmienny typ instancji: politycznej, nie religijnej oraz inna procedura – arbitraż polubowny, a nie proces sądowy. Nie można jednak wykluczyć, że po „awanturze o Falkenberga” na soborze w Konstancji strona polska wolała przenieść spór na tory bardziej merytoryczne.

Rozstrzygnięcie Zygmunta Luksemburczyka nastąpiło 6 stycznia 1420 r. we Wrocławiu w ciągu kilku godzin. Król nawet nie przeczytał stanowiska polskiego i wydał wyrok korzystny dla Krzyżaków na mocy pokoju toruńskiego (1411 r.) z niewielkimi korektami³¹. I tym razem Jagiełło zdecydował się na apelację do papieża Marcina V, a Paweł Włodkowic ponownie

²⁸ L. Ehrlich, *Paweł Włodkowic i Stanisław ze Skarbimierza*, s. 86–128; K. Ożóg, *Uczeni w monarchii*, s. 217–222; W. Świeboda, *Innowiercy*, s. 206–213.

²⁹ Wyd.: Lites (1), III, s. 192–215; E 3, s. 2–78.

³⁰ E 3, s. 54.

³¹ K. Ożóg, *Uczeni w monarchii*, s. 214 n., 222–226.

został autorem polskiego stanowiska. Jego traktat *Scriptum magistri Pauli ad impugnandum privilegia Cruciferorum*, z incipitem *Ad videndum*³², był mistrzowskim połączeniem i podsumowaniem dwóch wcześniejszych tekstów sądowych, *Ad aperiendam* i *Oculi*: polski prokurator, podtrzymując żądanie egzekucji wyroku warszawskiego, powrócił do nagany statusu zakonu oraz wiarygodności i prawomocności wszystkich przywilejów, na które ponownie powołała się strona krzyżacka. Jednak postulatu zniszczenia zakonu nie powtórzył. Będzie jeszcze okazja do bliższej analizy tego traktatu. Był on bodaj ostatnim oficjalnym tekstem Włodkowica związanym ze sporem polsko-krzyżackim. I tym razem strona polska nie odniosła sukcesu. Okazało się, że tego *stricte* politycznego konfliktu wyłącznie w planie *processus doctrinalis* i *processus iudicialis* nie da się rozwiązać. A jednak po latach, w 1432 r., u schyłku życia Włodkowic jeszcze raz wróci do problemu w emocjonalnym liście do Zbigniewa Oleśnickiego, wciąż wierząc, że jedynym sposobem rozwiązania kwestii krzyżackiej jest droga rozstrzygnięcia sądowego³³.

Pawła Włodkowica (re)konstrukcja przeszłości

Włodkowic, angażując się intelektualnie w trwający niemal dwa wieki spór polsko-krzyżacki, w naturalny sposób musiał poddawać ciągłej i wielostronnej refleksji przeszłość. Prawno-polityczna i utylitarna materia jego traktatów zmuszała autora do zbudowania i prezentacji takiej sekwencji minionych wydarzeń, która uzasadniałyby polskie stanowiska procesowe. Wymagało to dokonania wyboru zdarzeń, uwiarygodnienia ich odpowiednimi dokumentami i poddania ocenie. Włodkowic takie przygotowanie swego *processus iudicialis* nazywał – zapewne w ślad za Antonim z Budrio (zm. 1408), nauczycielem Franciszka Zabarelli – „premissio factum ex quo ius oritur”³⁴. Ocena zakorzenionego w przeszłości „stanu faktycznego, z którego miało wynikać prawo [dla polskich roszczeń]” obejmowała krytykę wiarygodności i prawomocności przedstawienia wydarzeń oraz naganę dokumentów zaprezentowanych przez Krzyżaków w ich przedłożeniach sądowych. Tego typu refleksja wymagała nie tylko poważnej wiedzy historycznej, ale też świadomości historiozoficznej, dostarczającej poręcznych narzędzi weryfikacji przeszłości. Włodkowic swój światopogląd niewątpliwie zawdzięczał edukacji uniwersyteckiej fakultetów prawa w Pradze i Padwie oraz lekturom dzieł swych mistrzów, obracających się w kręgu tomistycznym, zabarwionym czternastowiecznym nominalizmem.

³² Lites (1), III, s. 294–334; E 3, 91–194.

³³ *Ad Episcopum Cracoviensem, Reverendo in Christo*, wyd. w: S.F. Belch, *Paulus Vladimiri*, t. 2, s. 1091–1103; E 3, s. 203–226.

³⁴ *Ad aperiendam*, E 1, s. 146–259; *Oculi*, E 3, s. 2; *Ad videndum*, E 3, s. 92.

Polski prokurator w Konstancji, Wrocławiu i Rzymie nie ukrywał źródeł swoich poglądów³⁵. Był jurystą, nic dziwnego więc, że podstawę jego przywołań stanowiły zbiory prawa kanonicznego, od *Dekretu* Gracjana po kolekcje sygnowane przez papieży Grzegorza IX (*Decretales*), Bonifacego VIII (*Liber sextus*) i Jana XXII (*Clementinae*), ale także Justyniańskie *Digesta* oraz teksty glosatorów i komentatorów: Innocentego IV, wspomnianego już Henryka z Suzy, dalej Oldrada z Ponte (zm. po 1337), Jana Andrzejowego (zm. 1348), Jana z Legnano (zm. 1383), wspomnianego Antoniego z Budrio, Piotra z Ancarano (zm. 1415³⁶) czy Franciszka Zabarelli. Włodkowic z pewnością operował opiniami Henryka, autorytetu szczególnie ważnego dla frakcji procesarskiej, z którym – jak wspomniałem – polemizował, ale też chętnie wspierał się nim tam, gdzie służyło to jego tezom. Podobną rolę w taktyce perswazyjnej wobec przeciwników prymatu papieskiego grał Wilhelm Ockham, ideolog dualizmu politycznego na dworze Ludwika Bawarskiego, jednego z dobrodziejów zakonu. Zbijanie wywiedzionych przez polskiego prokuratora argumentów z pism procesarskich myślicieli i prawników stanowiło nie lada trudność polemiczną dla krzyżackich adwokatów³⁷. Jednak najchętniej Paweł Włodkowic powoływał się na swego padewskiego mistrza prawa, Franciszka Zabarellę (z dumą nazywał go *dominus meus Franciscus Cardinalis Florentinus*), bodaj największy autorytet prawny w obozie koncylarystów w Konstancji, aktywnego uczestnika soborowych obrad, zmarłego zresztą w trakcie ich trwania, 26 września 1417 r.³⁸

Drugim obszarem inspiracji Włodkowica była tradycja filozoficzna. Tu nie wykraczał poza ówczesny kanon autorytetów. Do scholastycznej trójcy: Arystoteles, Augustyn, Tomasz, dołączał niekiedy Bernarda z Clairvaux oraz wspomnianego już Ockhama. Wreszcie historiografia: najczęściej powoływał się na trzy dzieła historyczne, uznawane powszechnie w średniowieczu za najbardziej wiarygodne opisy przeszłości: *Speculum Historiale* Wincentego z Beauvais (ok. 1250 r.), *Chronicon pontificum et imperatorum* Marcina z Opawy (1277 r.) oraz dzieło określane jako *Historia Nova Ecclesiastica* – zapewne chodziło o traktat przypisywany Ptolemeuszowi (Bartłomiejowi)

³⁵ Trudno się jednak zgodzić z poglądem, że jego myśl była pozbawiona nowatorstwa, jak twierdzi G. Agosti, *Bezpośrednie źródło* Tractatus de potestate papae et imperatoris respectu infidelium Pawła Włodkowica, „Roczniki Historyczne” 12, 1936, s. 311 n.

³⁶ Datę śmierci podają za: O. Condorelli, *Pietro d'Ancarano*, w: *Dizionario Biografico degli Italiani*, t. 83, Roma 2015, www.treccani.it/enciclopedia/pietro-d-ancarano_%28Dizionario-Biografico%29/ (dostęp: 15 V 2018).

³⁷ E 1, s. XXXIV.

³⁸ O zależności Pawła od mistrza por. Th.E. Morrissey, *Natural Rights, Natural Law and the Canonist. Franciscus Zabarella 1360–1417*, w: *Proceedings of the Tenth International Congress of Medieval Canon Law, Syracuse, NY 13–18 August 1996*, red. K. Pennington, Città del Vaticano 2001, s. 727–750, zwł. s. 734–746.

z Lukki *Historia Ecclesiastica Nova* (ok. 1314 r.). Wydaje się jednak, że świadectwa historiograficzne nie były rezultatem samodzielnej lektury autora i pojawiały się w jego traktatach wraz z argumentacją przywoływanych autoritetów prawnych i filozoficznych. Równie konwencjonalny, typowy dla ówczesnego traktatu prawno-politycznego wydaje się sposób wykorzystywania Pisma Świętego jako, przede wszystkim, zbioru reguł prawa Boskiego oraz źródła kazuistyki historycznej. Wolno się jednak domyślać, że ta „standaryzacja” poetyki przekazu nie wynikała z jakichś ograniczeń Włodkowica – jego kompetencje jako doktora dekretów są niepodważalne – lecz ze świadomego wyboru taktyki retorycznej. Jako ambasador racji stanu Władysława Jagiełły na soborze w Konstancji (i później) kierował przesłanie do ogromnego i zróżnicowanego audytorium scholastycznego, pragmatyka wymagała więc budowania komunikatów skonwencjonalizowanych i zadośćczyniących ówczesnym kryteriom poprawności.

Dzieje powszechnie

Prześledźmy, w jaki sposób Włodkowic konstruuje obraz najodleglejszej przeszłości i jej ewolucję, tę kanwę ludzkich dziejów, na której będzie snuł wątek konfliktu polsko-krzyżackiego i wyprowadzał prawno-polityczne podstawy polskiego stanowiska procesowego. Oczywiście najwięcej danych o historycznym światopoglądzie krakowskiego doktora dekretów dostarczają traktaty koncentrujące się na polemikach doktrynalnych – *Saevientibus*, *Opinio Ostiensis* i *Quoniam error*. Prezentację poglądów krakowskiego mistrza będą prowadził „blisko tekstu”, przywołując cytaty z jego pism w języku polskim, oparte na tłumaczeniach Ludwika Ehrlicha, z cytowaniem brzmienia oryginalnego w miejscach ważnych ze względu na używane przez autora słownictwo. Język Włodkowica jest precyzyjny, rzeczowy, jak przystało na prawnika, więc ten typ referowania pozwoli na przedstawienie nie tylko jego poglądów, ale też sposobu przywoływania autoritetów, doboru narzędzi perswazji i taktyki retorycznej.

Zacząć wypada od pewnej zaskakującej konstatacji: przy wspomnianej precyzji wywodu historyczno-prawnego krakowskiego mistrza aparat pojęciowy, szczególnie rozróżnienie *ius* – *lex* i wzajemne relacje między rodzajami prawa, bywa płynny i stosowany niekonsekwentnie³⁹. W traktatach krzyżackich Włodkowica dominuje kategoria *ius*, *lex* wydaje się częściej odnosić do konkretnej reguły prawnej, czasem jednak pojawia się w znaczeniu kategorii ogólnej, we fragmentach przywołujących opinie filozoficzne, zwłaszcza św. Tomasza. Przypuszczalnie źródłem tego pomieszania – dość powszechnego

³⁹ T. Jasudowicz, *Włodkowica wizja porządku prawnego*, „Państwo i Prawo” 48, 1993, z. 8, s. 27 n.

zresztą w tekstach średniowiecznych prawników – jest sam *Dekret* Gracjana, gdzie w dystynkcji I znajdujemy kilka wzajem wykluczających się definicji obu pojęć, np. *lex* jako poszczególne rodzaje *ius*⁴⁰ albo jako prawo pisane⁴¹. W całym zresztą *Dekrecie* pojęcia te stosowane są wymiennie, zapewne w ślad za źródłami, z których czerpali kompilatorzy. Podobnie jest z poszczególnymi rodzajami prawa. *Ius* (lub *lex*) *gencium*, prawo narodów – podstawowa kategoria prawna w politycznym wszak wykładzie Włodkowica – raz rozumiane jest jako pewien zbiór regulacji dotyczących „stosunków międzypaństwowych” w ramach *lex naturalis* lub *ius naturale*⁴², czyli prawa naturalnego, zgodnie zresztą z definicją Gracjana⁴³, innym razem jako prawo obejmujące prawo naturalne i ludzkie (*ius naturale et humanum*)⁴⁴. Z kolei prawo naturalne postrzegane jest najczęściej w duchu tomistycznym, jako prawo powszechne, racjonalne, dotyczące całego Stworzenia, nieuwarunkowane aktem woli człowieka, ludu czy państwa. To w ramach tego prawa Bóg dał chrześcijanom w Piśmie Świętym prawo Boskie (*lex divina* lub *ius divinum*). W innych wypowiedziach Włodkowic *ius naturale* uważa za tożsame z Boskim, w odróżnieniu od spisanych przez człowieka *ius canonicum et civile*⁴⁵.

Z pomocą dokonań swoich poprzedników Paweł Włodkowic próbuje dociec praw i mechanizmów kształtowania się przeszłości społeczeństwa ludzkiego, by odpowiednio naświetlić dziejową sytuację, w której rozgrywa się konflikt polsko-krzyżacki.

W celu wyjaśnienia tej materii należy wiedzieć, że – jak zaznacza pan mój, Franciszek, kardynał [biskup] florencki⁴⁶ – wiele umysłów męczyło się nad tym, by zbadać początek (*inicium*) ziemskiego państwa (*monarchia*)⁴⁷.

Polskiego prokuratora, reprezentanta jednego z królestw nieuznających cesarskiej zwierzchności, interesuje w tym *inicium* przede wszystkim wyjaśnienie fenomenu wielości państw i ich wzajemnej relacji. „A że Bóg zarządził, wskutek grzechów ludzi, aby wielu władców panowało nad śmiertelnikami, to wedle Ockhama jest sprawiedliwym wyrokiem Bożym”⁴⁸. Taktycznie sięga

⁴⁰ „Ius generale nomen est [...] lex autem iuris est species”, *Decretum*, D.1.2.

⁴¹ „Lex est constitutio scripta”, *Decretum*, D.1.3.

⁴² *Opinio Ostiensis*, E 1, s. 121.

⁴³ *Decretum*, D.1.9.

⁴⁴ *Ad aperiendam*, E 2, s. 68 n.

⁴⁵ *Oculi*, E 3, s. 43 n.; por. T. Jasudowicz, *Włodkowica wizja*, s. 34–37.

⁴⁶ Chodzi o komentarz do włączonego do *Dekretalów* (X 1.6.34) słynnego listu Innocentego III do księcia Zähringen z 1202 r. o zasadach wyboru cesarza i roli papieża w procesie elekcji.

⁴⁷ *Saevientibus*, E 1, s. 41 (wersje polskie traktatów krzyżackich Włodkowica są oparte na tłumaczeniach Ehrlicha ze zmianami autora artykułu).

⁴⁸ *Quoniam error*, E 2, s. 370.

po autorytet procesarski, ale potrzebuje przede wszystkim sankcji pozytywnej istnienia niezależnych państw, a nie państwa jako rezultatu grzechu i kary. Stara się dowieść, że mapa polityczna chrześcijańskiej Europy jest spełnieniem planu Bożego.

Jest jasne – powiada – że od początku (*ab inicio*) istoty rozumnej wszelkie dobra należały wyłącznie do Boga i dlatego były przyznawane [pierwszemu je] zajmującemu, stąd w rozdziale 11 Powtórzonego prawa czyta się: „Wszelkie miejsce, na które stąpi wasza stopa, będzie wasze”⁴⁹.

W innym tekście dodaje:

Jakkolwiek od początku (*a principio*) stworzenia wszystko było wszystkim wspólne, jednak na mocy prawa narodów (*ius gentium*), mianowicie naturalnego i ludzkiego (*ius naturale et humanum*), zostały rozdzielone różne państwa i królestwa (D. 9.1), więc tego, co wprzód zostało zajęte przez jednego, drugiemu nie wolno zajmować, gdyż zakazuje tego prawo naturalne (*lex naturalis*), mianowicie „Co nie chcesz, aby tobie się stało, tego nie czyn drugiemu” i prawo boskie (*lex divina*) „nie przestępuj granic bliźniego twego itd.”⁵⁰

Pojawia się koncepcja, która będzie stanowiła oś ideową nie tylko przy rekonstrukcji przeszłości, ale też – jak zobaczymy – przy formułowaniu polskiego stanowiska w sporze z Krzyżakami: ukształtowany wedle Bożego planu stan początkowy stanowi matrycę, która może ulegać ewolucji wyłącznie z woli Boga; człowiek nie może jej zmieniać przemocą, każda taka zmiana jest niebyła i „nie należy do przeszłości”. Włodkowic sięga tu po regułę Bonifacego VIII: „Co dzieje się wbrew prawu, winno być uważane za niezaistniałe”⁵¹ i na jej podstawie odrzuca realną moc faktu bezprawnego, nawet jeśli potem nastąpiłaby próba jego usankcjonowania powszechną zgodą lub umową stron⁵².

Tak więc z woli Bożej, jak zaświadcza Pismo, podział władzy ukształtowany na początku „jest przekazany patriarchom w Starym Testamencie, potem podjęty przez Chrystusa i przeniesiony na Piotra i jego następców”⁵³. Wyznaczony przez Nowy Testament obraz historii i stan wyjściowy dziejów

⁴⁹ Pwt 11, 24; *Ad aperiendam*, E 2, s. 69.

⁵⁰ *Opinio Ostiensis*, E. 1. s. 121

⁵¹ *Saevientibus*, E 1, s. 58. Chodzi o 64. regułę z 88 do *Liber sextus Decretalium* (VI 64): „Quae contra ius fiunt, debent utique pro infectis haberi” (promulgowane w 1298 r.).

⁵² W przygotowanym dla króla Zygmunta na proces wrocławski polskim stanowisku tłumaczy: „A tej złej wiary [z której wynika fakt bezprawny] nie oczyszcza żaden układ, który później nastąpił, ponieważ z mocy prawa domniemywa się, że jest niesprawiedliwy i niesłuszny, tak odnośnie do działającego (*agens*), jak i do tego, który doznał (*paciens*)”, *Oculi*, E 3, s. 63 nn.; por. T. Jasudowicz, *Włodkowica wizja*, s. 31 n.

⁵³ *Saevientibus*, E 1, s. 57.

świata chrześcijańskiego, poparty autorytetem św. Augustyna, nie budził wątpliwości i był w średniowieczu powszechnie uznawany. Jednak historia świata po Jezusie traci już Boskie potwierdzenie i staje się niepewna. Narzędziem rekonstrukcji i weryfikacji przeszłości staje się pamięć ludzka, *memoria*, z natury ułomna i niejednoznaczna. Stąd pojawiają się przy odtwarzaniu minionego czasu różnice zdań, ocen i wniosków. Konieczne są określone kryteria selekcji, zasady wyboru właściwej opinii. Paweł Włodkowic sięga po nie do rozstrzygnięć Jana Andrzejewego:

gdzie jest coś trudnego, co do czego istnieją różne opinie, należy wspierać się na orzeczeniach Kościoła, a kto mówi coś przeciwnego, winien umrzeć złą śmiercią z nakazu Boga, [...] w przypadku chwiejności opinii, bardziej należy wierzyć prawu kanonicznemu (*lex canonica*) niż orzeczeniom świętych czy uczonych, bo nie komu innemu, jak tylko papieżowi dana jest taka interpretacja wątpliwości⁵⁴.

Jest to rozstrzygnięcie oczywiste dla propapieskich kanonistów, ale Włodkowic dodaje: „idem Ostiensis”⁵⁵, przypominając, że także Henryk z Suzy, którego procesarscy legiści uznają za swój autorytet, jest tego samego zdania. Niemniej nawet tam, gdzie przeszłość nie rodzi sporu, gdzie obowiązuje zgoda w ocenach, *opinio communis*⁵⁶, krakowski doktor pozostaje nieufny wobec sposobu ustalania porządku faktów minionych. Posługuje się formułą mającą cechy topiczne: *antiquissima consuetudo cuius contrarij non est memoria*⁵⁷. Włodkowic przejmuje ją od Zabarelli⁵⁸. *Memoria* – w odróżnieniu od *factum* – nie rodzi prawa (*ius*), lecz *consuetudo*, zwyczaj. Przeszłość, która nie jest potwierdzona Boskim świadectwem, odtwarzana jedynie z ludzkiej pamięci, otrzymuje wprawdzie sankcję pozytywną, ale lokalną i warunkową, może być ujednoznacziona – na co będzie jeszcze okazja zwrócić uwagę – wyłącznie na drodze procesu sądowego.

Nagana przeszłości i ocena jej prawomocności wymaga specjalnych kryteriów. Włodkowic także tutaj inspiracje odnajduje u padewskiego nauczyciela.

Królestwo powstaje na ziemi w trojaki sposób. Po pierwsze – z woli Boga, która jakąś drogą zostaje ludziom objawiona, po drugie, przez zgodę tych, którzy są rządzani (*per consensum eorum qui reguntur*), po trzecie, przez gwałt⁵⁹.

⁵⁴ Tamże, s. 52 n. Opinię tę powtórzy w *Ad videndum*, E 3, s. 164.

⁵⁵ *Saevientibus*, E 1, s. 53.

⁵⁶ Kategoria nieźródłowa – autor w traktatach krzyżackich się nią nie posługuje.

⁵⁷ Por. np. *Ad aperiendam*, E 2, 122; *Saevientibus*, E 1, s. 52; 57; *Quoniam error*, E 2, s. 347.

⁵⁸ *Saevientibus*, E 1, s. 57 (cyt. za: Zabarella: komentarz do X 1.6.34, *De electione*).

⁵⁹ *Saevientibus*, E 1, s. 56.

Mechanizm pierwszy dotyczy – w zasadzie – przeszłości do czasów Jezusa, objawionych w Piśmie, i stanowi gwarancję prawomocności władzy papieża. Mechanizm drugi jest w czasach historycznych najbardziej powszechny i Włodkowic – jak zobaczymy – uczyni z niego ważne narzędzie weryfikacji przeszłości w polemikach polsko-krzyżackich. „Co do trzeciego sposobu, nie trzeba mówić więcej, ponieważ opiera się na fakcie raczej niż na prawie (*de facto potius quam de iure*)”⁶⁰. Ta klasyczna retoryczna figura – *non est opus prosequi* – zapowiada, że kwestii przemocy Włodkowic poświęci największą uwagę.

Przemoc wiąże się nierozzerwalnie z powszechnym w ludzkich dziejach zjawiskiem wojny. Od Augustyna rozróżniana jest przez Kościół przemoc dopuszczalna i niedopuszczalna, wojna sprawiedliwa i niesprawiedliwa. Dyskusja w pełnym średniowieczu ożywa w związku z ideą *pax Dei* ograniczającą wojny prywatne, nagminne w okresie kryzysu postkarolińskiego. Rajmund z Penyaafort w traktacie spowiedniczym *Summa de casibus* (ok. 1240 r.) określił – jeszcze w odniesieniu do konfliktów prywatnych – pięć pytań, z pomocą których należy oceniać, czy wojna jest sprawiedliwa: kto prowadzi wojnę? (*persona*), o co? (*res*), w jakim celu? (*causa*), z jaką intencją (*animus*) i z czyjzego pozwolenia? (*auctoritas*)⁶¹. *Res* – w intencji Rajmunda – jest zakorzeniona w historii. Wojna sprawiedliwa jest wówczas, gdy poprzedził ją zabór ze strony przeciwnika lub napaść na ojczyznę⁶². Ocena więc zależy od tego, co wydarzało się w przeszłości, niekoniecznie bezpośrednio poprzedzającej konflikt.

Katalog ten został powszechnie uznany przez czternastowiecznych prawników zaangażowanych w spory o kompetencje polityczne cesarza i papieża, i przeniesiony w sferę wojny państwowej. Na nim opierał swój wywód przyjaciel Pawła Włodkowica, Stanisław ze Skarbimierza, w słynnym kazaniu *De bello iusto et iniusto*, najstarszym znanym nam tekście o wojnie w piśmiennictwie polskim⁶³. Według niego przy spełnieniu warunków określonych przez Rajmunda „wojna nie jest złem”⁶⁴. Pawła Włodkowica – wielokrotnie sięgającego do katalogu Rajmunda⁶⁵ – nurtuje jednak problem głębszy; zaczyna tam, gdzie zatrzymuje się Stanisław: jaki powinien być mechanizm oceny tej kategorii?

⁶⁰ Tamże, s. 57.

⁶¹ Por. F.H. Russell, *The Just War in the Middle Ages*, London 1975, s. 128 nn.

⁶² Por. „*res, ut sit pro rebus repetendis et pro defensione patriae, Saevientibus*”, E 1, s. 57.

⁶³ *Sermo de bello iusto et iniusto*, w: Stanisław ze Skarbimierza, *Mowy wybrane o mądrości*, oprac. M. Korolko, wyd. 2, Kraków 2000, s. 86–111.

⁶⁴ „[...] nam militare sive bellare non est malum”, tamże, s. 97. Jest to zresztą bezpośrednio odwołanie się do Gracjana: C. 23.1.5.

⁶⁵ *Ad aperiendam*, E 2, s. 38; *Opinio Ostiensis*, E 1, s. 131; *Quoniam error*, E 2, s. 308.

Wszak nie domniemywa się, że wojna jest sprawiedliwa, jeśli to nie będzie udowodnione [...] ponieważ wojna sama w sobie jest uważana za należącą do gatunku nieszczęść szkodzących bliźniemu [...]. Powinna więc być zbadana wyraźna przyczyna i mówię – przyczyna bezpośrednia i celowa, a nie pośrednia⁶⁶.

W innym miejscu precyzuje:

Dlatego, jeśli wszyscy mają wiedzieć, czy wojna jest sprawiedliwa, czy niesprawiedliwa, należy dochodzić do tego przez specjalne postępowanie, mianowicie postępowanie sądowe i udowodnić przez wiarygodnych świadków, którym znane są przy pomocy zmysłów poszczególne fakty dowodzące, że wojna jest sprawiedliwa⁶⁷.

Włodkowic, który wychodzi w swych rozważaniach z tych samych co Stanisław ze Skarbimierza przesłanek: katalogu Rajmunda, prawa kanonicznego i nurtu tomistycznego, dochodzi do wniosków znacząco odmiennych. Nie wystarczą kryteria, intencje i cele, podstawą weryfikacji i w tym przypadku musi być procedura sądowa.

Polskiego prokuratora w politycznej rozgrywce z Krzyżakami zajmuje przede wszystkim to, co stanowi zresztą oś wielkiego, trwającego od wieków sporu między legistami i kanonistami, obozem cesarskim i rzymskim – *translatio imperii*. Interesuje go przebieg i rezultat przemiany przeszłości, która określa zakresy władzy cesarza i papieża oraz wzajemną ich relację w płaszczyźnie prawa i władzy. Jest oczywiście papistą, z uniwersyteckiej formacji i z usytuowania, jako reprezentant króla nieuznającego dominacji cesarskiej. Niemal wszystko, co Włodkowic wie na ten temat, również zawdzięcza mistrzowi Zabarelli. Za nim przepisuje informację z jego głosy do orzeczenia Innocentego III w *Decretales* (X 1.6.34): „papież jako zwierzchnik cesarza [Karola Wielkiego] z mocy swej władzy przeniósł imperium z Greków na Germanów”. Za nim doprecyzowuje, że „przeniesienie nastąpiło przez papieża Stefana, który później został umęczony, jak jest potwierdzone w *Speculum Historiale*, ks. 24 rozdz. 56 i nast.”, choć świadectwo Wincentego z Beauvais zaprzecza wersji Innocentego. Za nim wreszcie dodaje do informacji

⁶⁶ *Ad aperiendam*, E 2, s. 31.

⁶⁷ *Iste tractatus*, E 2, s. 183. Wątpliwości co do autorstwa tego tekstu wysunął J. Rebeta, *O nieautentyczności niektórych pism wydanych jako traktaty Pawła Włodkowica z Brudzewa*, „*Studia Mediewistyczne*” 34–35, 2000, s. 245–257. Opinie wyrażane w tym tekście mocno jednak współgrają z twórczością Włodkowica. Źródłem tej opinii mogła być definicja wojny sprawiedliwej w *Dekretych*, C. 23, qu. 2.1 (*Quid sit iustum bellum*): „Iustum est bellum, quod ex edicto geritur de rebus repetendis, aut propulsandorum hominum causa. §. 1. Iudex dictus est, quia ius dictat populo, siue quod iure disceptet. Iure autem disceptare est iuste iudicare. Non enim est iudex, si non est iusticia in eo”.

wspomniany dystansujący topos: „I taki jest najdawniejszy zwyczaj, którego przeciwieństwa nikt z ludzi nie pamięta”⁶⁸. Tak więc w toku dziejów – niezależnie od momentu historycznego, w którym to nastąpiło – papież, jako prawowity spadkobierca Chrystusa i dysponent Jego władzy nad światem, przekazał jeden ze swych mieczy cesarzowi. Pięć lat później, już przed trybunałem papieża Marcina V, Włodkowiec zrezygnuje z tej wersji *translatio imperii* na rzecz specyficzniej zinterpretowanego wariantu *Constitutio Constantini*, którą będzie jeszcze okazja omówić:

Papież posiada oba miecze [...] co rozumiejąc Konstantyn, zrezygnował z praw królewskich, oddał na rzecz Sylwestra swój miecz i okazał, że nieprawowicie używał jego mocy i nieprawowicie go dzierżył, gdyż nie otrzymał go od Kościoła⁶⁹.

Takie ujęcie gwarantuje efektywny prymat papieża jako dysponenta obu mieczy, a przy tym lepiej wyjaśnia okoliczności, w jakich w jego gestię przeszło dziedzictwo Cesarstwa Rzymskiego. Interesujące, że w Konstancji ani Franciszek Zabarella, ani Paweł Włodkowiec nie nawiązywali do tekstu *Constitutio*. Tymczasem polski prokurator wobec soboru drąży problemy związane z *translatio*, wciąż śladem swego nauczyciela. Oto pojawia się wątpliwość:

Czy Kościół rzymski i wszystkie inne kościoły, i inni chrześcijanie godziwie dzierżą [imperium na Zachodzie]? Wydawałoby się, że nie, ponieważ cesarze rzymscy, od których ma to Kościół, zajęli to wszystko zbrojnie, w drodze gwałtu, a więc dzierżyli w złej wierze⁷⁰.

Takie negatywne rozstrzygnięcie jednak nie mogłoby się ostać w procesie sądowym. Włodkowiec sięga więc do autorytetu Innocentego IV:

wszyscy w ogóle, duchowni i świeccy, mogą bezpiecznie i w dobrej wierze dzierżyć to, co dzierżą, gdyż nie wiemy, czy tamci, którzy to wspomniane zajęli, nie korzystali z własnego prawa, na przykład odzyskali to, co wcześniej utracili wskutek gwałtu, albo może prawowicie przeszło na nich w drodze małżeństw lub darowizn, choć mieli tam wielu buntowników, których musieli pokonać⁷¹.

⁶⁸ *Ad aperiendam*, E 2, s. 122 n., powtórzone w *Saevientibus*, E 1, s. 52; por. K. Ożóg, *Pawła Włodkowica refleksje*, s. 373.

⁶⁹ *Ad videndum*, E 3, s. 162.

⁷⁰ W *Ad aperiendam* zastrzeżenie Zabarelli sformułowane jest ostrzej: „prawdą jest, iż całe imperium zostało nabyte (*compertum fuit*) przez Rzymian faktycznie przez ucisk innych ludów”, E 2, s. 144.

⁷¹ *Saevientibus*, E 1, s. 25. Chodzi tu o głosę Innocentego do *Decretales* X 3.34.8.

Jeśli te argumenty nie wystarczą, to Innocenty, a za nim Włodkowic, dodaje kolejny:

Mogą zatrzymać [imperium na Zachodzie], ponieważ, jeżeli nie wiadomo, kto był panem przed zajęciem [ziem przez Rzymian], należy dokonać zwrotu [ich] papieżowi, jako namiestnikowi Chrystusa⁷².

Wreszcie argument dodatkowy, znów zaczerpnięty z Franciszka Zabarelli, a odwołujący się do jego drugiego kryterium prawomocności przeszłych wydarzeń: powszechna zgoda tych, którzy są rządzeni:

Cały Kościół katolicki i zgromadzenie (*congregacio*) wszystkich wiernych zgadza się w tym, [by papież posiadał władzę], bo taki jest najdawniejszy zwyczaj, którego przeciwnieństwa nikt nie pamięta⁷³.

W tym poszukiwaniu przez Włodkowica prawdy o dawnych etapach procesu *translatio imperii*, przecież niesamodzielnym i czasami chaotycznym, ujawnia się specyfika jego myślenia o historii. Dla prokuratora polskiego, budującego stanowisko procesowe Władysława Jagiełły w Konstancji, ta archeologia relacji między papieżem i cesarstwem wcale nie była konieczna ani użyteczna, wystarczyłoby – bez śledzenia odległych i niepewnych faz *translatio imperii* – z góry przyjąć najbardziej powszechnie w początkach XV w. uznawane stanowisko kanonistów, czy to koncyliarystycznie, czy to propapiesko nachylone – Jana Andrzejowego, Antoniego z Budrio czy Franciszka Zabarelli – i na nim budować. Jednak krakowskiego doktora wciąż nurtuje problem prawomocności przeszłości. Tak odległych wydarzeń nie da się poddać procedurze sądowej, z badaniem dokumentów, przesłuchaniem świadków, narzędziami, które postulował – jak wspominałem – przy rekonstrukcji historii najnowszej. Ludzka pamięć i jej historyczne zapisy tworzą zwyczaj raczej (*consuetudo*) niż prawo (*ius*). Włodkowic poszukuje więc kryteriów, które pozwalają weryfikować i potwierdzać wiarygodność przeszłości i czynią ją zgodną z prawem naturalnym i – w duchu tomistycznym – racjonalną. Odnajduje je właśnie u Innocentego IV i Zabarelli.

Te same autorytety służą mu przy ustaleniu wzajemnej relacji cesarza i papieża⁷⁴. Nie ma potrzeby przywoływania w tym miejscu całej dyskusji i argumentów kanonistów. Włodkowic nic oryginalnego do sprawy nie wnosi, a problem jest podręcznikowy i wielokrotnie przebadany⁷⁵. Dopiero

⁷² *Saevientibus*, E 1, s. 25.

⁷³ Tamże, s. 57. Podobną opinię wypowiadał wcześniej Wilhelm Ockham; por. H.S. Offler, *The Three Modes of Natural Law in Ockham*, „Franciscan Studies” 37, 1977, s. 213 n.

⁷⁴ *Saevientibus*, E 1, s. 39–56.

⁷⁵ E. Kantorowicz, *Dwa ciała króla. Studium ze średniowiecznej teologii politycznej*, tłum. M. Michalski, A. Krawiec, Warszawa 2007, s. 257 nn.; H. Thomas, *Translatio imperii*,

w rekapitulacji: „I dlatego stosowanie władzy doczesnej (*execucio gladij temporalis*) przeniósł Kościół na cesarza”, prokurator Władysława Jagiełły dopowiada: „i na pozostałych królów”, bo wszak stanowi to jeden z filarów polskiej racji stanu w sporze z zakonem krzyżackim. Owo „et in ceteros reges” było oczywiście racją stanu wielu monarchii europejskich nieuznających hegemonii cesarskiej, od Anglii po Neapol, od Portugalii po Czechy, i zjednywało poparcie dla tej Włódkowica wśród wszystkich nacji na soborze⁷⁶.

Polacy budowali jednak w Konstancji drugi filar swego stanowiska procesowego, posadowiony na relacji między władzą chrześcijańską, papieża i cesarza, a światem niewiernych. Włódkowic problemowi temu poświęcił sporą część *Saevientibus* i niemal całą polemikę z poglądami Henryka z Suzy, *Opinio Ostiensis*. „Albowiem wedle Ostyjskiego wraz z przyjściem Chrystusa wszelka władza sądownicza, rządy i własność (*iurisdiccio, principatus et dominia*) zostały zabrane niewiernym i przeniesione na wiernych”⁷⁷. Z orzeczenia tego – jak podkreśla Włódkowic – wynikają poważne konsekwencje. Aktualny stan świata musiałby zostać uznany za niezgodny z Boskim planem, a więc sprzeczny z prawem naturalnym. Obowiązkiem chrześcijan byłoby podjęcie wszelkich możliwych wysiłków, by przywrócić stan przewidziany przez Boga w Nowym Testamencie.

Z jego opinii wynikają więc liczne niedorzeczności, mianowicie, że chrześcijanie mogą bez grzechu kraść, zabierać, rabować, zajmować i nachodzić mienie i ziemie niewiernych, którzy nie uznają Kościoła i jego panowania, nawet gdyby chcieli z nim współżyć w pokoju⁷⁸.

Oznaczałoby to, że wojna, która ma na celu zabranie poganom ich własności i państw, wyczerpywałaby znamiona wojny sprawiedliwej i sankcjonowałaby najokrutniejsze nawet swoje następstwa, które swego czasu był gotów aprobować Stanisław ze Skarbimierza⁷⁹. Polski prokurator w Konstancji ma świadomość, że przyjęcie doktryny Henryka jest równoznaczne z potwierdzeniem krzyżackiej racji stanu: bezwzględnej walki z poganami w imię miłości Boga.

Z prawno-politycznego punktu widzenia ten właśnie problem leżał w centrum sporu z zakonem. Włódkowic uruchomił więc cały arsenał argumentów i odwoływał się do najważniejszych w początkach XV w. autorytetów prawnych

w: *Lexikon des Mittelalters*, t. 8, München 2003, kol. 944–946; J. Soszyński, *Sacerdotium – imperium – studium. Władze uniwersalne w późnośredniowiecznych kronikach martyriańskich*, Warszawa 2006, s. 92–162.

⁷⁶ *Ad aperiendam* E 2, s. 129; por. J. Baszkiewicz, *Państwo suwerenne w feudalnej doktrynie politycznej do początku XIV w.*, Warszawa 1964, s. 163–203.

⁷⁷ *Saevientibus*, E 1, s. 80; *Ad aperiendam*, E 2, s. 76.

⁷⁸ *Saevientibus*, E 1, s. 82.

⁷⁹ *Sermo de bello*, s. 97 nn.

i teologicznych. Powołał się na Piotra z Ancarano, wybitnego koncyliarystę, którego śmierć kilka miesięcy wcześniej poruszyła uczestników soboru:

[Niewierni] są z owczarni Chrystusa: „Inne owce mam, które nie są z tej owczarni” (J 10,16), to znaczy z Kościoła, a powiedziano Piotrowi bez odróżnienia: „Paś owce moje” (J 21,17). Zatem następca Piotra ma je paść i ich bronić, a nie atakować, ani pozwalać, by je krzywdzono⁸⁰.

Atakowanie więc żyjących w pokoju pogan „byłoby sprzeczne z miłością bliźniego i wbrew przykazaniu Bożemu, wszyscy bowiem niewierni są naszymi bliźnimi”⁸¹. Zacytował też stanowisko Tomasza z Akwinu:

Powiada święty Tomasz (2^a 2^e q. IX^a ar. X) nie zabiera się istniejącego już przedtem panowania ich [niewiernych] nad wiernymi, ponieważ panowanie (*dominium*) zostało zaprowadzone przez prawo ludzkie, a odróżnienie wiernych i niewiernych (*infideles*) jest z mocy prawa Boskiego⁸².

Za Innocentym IV i Zabarellą upominał się o prawo niewiernych zarówno do *dominium*, jak i *possessiones*, do władania lub panowania w znaczeniu publiczno-prawnym, w niepodległych własnych państwach, ale też w znaczeniu prywatno-prawnym, do posiadania w obrębie państw chrześcijańskich. Sięgnął również do Williama Ockhama, starając się przekonać obóz procesarski:

Oczywiście jasny jest błąd tych, którzy uważają jakoby niewierni nie mieli sprawiedliwego panowania nad ziemią, [...] ponieważ ten błąd przeciwny jest prawu nie tylko naturalnemu, ale i Boskiemu. I przeciw temu błędowi Ockham w trzeciej części Dialogów, w księdze pierwszej rozdziale 25 przytacza liczne ustępy Pisma Świętego i wypowiedzi świętych doktorów⁸³.

W konkluzji polemiki z Henrykiem stwierdza⁸⁴:

Przeciw napadającym tych [niewiernych], którzy chcą trwać w pokoju, jest każde prawo, mianowicie naturalne [co nie chcesz, aby tobie się stało], Boskie [Nie będziesz zabijał, nie będziesz czynił kradzieży⁸⁵], kanoniczne⁸⁶ i cywilne⁸⁷. To jest prawdą co

⁸⁰ Tamże, s. 89.

⁸¹ *Ad aperiendam*, E 2, s. 74.

⁸² *Saevientibus*, E 1, s. 91.

⁸³ *Quoniam error*, E 2, s. 231.

⁸⁴ *Opinio Ostiensis*, E 1, s. 128.

⁸⁵ Wj 20 (*Dekalog*) oraz Gracjan, C. 14 q. 5.12.

⁸⁶ C. 23 q. 8.11.

⁸⁷ *Codex Iustinianus* 1.11.6, *De paganis et eorum sacrificijs, lege Christianis etc.*

do rzeczy – dodaje za Piotrem z Ancarano w innym miejscu – które zawsze należały do nieprzyjaciół. Jeżeli zaś raz były nasze, a teraz są zajęte przez niewiernych, mogą być [odzyskane], darowane bezwarunkowo, zapisane i stać się przedmiotem umowy wskutek nadziei (*spes*), którą mamy wedle prawa *postliminii*⁸⁸.

Ius postliminii (*spes postliminii*) było instytucją prawa rzymskiego przywracającą uprawnienia osoby, która popadła w niewolę, a następnie z niej powróciła. W tej instytucji Włodkowiec – za Piotrem – upatruje prawo władców chrześcijańskich do ziem należących niegdyś do rzymskiego limesu, które utracili na rzecz pogan, a następnie odzyskali lub mają nadzieję odzyskać⁸⁹. Odnosi się to niewątpliwie do Ziemi Świętej:

Nadanie Królestwa Jerozolimskiego, uczynione przez papieża na rzecz króla Karola i jego następców – Włodkowiec nie podaje źródła tej informacji – choć papież nic z tego nie dzierżył, było ważne, ponieważ owo Królestwo należało do chrześcijan i nadanie utrzymywało się wedle nadziei *postliminium*⁹⁰.

Za Oldradem z Ponte z kolei krakowski doktor powtarza:

Również przeciw Saracenom hiszpańskim wojna jest sprawiedliwa, przypuściwszy nawet, że teraz i na przyszłość chcieliby pokoju z nami [...], gdyż cała owa prowincja Hiszpanii była chrześcijan, były tam kościoły, klasztory i inne pobożne miejsca, gdzie czczono Chrystusa i podlegały świętemu Kościołowi, a ci Saraceni gwałtem zajęli je, nas [ich] pozbawiając⁹¹.

Posługuje się przy tym wprowadzoną przez Innocentego IV i upowszechnioną przez Zabarellę kategorią „odzyskania” (*recuperare*)⁹². Wspomniany wyjściowy stan dziejów świata chrześcijańskiego, w deklaracjach rozumiany jako świat przekazany przez Chrystusa Piotrowi, w retoryce politycznej pokrywał się z terytorium schryścianizowanego Cesarstwa Rzymskiego i sankcjonował wojny o Ziemię Świętą oraz rekonkwistę hiszpańską jako *bellum iustum*.

Poza tymi wyjątkami napaść na pokojowo nastawione państwo pogańskie w żadnej mierze nie może być uznawana za wojnę sprawiedliwą, a tym bardziej nie może stać się sposobem nawracania niewiernych na wiarę chrześcijańską. Włodkowiec w kilku miejscach swych traktatów wiernie cytuje postanowienie synodu toleańskiego IV z 633 r. (can. 56)

⁸⁸ *Quoniam error*, E 2, s. 230.

⁸⁹ *Ad aperiendam*, E 1, s. 235 n. oraz E 2, s. 116 n.

⁹⁰ *Quoniam error*, E 2, s. 230.

⁹¹ Tamże; *Saevientibus*, E 1, s. 1.

⁹² *Saevientibus*, E 1, s. 20 n.

„zachęcaniem, a nie okrucieństwem winni nakłaniać ci, którzy mają innych nawracać”, choć dosłownie mówi się tam o żydach, to rozciąga się swą racją, która winna stanowić to samo prawo, na wszelkich niewiernych, „albowiem którzykolwiek działają inaczej, dowodzą, że popierają w tym raczej sprawy swoje niż Boga”⁹³.

Z dekretu tego wynika nie tylko dominacja słowa nad mieczem, papieża nad cesarzem w relacjach z poganami, ale też ograniczenia w wykonywaniu władzy tego pierwszego. Z przywołanej wyżej opinii Piotra z Ancarano o powinnościach namiestnika Chrystusa wobec niewiernych wynika, że nie tylko cesarskie, lecz i papieskie działania „nie mogłyby być ważne wbrew prawu (*ius*) Boskiemu, a także naturalnemu; jest bowiem sprzeczne z prawem boskim: »paś owce Moje«”⁹⁴.

Koncepcja przeszłości, na której Włodkowic buduje polską rację stanu na soborze w Konstancji, jest mocno zakorzeniona w chrześcijańskiej refleksji nad sensem dziejów i oceną mechanizmów ich ewolucji, sięgającej św. Augustyna i Izydora z Sewilli (synod tolekański). Refleksja ta, uznająca podmiotowość (bliźniaczość) innego (niewiernego), została – w czasach karolińskich i potem, w okresie krucjat i tworzenia zakonów rycerskich – zdominowana przez ideę „żelaznej” misyjności (*lingua ferrea*)⁹⁵, z mniej lub bardziej wyraźnym mesjanizmem w tle. Przechowana w *Dekrecie* Gracjana, odzyskała żywotność dzięki antropologii Tomasza z Akwinu i komentarzom prawnym kanonistów włoskich XIII–XV w., od Innocentego IV po Franciszka Zabarellę. I ta właśnie refleksja nad przeszłością, w swojej rozbudowanej wersji z początku XV stulecia, stała się bez wątpienia naturalnym, ideowym „sojusznikiem” polskiego prokuratora w jego pismach krzyżackich⁹⁶.

W historiografii, zwłaszcza polskiej, uważa się Pawła Włodkowica wręcz za prekursora Franciszka z Vitorii (zm. 1546), a nawet Hugona Grotiusa (zm. 1645), w tworzeniu nowożytnego prawa międzynarodowego i prawa narodów⁹⁷.

⁹³ Tamże, s. 82; *Opinio Ostiensis*, E 1, s. 129; *Ad aperiendam*, E 1, s. 203; *Quoniam error*, E 2, s. 232; 257. Kanon ten cytuje Gracjan D.45.5.

⁹⁴ *Ad aperiendam*, E 1, s. 229, 233. Argumenty te powtórzy Włodkowic nawet wobec papieża Marcina V na procesie rzymskim, *Ad videndum*, E 3, s. 180 n.; por. T. Jasudowicz, *Włodkowica wizja*, s. 30.

⁹⁵ Por. „Tanti igitur militis Christi virtutes et virtutum ornamenta cuius lingua ferrea” w akwizgrańskiej *Vita Caroli Magni* z XII w., *Die Aachener Vita Karoli Magni des 12. Jahrhunderts, auf der Textgrundlage der Edition von Gerhard Rauschen unter Beifügung der Texte der Karlsruhliturgie in Aachen*, tłum. i oprac. H. Deutz, I. Deutz, Siegburg 2002 (Veröffentlichungen des Bischöflichen Diözesanarchivs Aachen, 48), s. 82.

⁹⁶ L. Ehrlich, *Paweł Włodkowic i Stanisław ze Skarbimierza*, s. 146 nn.; J. Wyrozumski, *Wpływ nauki papieża Innocentego IV na rozwój myśli tolerancyjnej w Polsce*, „*Analecta Cracoviensia*” 27, 1995, s. 672.

⁹⁷ L. Ehrlich, *Paweł Włodkowic i Stanisław ze Skarbimierza*, s. 188–198; S. Wielgus, *Polska średniowieczna doktryna „ius gentium”*, Lublin 1996, s. 7–10; K. Ożóg, *The Role of Poland in*

Ludwik Ehrlich poszukuje nawet analogii jego opinii z pokojowym prawem unormowań Organizacji Narodów Zjednoczonych w połowie XX w.⁹⁸ Istotnie, pojęcia *bellum iustum*, *ius gentium* czy *terrigenarum consensus* są kluczowe dla polskiego prokuratora w *processus doctrinalis* na soborze. Problem jednak w tym, że Włodkowic niczego specjalnie nowego do tej doktryny nie dodał. Zastosował jedynie – być może jako pierwszy na taką skalę – jej narzędzia na arenie sporu między państwami. Nie sposób też udowodnić, że Franciszek z Vitorii znał jego dzieło i że w jakikolwiek sposób świadomie nawiązywał do jego myśli prawnej⁹⁹; raczej sięgnął bezpośrednio do tej samej, co krakowski prawnik, średniowiecznej tradycji włoskich kanonistów XIII–XV w. i w jej duchu dokonał oceny sytuacji prawno-politycznej w okresie odkrywania i ujarzmiania „nowożytnych Prusów” zza Oceanu w XVI w. Krakowskiego doktora może wyróżniać w tej tradycji – wspominany już kilkakrotnie – nacisk na procedury procesu sądowego jako instrumenty kształtowania przeszłości. Wydaje się bowiem, że tam, gdzie Zabarelli wystarczał *consensus populi*, Włodkowic stopniowo, zwłaszcza w okresie pokonstancjańskim, będzie domagał się mechanizmów *processus iudicialis*¹⁰⁰.

Dzieje lokalne

Spójrzmy teraz, w jaki sposób polski prokurator – w perspektywie powszechnie rozpoznawalnych dziejów świata chrześcijańskiego – buduje obraz historii lokalnej i nieodległej, a nade wszystko dla większości zgromadzonych na soborze zupełnie egzotycznej i obcej lub znanej z jednostronnej propagandy zakonu krzyżackiego, operującej w kategoriach wypraw krzyżowych i etosu rycerskiego. Nie może być zaskoczeniem, że Włodkowic już w pierwszym soborowym traktacie, *Ad aperiendam*, prezentuje podstawowy wykład historii sporu polsko-krzyżackiego, w którym stara się przekonać słuchaczy (czytelników) o prawnej i moralnej niezgodności statusu zakonu i jego metod szerzenia wiary z zasadami nauki chrześcijańskiej oraz buduje polskie stanowisko na *processus iudicialis* przeciw niemu. Zaskakujący i znamieny jest natomiast

the Intellectual Development of Europe in the Middle Ages, Kraków 2009 (Krakow Historical Monographs, 1), s. 111–119; J.W. Woś, *Un débat ouvert. Paulus Wladimiri et Francisco de Vitoria*, „Mediaevalia Philosophica Polonorum” 21, 1975, s. 86 n. Pogląd pojawia się też w literaturze zagranicznej; por. np. A. Rodriguez-Bachiller, *Paulus Wladimiri, precursor de Francisco de Vitoria*, w: *L'Homme et son univers au Moyen Âge. Actes du septième Congrès international de philosophie médiévale (30 août–4 septembre 1982)*, red. Ch. Wenin, t. 2, Louvain-le-Neuve 1986, s. 865 nn.

⁹⁸ E 1–3, *passim*.

⁹⁹ P.W. Knoll, ‘A Pearl of powerful learning’. *The University of Cracow in the Fifteenth Century*, Leiden–Boston 2016, s. 458 nn.

¹⁰⁰ Por. dalej.

„kontekst retoryczny”, w którym ów wykład się pojawia. W drugiej części traktatu autor poddaje drobiazgowej analizie – słowo po słowie – tenory szeregu przywilejów papieskich i cesarskich, którymi Krzyżacy wspierają swoją rację stanu¹⁰¹. Rozpoczyna od dokumentu papieża Aleksandra IV z 1259 r., w argumentacji zakonu bodaj najważniejszego, bo przyznającego mu prawa do posiadania wszelkich ziem pogan, których wcześniej nawrócili i których w przyszłości nawrócą. Po intytulacji i komparycji tekst przywileju papieskiego otwiera się następującą areną:

Dziela [waszego] oczywistość pokazuje, że wy [Krzyżacy] staracie się gorliwie, by kult wiary katolickiej, tak w stronach wschodnich, Prus i Inflantów (*Prussie ac Livonie*), jak i w krajach ościennych dla chwały Boga upowszechniac¹⁰².

Otwiera się więc formułą, którą Włodkowiec nazwie później, w traktacie *Ad videndum*, przyczyną skłaniającą (*causa impulsiva*) wystawcy, czyli pośrednią przyczyną celową (*finalis causa*), decydującą o nieustannej przychylności wszystkich dotychczasowych władców świata chrześcijańskiego dla Krzyżaków¹⁰³. Druga część tego zdania, enumeracja terenów pozostających w misyjnym zainteresowaniu zakonu (Prusy, Inflanty i kraje ościenne), staje się właśnie okazją do wykładu historycznego, prezentującego rzeczywisty – w przekonaniu autora – obraz owego „upowszechniania wiary katolickiej”.

Przy słowie „Prus” polski prokurator informuje o okolicznościach pojawienia się zakonu w tym rejonie, zdobyciu ziemi pruskiej i konflikcie z książętami polskimi, jednak główny nacisk kładzie na sprzeczne z prawem kanonicznym metody ograbienia i podporządkowania sobie Kościołów chełmińskiego, zambijskiego i pomezjańskiego. Ponieważ jednak grzechy krzyżackie nie do końca zostały ujawnione, autor proponuje sądowe dochodzenie: „wszystko jaśniej wyświetli stosowne śledztwo”¹⁰⁴. Bardzo podobny referat – przy słowie „Inflantów” – dotyczy poczynań Krzyżaków wobec Kościołów ryskiego, ozylijskiego (Arensburg) oraz dorpackiego (Tartu, Dorpat). I tutaj Włodkowiec wzywa do przeprowadzenia śledztwa, choć – dodaje z goryczą – wypadki dotyczące Rygi są na tyle powszechnie znane (*facta notoria*), że „nawet nie wydaje się konieczne orzeczenie sędziego”¹⁰⁵.

Kontynuując analizę arengi przywileju, Włodkowiec przechodzi do słowa „ościennych” i po kolei omawia losy krzyżackich sąsiadów. Zaczyna od

¹⁰¹ Do samej tej niezwyklej metody krytycznej powrócę w drugiej części artykułu, por. s. 438 nn.

¹⁰² *Ad aperiendam*, E 2, s. 30. Na s. 30–105 traktatu znajduje się analiza całości tego przywileju.

¹⁰³ *Oculi*, E 3, s. 153.

¹⁰⁴ *Ad aperiendam*, E 2, s. 53.

¹⁰⁵ Tamże, s. 55 n.

północy: „z jednej strony morze, gdzie mają wielki port, w którym prowadzą handel swymi towarami”¹⁰⁶. I to jest wszystko o Gdańsku. Autor ani nie podaje portu tego nazwy, która mogłaby więcej powiedzieć zgromadzonym na soborze niż jakikolwiek inny toponim opisywanego rejonu, ani nie wspomina o podstępny zagarnięciu miasta i rzezi dokonanej przez Krzyżaków w 1308 r. Niełatwo wyjaśnić przyczyny tej powściągliwości¹⁰⁷. Dalej przenosi się na zachód, ku Księstwu Słupskiemu, referując stosunkowo nowe wydarczenia z sierpnia 1414 r. o napadach krzyżackich na północno-zachodnie ziemie królestwa i rejony ościenne, należące do „pana księcia słupskiego, monarchy katolickiego”, zaznaczając, że nastąpiło to „po i wbrew wyrokowi najjaśniejszego pana Zygmunta, króla Rzymian i Węgier”, i informując, że potwierdzenie tych wydarzeń „znaleźć można w dokumentach”¹⁰⁸. Zapewne powoływał się tu na proces w Budzie, którego rezultat jedynie z pewną prawniczą emfazą można by nazwać wyrokiem¹⁰⁹.

W relacji o losach państw ościennych zakonu Włódkowic podąża dalej w topografii, w tym samym kierunku, do

Królestwa Polskiego, na którego łonie [Krzyżacy] wyrosli [...], tak się odplacili za gościnę, że zagarnęli i okupują ziemie i władztwa króla Polski i choć je Władysław, ojciec Kazimierza, ówczesny król Polski, za czasów Jana XXII sądownie w drodze ostatecznych wyroków, zwłaszcza księstwo pomorskie, odzyskał, jednak ani on, ani jego następcy nie mogli potem w żaden sposób uzyskać należytego wykonania tego prawa (*ius*)¹¹⁰.

To oczywiście odniesienie – bez konkretów chrono-topograficznych – do procesu inowrocławskiego z 1321 r. Następnie – równie aluzyjnie – wspomina autor o bitwie radziejowsko-płowieckiej w 1331 r.: „Krzyżacy w pewnym starciu przed niecałymi jeszcze stu laty stracili wielkie mnóstwo zbrojnych ludzi”, po czym opisuje trudną do jednoznacznego zidentyfikowania napaść na Królestwo Polskie:

wrogo je zniszczyli, pałac zamki, wsie i miasteczka, kobiety pognębili i obnażyli, ludzi okrutnie pozabijali. A opowiedziano o tym w pewnym wyroku ostatecznym

¹⁰⁶ Tamże.

¹⁰⁷ O Gdańsku wspomina jedynie w *Oculi*, w narracji własnej oraz w cytacie z zeznania jednego ze świadków na procesie warszawskim w 1339 r.; por. E 3, s. 8, 18.

¹⁰⁸ *Ad aperiendam*, E 2, s. 56.

¹⁰⁹ Jedyna wzmianka dotycząca Księstwa Słupskiego w zachowanej dokumentacji procesu w Budzie dotyczy gwarancji bezpiecznego handlu; por. *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum. Spory i sprawy pomiędzy Polakami a Zakonem*, t. 3, wyd. J. Karwasińska, wyd. 2, Warszawa 1935, s. 185.

¹¹⁰ *Ad aperiendam*, E 2, s. 56 n.

legata Stolicy Apostolskiej, gdzie jest to potwierdzone w dokumentach. Jak wynika z zapisu owej sprawy, sto kościołów z relikwiami świętych, z ich wsiami i miasteczkami, uniósłszy z nich księgi, kielichy, skarby i kosztowne rzeczy w nich zdeponowane, ogniem spalili, a inne ziemie rzeczzonego królestwa zajęli¹¹¹.

Mowa tu oczywiście o procesie warszawskim w 1339 r. i jego dokumentacji. Zaraz potem Włodkowic referuje sentencję wyroku tego procesu:

w imieniu Stolicy Apostolskiej za czasu papieża Benedykta XII, wielki mistrz ze wszystkimi komturami i preceptorami tego zakonu w Prusach zostali uznani za podpalaczy i świętokradców, ekskomunikowani [...] przez upoważnionych sędziów, którzy to wszystko i wiele innych niebywałych i okrutnych zdarzeń potwierdzają w swym wspomnianym wyroku [...], co można odnaleźć w dokumentach¹¹².

Przez dziesiątki następných lat w niczym to sytuacji nie zmieniło. Wyroki nie zostały wykonane.

[Krzyżacy] ani nie odbudowali kościołów, ani nie oddali ziem, od których zostali odsądzeni, mianowicie pomorskiej, chełmińskiej i michałowskiej, ani odszkodowania. Owszem, później również ziemię dobrzyńską, która jest znakomitym księstwem Królestwa Polskiego, gwałtem zajęli [...]. Jeszcze niedawno, w roku Pańskim 1409 z wielką siłą napadli ponownie Królestwo Polski i je z niebywałym okrucieństwem spustoszyli¹¹³.

Tu Włodkowic jakby mimochodem, bez należnego temu wydarzeniu nacisku, wspomina o bitwie grunwaldzkiej (*conflictus cum rege Poloniae*), w której zakon „stracił wielką mnogość ludzi” i powraca do wyroku procesu, który toczył się w Budzie, a którego Krzyżacy „bynajmniej także nie usłuchali i do dziś nie chcą usłuchać”¹¹⁴. Autor wydaje się obarczać odpowiedzialnością za ten stan rzeczy nie tylko stronę krzyżacką: „nawet gdyby prałaci tych kościołów, z jakiejś szczególnej przyczyny, albo bez przyczyny, chcieli te tak wielkie szkody pomijać milczeniem, to przecież Kościół rzymski, który jest głową wszystkich, nie powinien tego znosić”¹¹⁵. Swą historyczną opowieść kończy na sąsiedztwie wschodnim państwa krzyżackiego, „tam, gdzie mieszkają Litwini nowo nawróceni oraz Żmudzini”¹¹⁶. Wiekowe najazdy Krzyżaków na Litwę nie ustały ani po przyjęciu chrztu przez ich księcia, Władysława, dzisiejszego króla Polski, ani gdy „jego poddani na ziemi litewskiej, a także inni

¹¹¹ Tamże, s. 57.

¹¹² Tamże, s. 57 n.

¹¹³ Tamże, s. 58. To jedyna data roczna w całym historycznym wykładzie konfliktu.

¹¹⁴ Tamże, s. 59.

¹¹⁵ Tamże.

¹¹⁶ Tamże, s. 61.

książęta, jego bracia i krewni zostali ochrzczeni, ani gdy ufundował i zbudował kościoły, tak katedralne, jak i inne¹¹⁷. Pisząc o losie ludu żmudzkiego, autor nawiązuje do wspomnianego wyżej wystąpienia w listopadzie 1415 r. przed zgromadzonymi na soborze grupy ochrzczonych Żmudzinów i ich antykrzyżackiego świadectwa:

widząc to [chrzest Litwinów] Żmudzini, będący ludźmi wolnymi, dobrowolnie poddali się ze swoimi państwami rzeczonemu królowi, pragnąc także być ochrzczonymi. Następnie jednak, na skutek okrutnych i nieustannych najazdów oraz ciężkich doświadczeń ze strony rzeczonych Krzyżaków, zwlekali z czynieniem tego¹¹⁸.

Litewsko-żmudzką sekwencję konfliktu z zakonem zamyka Włodkowiec znamieną skargą:

A choć często i coraz częściej krzywdy z tak wielkiego okrucieństwa oraz szkody były przedstawiane Stolicy Apostolskiej, to jednak namiestnicy Chrystusowi, dzierżący też rząd tego świata, co mówię z wielkim uszanowaniem, z jakim się godzi, nigdy nie zadbali, by skutecznie swą rękę na tym położyć, nie wszczęto żadnego zgoła śledztwa, nie przysła w żaden sposób jakakolwiek kara, jak gdyby nie należało do ich [powinności] wyciągać owce Chrystusowe z gardzieli wilków¹¹⁹.

Stylistyka prezentacji przeszłości w *Ad aperiendam*, podobnie jak całego traktatu, wskazuje, że autor od początku myślał o tekście jako o przedłożeniu ustnym wobec plenarnego zgromadzenia soboru. Tym można by tłumaczyć nacisk na dynamikę i obrazowość wywodu historycznego oraz niemal całkowity brak kalendarzowej datacji wydarzeń¹²⁰. Nagminne odwoływanie się do potwierdzających wywód, a nie cytowanych w tekście dokumentów nie pozwala wykluczyć, że słuchacze zostali przez delegację polską wyposażeni w jakieś „materiały pomocnicze”, być może sentencję wyroku warszawskiego, jakieś ekscerpty dokumentacji z procesu w Budzie, a nawet tenory omawianych przez polskiego prokuratora przywilejów krzyżackich.

¹¹⁷ Tamże, s. 62.

¹¹⁸ Tamże. Przesłanie to bliskie jest tekstowi *Propositio Samagitharum*, skardze na zakon krzyżacki, którą w imieniu żmudzkich delegatów złożyła soborowi strona polska w lutym 1416 r.; por. w: *Codex epistolaris Vitoldi Magni ducis Lithuaniae 1376–1430*, cz. 2, wyd. A. Prochaska, Kraków 1882 (*Monumenta Medii Aevi Historica Res Gestas Poloniae Illustrantia*, 6), s. 1019–1023.

¹¹⁹ *Ad aperiendam*, E 2, s. 63.

¹²⁰ O stosowaniu datacji rocznej w odniesieniu do wydarzeń w przeszłości na procesach polsko-krzyżackich, zarówno w argumentach strony polskiej, jak i zeznaniach świadków, por. wyżej, H. Manikowska (współpr. A. Kozak), *Przeszłość wywołana – zeznania przed sądem*, s. 350 n.

Należy podkreślić wysoką kompetencję retoryczną prokuratora. Zamysł zbudowania polskiej narracji historycznej, z której za chwilę będzie wywieziona racja stanu królestwa, na matrycy przywileju papieża Aleksandra IV, musiał kierować uwagę odbiorców przesłania, uczestników soboru, bezpośrednio ku zderzeniu dwóch dyskursów, krzyżackiego i polskiego. Ujawniał rzeczywistość, dziejową treść misyjnej idei zakonu „szerzenia wiary katolickiej” w krajach pogańskich. Zaczerpnięta z krzyżackiego przywileju enumeracja znajdujących się w polu zainteresowania chrystianizatorów regionów tworzyła w wyobraźni słuchaczy *loci memoriae*, rysowała – dosłownie – topograficzną mapę pamięci, swoisty mnemoniczny *thesaurus sapientiae*, ułatwiający zapamiętanie przekazywanych treści¹²¹. Jednocześnie enumeracja ta pozwoliła utrwalac schematy zachowań Krzyżaków w pamięci odbiorców przez wielokrotne przywoływanie obrazów okrucieństwa, chciwości i przewrotności „misjonarzy”, powtarzające się w działaniach zakonu przy kolejnych napaściach, w kolejnych regionach, wobec kolejnych ludów. Zwracam też uwagę na wcale nieoczywistą w początkach XV w. wiedzę geograficzną referenta i umiejętność operacyjnego jej wykorzystywania.

Paweł Włodkowic poddaje „obróbce retorycznej” również sam prezentowany w imieniu Królestwa Polskiego obraz wydarzeń historycznych. Przez odpowiednie rozłożenie akcentów dostosowuje go do soborowego audytorium. Bez wątpienia dla polskiej racji stanu spór z Krzyżakami ma przede wszystkim wymiar polityczny, międzypaństwowy. Prokurator jednak na pierwszy plan wybija wymiar religijno-kościelny wydarzeń. Podkreśla niekanoniczne poczynania zakonu wobec kościołów znajdujących się na jego terenie: naruszenie ich praw, zawłaszczanie majątku, podporządkowanie biskupów, przejęcia inwestytury. Na terenach napadanych państw chrześcijańskich – niszczenie kościołów, ograbianie ich ze sprzętów liturgicznych, mordowanie księży, zabijanie lub uprowadzanie chrześcijańskiej ludności, czyny, które nie tylko nie nakłaniają niewiernych do przyjęcia chrztu, ale wręcz ich od tego odstraszą (Żmudzini). Wreszcie notoryczne uchylanie się przed wykonaniem papieskich wyroków – odmowa odbudowy, zwrotu zagrabionej własności kościelnej i wypłacania zasądzonych odszkodowań. Oto przesłanie obliczone na wrażliwość zaprzątniętego reformą Kościoła duchowieństwa Europy.

Najważniejszy dla polskiego prokuratora jest wymiar prawny prezentowanej historii wydarzeń. Przeszłość domaga się oceny sądowej. Tam, gdzie została poddana badaniu i wyrokowi – jak w sprawie Księstwa Słupskiego i Królestwa Polskiego – tam królestwo to oczekuje egzekucji werdyktu

¹²¹ O średniowiecznych technikach pamięci por. M. Carruthers, *Book of Memory. A Study of Memory in Medieval Culture*, wyd. 2, Cambridge 2008, s. 18–55.

ze strony soboru. Tam natomiast, gdzie zbrodnie zakonu nie zostały osądzone, sobór winien wszcząć badanie i dokonać osądu. Kończowa, kategoriyczna uwaga Włodkowica o obojętności kolejnych papieży wobec krzyżackich występków na Litwie i Żmudzi próbuje – jak się wydaje – uświadomić zgromadzonym w Konstancji, że problem ma nie tylko wymiar prawny *processus iudicialis*, ale wręcz doktrynalny *processus doctrinalis* i wpisuje się w projekt reformy Kościoła rzymskiego. Do retorycznie usprawiedliwionych „grzechów” prokuratora należy mocno selektywny wybór aktów prawnych dotyczących sporu. Przemilczane zostały: wyrok rozjemczy w Wyszehradzie z 1335 r., traktat kaliski z 1343 r. czy podpisane przez Władysława Jagiełłę układ raciąski (1404) i pokój toruński z 1411 r. Wszystkie te wydarzenia niewątpliwie komplikowałyby jednoznaczność przekazu mówcy o przeszłości konfliktu polsko-krzyżackiego.

Paweł Włodkowic jest autorem jeszcze jednego obszernego wykładu historii tego konfliktu¹²², wykładu w charakterze znacząco odmiennego, pisanego wprost, bez żadnego kontekstu retorycznego. Wykład ten stanowi początek traktatu *Oculi*, przygotowanego – przypomnijmy – przez krakowskiego doktora dekretów na proces arbitrażowy przed Zygmuntem Luksemburskim, odbyty w początku 1420 r. we Wrocławiu¹²³. To tutaj pojawia się pojęcie *factum* rozumiane jako relacja przeszłości oparta na rzeczywistych wydarzeniach, historyczne wywiedzenie stanu bieżącego.

Najpierw przedstawię stan faktyczny, z którego powstaje prawo, a omówię stan faktyczny znany (*factum notum*), o którym wiadomo przez autentyczne dokumenty, mianowicie ostateczne wyroki i przez świadectwa świadków w sądzie publicznie złożone i ujęte w dokumenty urzędowe, które wszędzie wystarczają z mocy prawa, by uzyskać pełną wiarygodność¹²⁴.

Owo *factum* referuje Włodkowic w porządku chronologicznym, z dodaniem dat rocznych i toponimów. Zapewne tekst – w przeciwieństwie do traktatu *Ad aperiendam* – przeznaczony jest do lektury, dla arbitra, bez potrzeby sięgania do jakichkolwiek zewnętrznych materiałów czy tekstów. „Co do stanu faktycznego, rozróżniam trzy okresy trzech monarchów Polski

¹²² Krótkie opisanie przeszłości sporów polsko-krzyżackich odnajdujemy również we wstępie do doktrynalnego traktatu *Saevientibus*, E 1, s. 2–5. Jest to zwarta narracja o wydarzeniach politycznych od pojawienia się Krzyżaków w Polsce do zwycięskiej bitwy (grunwaldzkiej), potwierdzająca dobrą sprawność historiograficzną autora. Brak tu odwoływania się do jakichkolwiek procesów, układów czy dokumentów. Jest jedynie solenna deklaracja wiarygodności: „verissimum et evidentissimum thema”.

¹²³ K. Ożóg, *Uczeni w monarchii*, s. 224–226.

¹²⁴ *Oculi*, E 3, s. 2.

bezpośrednio [*sic!*] po sobie panujących”. Chodzi mianowicie o Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego oraz Władysława Jagiełłę.

W tych trzech okresach między tymi trzema królami Polski a braćmi krzyżakami z Prus zaszły liczne spory, procesy i rzezie ludów (*strages populorum*) z powodu ziem przez nich zagarniętych¹²⁵.

Zwraca uwagę pominięcie okresu panowania Ludwika Węgierskiego. To czas względnego uspokojenia w relacjach polsko-krzyżackich. Przywołanie go osłabiałoby dramaturgię obrazu dziejowego. Tym razem w wywodzie historycznym, zaczynającym się zresztą od momentu pojawienia się zakonu na ziemiach Polski za czasów „Konrada, księcia Polski, jego [Władysława Łokietka] przodka”, obok wydarzeń polityczno-wojennych zostały omówione wszystkie po kolei umowy i traktaty, arbitraże i procesy, ze szczególnym naciskiem na dobrze udokumentowany proces warszawski, z przytoczeniem sentencji wyroku oraz *in extenso* zeznań 10 spośród 126 świadków spisanych w notarialnych instrumentach¹²⁶, aż po próbę rozstrzygnięcia sprawy na soborze w Konstancji, bezskuteczną, „gdyż Krzyżacy odmawiali jakichkolwiek układów co do ziem, które zagarnęli”¹²⁷.

Paweł Włodkowic kilkakrotnie podejmował i prezentował w kolejnych „traktatach krzyżackich” rekonstrukcję przeszłości, zarówno w skali powszechnej, dziejów świata *ab initio*, jak i lokalnej, w wymiarze konfliktu polsko-krzyżackiego, od momentu pojawienia się zakonu w granicach królestwa po najnowsze odsłony tego konfliktu w procesach arbitrażowych. Rekonstrukcja ta miała umożliwić kolejnym gremiom sędziów i „ławników” zrozumienie istoty i przebiegu sporu oraz dostarczyć narzędzi do racjonalnego rozstrzygnięcia, po której stronie jest *iustum*. Jednak temperament intelektualny, formacja uniwersytecka, krąg lektur i autorytetów, a nade wszystko specyfika polityczno-prawnego usytuowania polskiego prokuratora narzucały poszukiwanie jednoznacznego kształtu tej przeszłości. W istocie Włodkowic wśród meandrów sporów o *translatio imperii*, o prawa cesarza wobec pogan i ich własności, o dopuszczalność przemocy w dziele nawracania na chrześcijaństwo, bardziej konstruował przeszłość niż ją rekonstruował. Budował taki obraz dziejów, który tworzył i potwierdzał polską rację stanu.

¹²⁵ Tamże, s. 3.

¹²⁶ Tamże, s. 11–20.

¹²⁷ Tamże, s. 27.

Pawła Włodkowica nagana przeszłości i krytyka dokumentu

W drugiej części przywołanego wyżej traktatu *Oculi* Włodkowic poddaje zrekonstruowaną przez siebie przeszłość wielostronnej, politycznej, ale przede wszystkim prawnej ocenie. Przedmiotem jego uwagi stają się działania stron konfliktu oraz akty prawne przez nie wytworzone. Buduje przy tym cały szereg narzędzi pozwalających poddać analizie działania i dokumenty oraz oszacować ich prawomocność i wiarygodność. Oceny polskiego prokuratora potrafią być bardzo radykalne. Przedmiotem krytyki staje się nie tylko zakon, nie tylko władcy świeccy i duchowni, wystawcy nieprawomocnych przywilejów. Nagana dotyka również królów polskich, łącznie z aktualnym monarchą, Władysławem Jagiełłą, dotyka również wrocławskiego arbitra, Zygmunta Luksemburskiego. Czyny ich bowiem były sprzeczne z prawem Boskim, naturalnym oraz stanowionym. Osią, wokół której Włodkowic dokonuje tych zasadniczych ocen, jest proces warszawski. W sprawie krzyżackiej w 1339 r. zapadł wyrok ostateczny delegatów Stolicy Apostolskiej, który anulował wcześniejsze dokonania i postanowienia. Także żadne późniejsze orzeczenie ani nawet ugoda stron – argumentuje Włodkowic – nie może takiego wyroku obalić czy zmienić (*ipso iure*), bo przeciw niemu Krzyżacy nie wnieśli apelacji.

Jeżeli [zakon] powołuje się na darowiznę książąt Mazowsza lub jakąkolwiek inną, która jakoby miała poprzedzić rzeczony wyrok, przypuściwszy nawet, że byłaby z mocy prawa ważna, to niczego nie zmienia, gdyż przeciw niej stoi wyrok rzeczy osądzonej [...] uznawany za prawdę. [...] Ugody toruńskiej z mocy prawa nie było (*de iure nulla fuit*), podobnie i następnego arbitrażu ją zatwierdzającego¹²⁸ [...] również z mocy prawa nie było [...] także przywilejów z samego prawa nie ma (*sunt ipso iure nulla*) [...]. Przywilej bowiem zostaje zniesiony przez wyrok¹²⁹.

Ludwik Ehrlich łacińskie wyrażenia *de iure nulla fuit* czy *sunt ipso iure nulla* tłumaczy – zgodnie zresztą z przyjętą powszechnie interpretacją – jako „z mocy prawa nieważne”. Wydaje się jednak, że intencja autora była znacznie dalej idąca. W analizie krytycznej kolejnych dokumentów Włodkowic, wyrokując o nieważności dokonywanych w nich aktów prawnych, stosuje wszędzie standardowe *non valere, non tenere, invalidum esse*. W przywołanej wyżej rekapitulacji oceny przeszłości wprowadza *nullus*, nawiązując wyraźnie do wspomnianej już radykalnej reguły Bonifacego VIII z *Liber sextus*:

¹²⁸ Uwaga ta dotyczy zapewne wyroku króla Zygmunta z 1414 r.

¹²⁹ *Oculi*, E 3, s. 54. Włodkowic powołuje się tu na dwa kazusy prawne z *Decretales*: X 1.43.11 („Arbiter post rem iudicatam”); X 2.27.21 („Tenet sententia contra privilegium”).

„Co dzieje się wbrew prawu, winno być uważane za niezaisntniałe”, tego nie ma (*infectum*) i nie należy do przeszłości¹³⁰. To swoista, juretyczna wersja reguły ontologicznej: „byt istnieje, niebyt nie istnieje”.

W zgodzie z zasadami scholastycznej retoryki, Włodkowic nie poprzestaje na odwołaniu aktów prawnych. Dodatkowo dowodzi ich politycznej nieprawomocności. Wszelkie umowy między królestwem (i Litwą) a zakonem wiązały się z rezygnacją na rzecz Krzyżaków z szeregu ziem Polski, a więc powodowały ogromny uszczerbek dla państwa. Takie działania – dowodził autor – są sprzeczne z prawem naturalnym i Boskim, ponieważ król nie może dysponować wedle swej woli dobrami *Regnum*¹³¹. Przede wszystkim zobowiązuje go przysięga koronacyjna, która nakazuje stać na ich straży.

Tak jak niegodziwy był układ (*turpe pactum*) z Krzyżakami, aby [te ziemie] zatrzymali – mowa o traktacie kaliskim Kazimierza Wielkiego z 1343 r. – tak też niegodziwy jest układ króla, który nie żądał ich zwrotu – tu odwołanie się do pokoju toruńskiego Jagiełły z 1411 r. – On bowiem zobowiązany jest do tego podwójnym węzłem, mianowicie przysięgą, że będzie zachowywał nienaruszone prawa Królestwa (*iuramento de conservandis iuribus regni illibatis*), którą złożył przy swej koronacji, co domniemuje się wedle *Dekretalów*¹³², a także z mocy swego urzędu, który piastuje, i z prawa, jest obowiązany to, co zostało źle pozbyte (*male alienata*) przez niego lub przez jego poprzednika, odwołać i wcielić z powrotem.

Powołując się na głosę Jana Andrzejowego do przywołanego artykułu *Dekretalów* (X 2.24.33), dodaje: „nawet jeżeli nie przysięgał, w szczególności na swej koronacji, także jest zobowiązany”¹³³.

Takie przysięgi – tu mowa o zobowiązaniach traktatowych wobec Krzyżaków – które są na szkodę własnej godności albo królestwa (*proprie dignitatis sive regni*), nie powinny być uważane za przysięgi, ale za krzywoprzysięstwo¹³⁴.

Prawo, które jest tu łamane, to *ius commune* lub *ius scriptum*. Sam łamiący to prawo czyn władcy Włodkowic określa kilkoma pojęciami: *donacio*, *renunciacio*, *alienacio*, *dominii translacio*, a do dóbr, które na jego skutek doznają uszczerbku, zalicza: *dignitas et honor regis*, *officium regis* oraz *publica utilitas regni*¹³⁵.

Zaskakująco brzmi ten gwałtowny atak królewskiego prokuratora we Wrocławiu na Jagiełłę, króla Polski i własnego mocodawcę, przed Zygmuntem

¹³⁰ Por. wyżej, s. 430.

¹³¹ T. Jasudowicz, *Włodkowica wizja*, s. 28–30.

¹³² X 2.24.33.

¹³³ *Oculi*, E 3, s. 39.

¹³⁴ Tamże, s. 41, 42.

¹³⁵ Tamże, s. 43 n., 69.

Luksemburskim, zwłaszcza w okresie nasilania się rywalizacji między tymi władcami w kwestii tronu czeskiego. Nie możemy mieć wątpliwości, że tekst wystąpienia Włodkowica – jak zawsze – był szczegółowo uzgadniany i z królem, i z elitą Uniwersytetu Krakowskiego. Czy więc mamy tu do czynienia z retoryczną demonstracją, że stronie polskiej nie chodzi o atakowanie zakonu, ale o sprawiedliwość? W układach łamiących prawo powszechne i pisane obie układające się strony ponoszą odpowiedzialność. Wartością nadrzędną jest jednak prawo i stąd apel do arbitra o rozstrzygnięcie w imię prawa właśnie, a nie na rzecz którejkolwiek ze stron. Przypomnijmy, że Włodkowic podobny zabieg, choć w sposób bardziej delikatny, aluzyjny, zastosował w swym posłaniu w Konstancji, gdzie obarczył odpowiedzialnością za brak determinacji w egzekwowaniu decyzji króla Zygmunta w Budzie w 1414 r. nie tylko zakon, ale i prałatów Kościoła polskiego, apelując do soboru o przywrócenie sprawiedliwości wbrew obu stronom¹³⁶.

Równie zaskakująca jest kategoryczność, z jaką krakowski doktor ogranicza prawomocność powszechnej zgody ludu w kreowaniu rzeczywistości politycznej. Przekracza tym samym – kilkakrotnie przez siebie przywołaną – zasadniczą tezę swego nauczyciela, Franciszka Zabarelli, iż *consensus eorum, qui reguntur* jest jedyną legalną instytucją wyłaniania władzy w czasach historycznych. Włodkowic domaga się, aby taka zgoda nie naruszała porządku wyższych racji, jakimi są integralność terytorialna królestwa czy godność króla przysięgającego zachowanie tej integralności. W razie konfliktu tych instytucji właściwą instancją rozstrzygającą staje się sądowy arbitraż, w tym wypadku arbitraż króla rzymskiego.

To jedynie nieliczne, choć dla zrozumienia światopoglądu Pawła Włodkowica istotne aluzje pod adresem królestwa. Polski prokurator – jak wspominałem – kwestionuje przede wszystkim prawomocność krzyżackiej racji stanu i dokumentacji prezentowanej przez zakon. Nie tylko zresztą prawomocność. Przez analizę filologiczną, retoryczną i logiczną tenorów krzyżackich przywilejów podważa ich wiarygodność i dyplomatyczną autentyczność. Dokonuje, jak byśmy dzisiaj powiedzieli, dekonstrukcji tej dokumentacji. O elementach rozbioru filologicznego dokumentów zakonu w pierwszym traktacie, *Ad aperiendam*, już była mowa¹³⁷. Będzie jeszcze okazja powrócić do tego rozbioru przy poszukiwaniu ewentualnych źródeł inspiracji Włodkowica jako hermeneuty¹³⁸. W tym miejscu zaprezentuję inne narzędzia krytyki tekstu, użyte przez krakowskiego doktora w polemikach polsko-krzyżackich, równie – wydaje się – dla początku XV stulecia innowacyjne. Do tego celu najlepiej

¹³⁶ *Ad aperiendam*, E 2, s. 57; por. wyżej, s. 427.

¹³⁷ Por. wyżej, s. 428.

¹³⁸ Por. niżej, s. 459, 465 nn.

bodaj nadaje się najpóźniejszy, i najdojrzały, z traktatów Włodkowica, *Ad videndum*, przygotowany na proces rzymski przed papieżem Marcinem V w 1421 r.¹³⁹ Warto na wstępie przybliżyć okoliczności powstania tego tekstu.

Po niekorzystnym dla strony polskiej wyroku w sporze z Krzyżakami, wydanym we Wrocławiu 6 stycznia 1420 r. przez króla rzymskiego Zygmunta Luksemburczyka¹⁴⁰, już 10 stycznia Jakub z Kurdwanowa, doktor dekretów, biskup płocki, złożył w imieniu króla polskiego apelację do papieża *tamquam viri boni arbitrium*¹⁴¹. W ślad za apelacją Jagiełło wyznaczył wśród innych jako swojego oficjalnego przedstawiciela Pawła Włodkowica, na którym ponownie spoczął obowiązek przygotowania wraz z przedstawicielami kurii rzymskiej polskiego stanowiska procesowego¹⁴². Prokurator zjawił się w Italii jeszcze przed połową 1420 r., nawiązał kontakt ze swymi kolegami z czasów padewskich i zamówił u nich opinie prawne popierające polskie stanowisko. Wsparcie argumentacji polskiego poselstwa autorytetem najwybitniejszych w tamtym czasie włoskich kanonistów związanych ze Stolicą Apostolską i czołowymi uniwersytetami Italii mogło mieć istotny wpływ na decyzje nieprzychylnego dotąd sprawie polskiej Marcina V, prawnika, wychowanek uniwersytetu w Perugii. Autorami opinii byli: Dominik z San Gimignano, związany z Bolonią, w okresie procesu rzymskiego wykładowca dekretów we Florencji, w 1420 r. papież mianował go audytorem generalnym Kamery Apostolskiej; Jan de' Milis, adwokat konsystorza w kurii rzymskiej; Kacper z Perugii, absolwent Padwy, również adwokat konsystorza, zaangażowany w spór polsko-krzyżacki podczas soboru w Konstancji; Paweł z Castro, wychowanek Perugii i Pawii, wykładał wówczas we Florencji; Rafał Fulgosio, Rafał Raimondi z Como, Mikołaj Ovetaris z Padwy i Prosdocimo Conti, wykładowcy prawa kanonicznego i rzymskiego w Padwie oraz Franchino Castiglioni, kanonista związany z dworem mediolańskim¹⁴³. Pierwsi czterej wydali indywidualne opinie prawne już na jesieni 1420 r.¹⁴⁴, co Paweł Włodkowic potwierdzał w liście z 25 listopada tego roku do Władysława Jagiełły¹⁴⁵. Pozostali podpisali się pod wspólną opinią wystawioną 4 marca

¹³⁹ E 3, s. 91–194.

¹⁴⁰ Z.H. Nowak, *Międzynarodowe procesy polubowne jako narzędzie polityki Zygmunta Luksemburskiego w północnej i środkowowschodniej Europie, 1412–1424*, Toruń 1981, s. 101–111.

¹⁴¹ *Appellacio contra sentenciam iniquam Regis Romanorum*, Lites (1), III, s. 215–218. W uzasadnieniu autor apelacji podnosił, że dokumenty krzyżackie były tendencyjnie interpretowane na korzyść zakonu oraz na szkodę króla i Królestwa Polskiego.

¹⁴² „Regis Polonie ad Summum Pontificem littere [...]”, Lites (1), III, s. 218 n.

¹⁴³ Sprawę omawia szczegółowo K. Ożóg, *Współpraca prawników włoskich z Pawłem Włodkowicem w procesie polsko-krzyżackim w Rzymie w latach 1420–1421*, „Nasza Przeszłość” 76, 1991, s. 83–105, *passim*; tenże, *Uczeni w monarchii*, s. 228–236 n.

¹⁴⁴ Lites (1), III, s. 224–276.

¹⁴⁵ S.F. Belch, *Paulus Vladimiri*, t. 2, s. 1027–1032.

1421 r.¹⁴⁶ Włodkowic w swoim *Ad videndum* powołał się jedynie na tekst autorstwa najwybitniejszego bodaj kanonisty pokolenia, Dominika z San Gimignano¹⁴⁷. Musiał powstać najwcześniej i polski prokurator zdążył go poznać jeszcze w trakcie pisania swego przedłożenia.

Ekspertyzy zostały opracowane na podstawie materiałów dostarczonych przez Włodkowica. Odnajdujemy w nich wyraźne świadectwa lektury traktatów samego zleceniodawcy, przynajmniej wrocławskiego traktatu *Oculi*, dokumentacji związanej z procesem warszawskim i tekstu pokoju toruńskiego z 1411 r. Zapewne powstawały wokół stworzonego przez krakowskiego prawnika kwestionariusza. Wszystkie rozpoczynają się od rozpoznania sytuacji prawnej stron sporu, kwestii prawomocności jego rozstrzygnięcia w trybie *tamquam viri boni arbitrium*, o który – przypomnijmy – wystąpił do Marcina V Jakub z Kurdwanowa, oraz oceny, czy papież jest właściwą instancją jako *arbitrator* poszukujący rozwiązań w planie słuszności i sprawiedliwości raczej niż litery prawa¹⁴⁸. Kwestie te nie były oczywiste. Sprawę dodatkowo komplikował fakt, iż proces wrocławski odbył się właśnie w trybie *reduccio ad arbitrium boni viri*, w którym Zygmunt Luksemburski występował jako *superarbitrator* i nie było jasne, czy od tego wyroku przysługuje jakakolwiek *appellatio*. Opiniodawcy zgodnie stwierdzili, że, owszem, przysługuje i że jedyną właściwą instancją dla jej rozpatrzenia jest papież. Marcin V, mimo okazywanej już w Konstancji niechęci do rozstrzygnięcia sporu polsko-krzyżackiego, dał się przekonać. Być może zdecydowała o tym perspektywa zademonstrowania politycznej przewagi nad królem rzymskim w akcie arbitrażu wobec jego wyroku. 1 września 1420 r. papież wydał dwie bulle wzywające strony konfliktu do przedstawienia skarg i wniosków¹⁴⁹, zakon krzyżacki przedłożył pismo procesowe¹⁵⁰, jak określa je sam Włodkowic – *fundamenta*, złożone z 56 *articula*, zawierające znane już z wcześniejszych wystąpień transumpty przywilejów na rzecz zakonu, wystawionych przez papieży, cesarzy, królów i książąt, potwierdzających jego prawa do ziem polskich, pruskich, a także Żmudzinów i Sudów¹⁵¹. Włodkowic przedstawił *Ad videndum*.

Nie był to jednak tekst oficjalny polskiej delegacji. Stanowił zapewne materiał dostarczający argumentów, na podstawie których miało zostać

¹⁴⁶ *Consilio collegij doctorum paduanorum florentinorum et senensium actum Padue IV marcii A.D. MCDXXI*, Lites (1), III, s. 276–291.

¹⁴⁷ *Ad videndum*, E 3, s. 175–182.

¹⁴⁸ Por. wyżej, przyp. 141.

¹⁴⁹ Lites (1), I, cz. 1, s. 90–93; por. też Lites (1), III, s. 263: „Et ista restitucio potest incidenter per viam replicacionis peti [...] nec est necesse quod in alia instancja hec restitucio deducatur [...]. Ex hijs concluditur quod in omnem euentum dicta diffinitiva sententia est in fauorem Regni Polonie executioni mandanda”.

¹⁵⁰ Z.H. Nowak, *Międzynarodowe procesy*, s. 112–115.

¹⁵¹ E 3, s. 92.

sformułowane przez kurialnego prawnika stanowisko strony polskiej, przeznaczony dla kardynała Wilhelma Fillastre, któremu papież zlecił przygotowanie procesu. Bezpośrednim adresatem tego pisma musiał być jakiś urzędnik z kancelarii owego kardynała, jednocześnie osoba pozostająca z Włodkowicem w pewnej zażyłości, być może towarzysz ze studiów w Padwie. Świadczy o tym często powtarzająca się w tekście inwokacja: *carissime* oraz liczne zwroty w drugiej osobie gramatycznej: *ibi videas, preterea hic advertite* itd.¹⁵² Autor miał więc dość dużą swobodę w wyborze formy wykładu polskich racji, nie ograniczany zasadami dyplomatyki kurii rzymskiej. Dzięki temu czytelnik ma możliwość śledzenia warsztatu prawnego Pawła Włodkowica i metodyki opracowania materiału procesowego.

Nie wnikam w treść dokumentu zaprezentowanego w procesie rzymskim przez zakon ani nie rozstrzygam, czy autor w swojej krytyce ma słuszość, czy cytuje zgodnie z tenorem krzyżackiego tekstu i właściwie interpretuje. Interesują mnie jedynie narzędzia krytyki i heurystyka, stosowane przez autora. Będę posługiwał się – jak dotąd – cytatami, aby czytelnik miał szansę przyjrzenia się gamie jego metod. „Aby był jasno widomy (*Ad videndum*) brak prawa (*de non iure*) braci Krzyżaków z Prus z ich własnych dokumentów” – deklaruje cel swojego wystąpienia Paweł Włodkowic w pierwszym zdaniu traktatu¹⁵³. Zwraca tu uwagę kategoria *non ius*, którą posługuje się krakowski prawnik, twarzą i jednoznaczna, w przeciwieństwie do powszechnie w takim kontekście używanej przez średniowiecznych prawników i teologów kategorii *illicite* – „niedopuszczalne”, „zakazane”, odnoszącej się raczej do sfery sądu, wykładni prawa niż do aksjologii i litery samego *ius*¹⁵⁴. Przedłożenie krzyżackie na proces rzymski jest więc pozbawione prawa, a jego „twierdzenia są błędne, sprzeczne z prawem boskim i dla wiary chrześcijańskiej mocno podejrzane”. Włodkowic sygnalizuje, że i tym razem podda krytyce zarówno przywołane przez zakon przywileje, jak i owe *articula* prezentujące stanowisko oponentów. Zapowiada przy tym wielowarstwową analizę dokumentu: polegać ona będzie, z jednej strony, na badaniu autentyczności i wiarygodności prezentowanych przywilejów, z drugiej – nawet przy założeniu ich oryginalności – na weryfikowaniu prawomocności zarówno ich samych, jak i krzyżackich wniosków i żądań. Stąd w traktacie często pojawiać się będą formuły retoryczne: „zakładając bez przesądzania prawdy...”, „lecz przyjmując jednak, że...”¹⁵⁵.

¹⁵² Tamże, s. 92, 95, 97, 132 itd. Zwrócił na to uwagę L. Ehrlich, por. E 1, s. XXXVII oraz E 3, s. 195, przyp. 13.

¹⁵³ „Ad videndum clare de non iure fratrum Cruciferorum de Prussia ex eorum proprijs fundamentis”, E 3, s. 91.

¹⁵⁴ Także *Ad aperiendam*, E 1, s. 258; E 2, s. 28; por. W. Świeboda, *Innowiercy*, s. 197.

¹⁵⁵ „[...] posito sine preiudicio veritatis...”, E 3, s. 96, 120, 123 i in.; „[...] sed posito etiam quod ...”, tamże, *passim*.

W planie heurystycznym krakowski doktor stosował będzie tę samą co zawsze metodę krytyczną, której zasady najbardziej precyzyjnie sformułował już w pierwszym traktacie na soborze w Konstancji, *Ad aperiendam*:

jako dowód stanu faktycznego przyjmuję tu z góry brzmienia owych pism wraz z rzeczonymi artykułami [...], one w wywodzie przyjmują miejsce [przesłanki] większej, a to, co tu następuje, będzie jako [przesłanka] mniejsza, aby wywieść należyty wniosek¹⁵⁶.

Źródłem tej metody jest dość przewrotnie interpretowany sylogizm prawny, w którym przesłankę większą stanowi ogólna norma prawna (norma generalno-abstrakcyjna), przesłankę mniejszą – stan faktyczny, którego skutki prawne chcemy ustalić, a wniosek – skutki prawne, jakie należy przypisać na podstawie tej normy temu stanowi. Doktor dekretów wnioskuje w przeciwnym kierunku – konfrontuje wydarzenia z normą prawną nie po to, by oceniać legalność owych wydarzeń, lecz by kompromitować samą normę.

Status zakonu i jego umocowanie prawne

Swoją naganę dokumentu krzyżackiego rozpoczyna Włodkowiec od filologiczno-historycznej analizy nazwy, którą posługuje się zakon: Bracia Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie. Z pomocą kategorii logiki Arystotelesa, powołując się na unormowania prawa kanonicznego, wyjaśnia:

Ponieważ rzeczeni bracia mieszkają w Prusach, nie jest właściwe mówić, że mieszkają w Jerozolimie, gdyż to samo ciało nie może równocześnie być w dwóch różnych miejscach, a to miejsce i tamto nie są tym samym [...]; nie mają jakiegoś szpitala w postaci stowarzyszenia, zwłaszcza w wyżej wymienionych stronach, lecz mają swoje kolegia w grodach, twierdzach i innych swoich siedzibach urządzonych dla ich stanu wojowania [...], co żadnym wykrętem nie może być ukryte i nie ma tu miejsca na wypieranie się [...], gdyż natura szpitali wymaga tego, by były głównie dla ubogich i chorych¹⁵⁷.

Następnie autor stawia pytanie, czy w razie zniszczenia klasztoru czy szpitala zniszczone są jego przywileje. Uważa, że w przywilejach przedstawionych przez zakon chodzi o konkretny szpital jako jednostkę lub gatunek

¹⁵⁶ *Ad aperiendam*, E 1, s. 147.

¹⁵⁷ E 3, s. 120. W jednym z wcześniejszych pism, *Quoniam error* (E 2, s. 220), Włodkowiec stwierdza: „Nigdy nie pełnili i nie pełnią w jakimś szpitalu profesji zakonnej *a tanto tempore de quo possit esse apud homines memoria*”.

(*species*) w obrębie rodzaju (*genus*): Szpital Jerozolimski Domu Niemieckiego był ustanowiony jako jedyny i – po zniszczeniu go – ustały związki prawne z jakimkolwiek innym obiektem¹⁵⁸. Należy się oczywiście liczyć z argumentami Innocentego IV, Henryka z Suzy czy Jana Andrzejewego, którzy w komentarzach do *Dekretu* Gracjana uznają, że zniszczenie jakiegoś szpitala nie zdejmuje przywilejów ze związanych z nim duchownych. Jednak – stwierdza Paweł – wykładnia ta nie dotyczy rzeczonych braci, bo „ich siedziby nie są szpitalami [...], a [żaden] przywilej przyznany szpitalowi nie przechodzi za osobami do innych siedzib, które są innego rodzaju i natury”¹⁵⁹.

Wątpliwości dotyczące statusu zakonu krzyżackiego zgłasza autor również w toku analizy jednego z najważniejszych nadań prezentowanych przez stronę procesową – przywileju Aleksandra IV z 1259 r., na którym oparta jest pretensja zakonu co do jego zdolności podmiotowej oraz legalności jego tytułów i stanu posiadania¹⁶⁰. Jednak dokument ten, jak wykazuje Włodkowic, zawiera anachronizm: „w czasie owego Aleksandra [IV] miasto Jerozolima było już faktycznie okupowane przez Saracenów, tak że nie było wtedy miejsca na ten szpital, ani nie było możliwości, by ci bracia tam się gromadzili” i to już każe wątpić w jego wiarygodność¹⁶¹. Nadto testowany przywilej zawiera również wewnętrzną sprzeczność. Nazywa mianowicie zakon „nową plantacją”, a jednocześnie informuje, że ustanowiony został przez Honoriusza III w 1217 r.¹⁶² Ponieważ jednak dokument Krzyżaków nie przywołuje aktu tego ustanowienia, a tylko go relacjonuje, „zatem przed czasem rzeczonego przywileju byli niezdolni, jako w owym czasie jeszcze nieustanowieni”. Teraz Włodkowic konfrontuje brzmienie przywileju Aleksandra z 1259 r. z całym szeregiem innych przywilejów, przywołanych w dokumencie strony, a wystawionych jakoby przez licznych papieży i władców przed pontyfikatem Aleksandra IV. Chodzi o nadania Grzegorza IX, Innocentego IV, cesarza Fryderyka czy księcia Konrada.

¹⁵⁸ Por. opinię L. Ehrlicha, E 3, s. 197, przyp. 35.

¹⁵⁹ E 3, s. 121–124.

¹⁶⁰ „[...] ad habilitatem personarum [...] fundare nituntur suam intencionem quo ad habilitatem suorum titulorum et terrarum”, tamże, s. 125.

¹⁶¹ Tamże, s. 113. W *Ad aperiendam* Paweł podaje w wątpliwość jakiegokolwiek związki zakonu z Jerozolimą, pisząc, że „zakon niegdyś wziął początek nie z Jerozolimy, ale z Akkonu (Akra) w prowincji jerozolimskiej, wedle tego, co oni sami twierdzą i co przekazują ich dzieje, roczniki i pisma”. Jerozolima została wpisana w ich historię przez opaczne rozumienie przywileju Honoriusza III, który nadawał im regułę zakonu braci Szpitala Jerozolimskiego Joannitów; por. E 1, s. 148, 155. Do sprawy tej, podważającej wiarygodność zakonu, wraca autor również w piśmie *Quoniam error*, por. E 2, s. 283–287; por. L. Ehrlich, *Paweł Włodkowic i Stanisław ze Skarbimierza*, s. 57. Trudno rozstrzygnąć, dlaczego w *Ad videndum* autor zrezygnował z tego argumentu.

¹⁶² E 3, s. 111.

Nadania czy jakiegokolwiek potwierdzenia wszystkich wymienionych i innych, którzy poprzedzili tegoż Aleksandra [...], były nieważne (*invalide*) jako uczynione na rzecz niezdolnych, i w konsekwencji rzeczeni bracia byli niesprawiedliwymi posiadaczami i okupantami takich ziem. A nadto wynika stąd, że rzeczony przywilej Aleksandra, nie czyniący o tym jakiegokolwiek wzmianki, był nieważny wraz ze wszystkim, co zeń wynika, jako wyjednany oszukańczo co do wszystkiego, o czym była wyżej mowa [...]. Stąd wniosek, że upadają wszystkie ich przywileje, a w konsekwencji jest stwierdzony ich [Krzyżaków] brak prawa (*de non iure*)¹⁶³.

Poza tym nawet gdyby ów przywilej był autentyczny, skoro strona nazywa siebie zakonem szpitala, „a nie są tej natury ich grody czy siedziby [...] rzeczony przywilej Aleksandra z mocy prawa nie rozciąga się na ten rodzaj ludzi”¹⁶⁴.

Niezależnie od ustalenia właściwej nazwy Krzyżaków i okoliczności ich powstania, z samego faktu podlegania regule zakonnej wynikają określone konsekwencje prawne. Włodkowic zwraca na nie uwagę: „nie są zdolni do dzierżenia jakichś własności w swym własnym imieniu”¹⁶⁵. Kwestię tę rozważa, analizując uregulowania prawa kanonicznego i ich interpretację autorstwa Innocentego IV i Henryka z Suzy, a zwłaszcza swego mistrza z Padwy, Franciszka Zabarelli. Najważniejsze jednak dla Pawła Włodkowica wydaje się być ulokowanie zakonu w porządku prawnym świata chrześcijańskiego. Autor konfrontuje tenor analizowanego przywileju Aleksandra z informacjami zawartymi w artykułach sformułowanych przez stronę krzyżacką i z nadaniem wystawionym zakonowi przez cesarza Ludwika IV Bawarskiego w 1338 r.

Papież Aleksander powiada, że ustanawia im zakon z tytułu obrony Kościoła wiernych Chrystusowi i że w konsekwencji, jako zakonnicy, podlegać winni sądownictwu Kościoła; cesarz Ludwik zaś powiada, że są członkami imperium i że ich zakon został ufundowany, ustanowiony i uposażony przez jego poprzedników, cesarzy rzymskich dla obrony imperium i wiary chrześcijańskiej i w konsekwencji, że nie są zakonnikami, lecz raczej wojownikami świeckimi. Z tych więc przywilejów wynika, że bracia owi używają dwoistości (*uti diplomade*) i że w rzeczywistości nie mają żadnej reguły zakonnej (*ordo regularis*)¹⁶⁶.

Tu w traktacie Włodkowica następuje szczegółowy wykład o naturze zakonów ze względu na ich reguły i cele, oparty na *Summie* Tomasza z Akwinu (II^a. II^{ae}. qu. 88) oraz uregulowaniach prawa kanonicznego w ich interpretacji Jana Andrzejewego i Franciszka Zabarelli.

¹⁶³ Tamże, s. 112.

¹⁶⁴ Tamże, s. 121.

¹⁶⁵ Tamże, s. 93.

¹⁶⁶ Tamże, s. 115 n.

Paweł Włodkowic w początkowej części swojej krytyki stanowiska procesowego zakonu krzyżackiego koncentruje się na podważeniu praw owego zakonu jako strony w sporze sądowym. W wielokierunkowej analizie twierdzeń i żądań w krzyżackich artykułach oraz przytaczanych w ich dokumencie sądowym aktów prawnych dowodzi, że strona nie posiada zdolności procesowej. Drobiazgowa nagana wewnętrznej treści przywilejów, konfrontacja ich tenorów z brzmieniem artykułów i porównanie treści nadań między sobą pozwalają mu zakwestionować status zakonu jako prawomocnego *ordo*, jego tożsamość historyczną, jego umocowanie prawno-sądowe¹⁶⁷, dalej, autentyczność przytaczanych w transumptach aktów prawnych oraz prawomocność zawartych w nich dyspozycji. Dlatego całe ich przedłożenie, jako fałszywe, nie ma żadnej wartości prawnej, a oni sami są grzesznikami albo sektą. To mocne oskarżenia, ale jeszcze bez ostatecznej diagnozy: *heretici*, tak częściej – przypomnę – w traktatach z okresu soborowego.

Nagana autentyczności przywilejów

Włodkowic jednak nie poprzestaje na zdezwuowaniu zdolności procesowej zakonu. Poddaje on również szczegółowej analizie teksty przywoływanych przez Krzyżaków na swoją korzyść przywilejów, badając koherencję logiczną tych aktów, ich wiarygodność wewnętrzną, wzajemną spójność z innymi nadaniami oraz z twierdzeniami zakonu zawartymi w jego artykułach, wreszcie zgodność z historycznymi faktami znanymi z zewnętrznych źródeł, dokumentów i dzieł historiograficznych. Te pierwsze to oczywiście wyroki sądów papieskich w Inowrocławiu w 1320 r. i w Warszawie w 1339 r. wraz z dokumentacją zawierającą zeznania świadków, a te drugie to trzy wspomniane już dzieła historyczne Wincentego z Beauvais, Marcina z Opawy i Ptolemeusza z Lukki. W przypadku przywilejów papieskich strategia perswazyjna Pawła Włodkowica polega na naganie ich autentyczności, przynajmniej w brzmieniu przytaczanym przez dokument procesowy zakonu. Stara się jednak nie podważać prawomocności papieskich decyzji i dyspozycji, tak by krytyki nie obracać przeciw samym papieżom. Łagodzi swoje dawne stanowisko, prezentowane we wczesnej fazie soboru w Konstancji, gdzie zdarzała mu się krytyka wobec „tych, którzy w dawnych czasach przewodzili Stolicą Apostolską”¹⁶⁸. Inaczej jednak proceduje z przywilejami władców świeckich: tu ocena zgodności z prawem postanowień wystawców wysuwa się na plan pierwszy.

¹⁶⁷ Dosadniej w *Ad aperiendam*, E 1, s. 259: „Igitur constat notorie de non iure ipsorum. Et per consequens constat nullam eis pro dictis dominijs competere accionem nec etiam exceptionem, sed simpliciter per hanc sacram synodum fore realiter compellendos cum effectu ad eorum dimissionem”.

¹⁶⁸ Tamże, s. 203.

Konfrontuje je z – prezentowanymi już wyżej – podstawowymi założeniami swojej historiozofii. Najpierw zbadajmy metodykę weryfikacji przywilejów papieskich, śledząc warsztat krytyczny autora.

Rozpoczyna on od odtworzenia dat poszczególnych pontyfikatów i dokładnego – co do dni – wyliczenia czasu ich trwania na podstawie dokładnej lektury wspomnianych już dzieł historyków¹⁶⁹. Tak ustaloną chronologię odnosi do tekstów kolejnych papieskich dokumentów.

Co do przywileju Innocentego IV [...], wydanego w Asyżu drugiego dnia przed kalendami września w roku jego [pontyfikatu] jedenastym, [bracia] nie mogą się na nim opierać, ponieważ w nim zostaje potwierdzona pewna darowizna M[endoga], króla Litwy (*Letovie*), uczyniona w roku Pańskim 1257, a w owym czasie rzeszony Innocenty już nie żył, był natomiast papieżem rzeszony Aleksander [...], a więc przywilej ten potwierdzający, wraz z ową darowizną, jest podejrzany o fałszerstwo¹⁷⁰.

Po podważeniu autentyczności transumowanego dokumentu autor może spokojnie zakwestionować prawomocność sugerowanej papieskiej dyspozycji¹⁷¹. Następnie „bierze pod lupę” dwa wcześniej nieanalizowane przywileje Aleksandra, obydwu z lipca 1255 r., zawierające potwierdzenie darowizny Mendoga oraz darowizny ziemi chełmińskiej uczynionej przez Konrada Mazowieckiego w 1230 r. Również tutaj bada chronologię zdarzeń. „Darowizna [Mendoga], jak poprzednia, była podobnie naprzód potwierdzona, zanim zrodziła się”¹⁷². Zwraca przy tym uwagę na miejsce wydania obu aktów papieża: nie Rzym, lecz Viterbo, co tym bardziej skłania do rozważenia. „O umowie zawartej poza Kurią nie mógł papież być w pełni poinformowany i z łatwością mógł być oszukany, co do stanu faktycznego; inaczej niż gdyby to był jego własny przywilej czy postępowanie”. Rozumowanie to dowodzi sporej finezji warsztatu krytycznego Pawła Włodkowica, niezależnie od tego, w jakiej pozostaje relacji do faktów¹⁷³.

¹⁶⁹ „[...] qui dicitur Historia Ecclesiastica Nova libri XXI et XXII, Cronica Martiniana oraz Speculum Historiale LI”, E 3, s. 127.

¹⁷⁰ Tamże. Na obnażające fałszerstwo przywilejów sprzeczności w datacji poszczególnych dokumentów zwraca Włodkowic uwagę już w pierwszym traktacie *Ad aperiendam*, zestawiając przywilej Aleksandra z 1254 r. z aktem Fryderyka II z 1245 r.; por. E 1, s. 52.

¹⁷¹ E 3, s. 128.

¹⁷² Tamże, s. 128 n., 130. Włodkowic podąża za kalkulacją średniowiecznych kronik, wskazując jako początek pontyfikatu Aleksandra IV rok 1253. Współcześni badacze uznają raczej 1254 r. (12 grudnia); por. tamże, s. 198, przyp. 42.

¹⁷³ Tamże, s. 131. Przez większy okres swego pontyfikatu Aleksander IV pozostawał w Viterbo, wygnany z Rzymu przez senatora Brancaleone. Nie wiemy, jaką częścią kurialnego archiwum dysponował na wygnaniu; por. A. Paravicini Bagliani, *La cour des papes au XIII^e siècle*, Paris 1995, s. 243 nn.

Żmudna analiza chronologii przytaczanej w drugim przywileju Aleksandra i w przywileju (zatwierdzenie nadania Konrada) Grzegorza IX z 1230 r. – również dołączonym w transumpcie – pozwoliła prokuratorowi zakwestionować autentyczność przywileju papieża Grzegorza¹⁷⁴. Przy okazji Włodkowic zwrócił uwagę, że przywileje te odmiennie określają sam przedmiot darowizny księcia Konrada: według Grzegorza miał on nadać braciom „jedynie gród Chełmno z jego przyległościami”, a wedle Aleksandra – całą ziemię chełmińską z uprawnieniami, „więc oba wydają się sprzeczne i na żadnym z [tych] przywilejów nie należy się opierać”¹⁷⁵.

Według autora traktatu takie piętrowe transumpcje aktów prawnych wymagają szczególnej ostrożności. Ocenę tę buduje na autorytecie Jana Andrzejowego i Innocentego IV oraz ich komentarzy do *Decretum* Gracjana¹⁷⁶. Wszystko to sprawia, że analizowany przywilej Aleksandra z 25 lipca 1255 r., jako „sporządzony w trybie przyznania referującego, a nie jako dyspozycja”¹⁷⁷, staje się nieprzydatny dla argumentacji zakonu. Włodkowic kilkakrotnie w traktacie wraca do problemu zawodności wniosków z partii narracyjnych w prezentowanej przez stronę przeciwną dokumentacji. Wspierając się argumentami z komentarzy do *Decretum*, stwierdza, że „faktów się nie domniemywa, jeśli się ich nie udowodni”¹⁷⁸, a *verba narrativa* tu nie wystarczają. „Jest bowiem przeciw prawu, by słowa oznajmujące, wypowiedziane między dwoma, były wiarygodne na szkodę trzeciego”¹⁷⁹. Szczególny nacisk na ten aspekt kładzie przy analizie wspomnianych już tzw. przywilejów Mendoga, przywołanych w całości w krzyżackim dokumencie procesowym, mających uwiarygodnić darowizny ziem Żmudzinów na rzecz zakonu. Nawet gdyby były oryginalne (*originalia*) – zastrzega autor – o niczych prawach nie przesądzają i żadnych nadań nie udowadniają, ponieważ są gołe (*nuda sunt*), nie zawierają żadnego przyrzeczenia ani zobowiązania, ani nie mówią w formie dyspozycji, lecz tylko w formie oznajmienia¹⁸⁰. Przy okazji zgłasza zastrzeżenie natury filologicznej: Mendog (*M*) jest raz nazywany *rex Letonie per n*, innym razem *rex Lituanie*, jeszcze innym *rex Letowie per duplex u*, a przecież *Letonia*

¹⁷⁴ E 3, s. 137 n.

¹⁷⁵ Tamże, s. 138.

¹⁷⁶ Tamże, s. 130. Jak już była o tym mowa (zob. s. 442), Włodkowic zwraca przy tej okazji uwagę na miejsce wydania obu wcześniejszych aktów papieża Aleksandra z 1255 r.: nie Rzym, lecz Viterbo, co powinno skłaniać do rozważy, papież bowiem mógł nie być „w pełni poinformowany”, a przez to „z łatwością [...] oszukany co do faktu”, tamże, s. 131.

¹⁷⁷ „[...] littera facta fuit per modum confessionis et narrative solum et non dispositive”, tamże, s. 133.

¹⁷⁸ Tamże, s. 143.

¹⁷⁹ Tamże, s. 176.

¹⁸⁰ Tamże, s. 139.

i Lituania to całkiem różne nazwy¹⁸¹. Wystarczający to dla krytyka powód, by wątpić w autentyczność zarówno przywilejów, jak i samych darowizn¹⁸².

Podstawowym jednak narzędziem retorycznym Włodkowica w naganie dokumentu procesowego zakonu jest wykazanie wzajemnych sprzeczności między poszczególnymi tego przedłożenia elementami: artykułami, przywilejami papieskimi, nadaniami cesarskimi oraz aktami innych władców świeckich (króla Mendoga i księcia Konrada), przynajmniej w postaci tam prezentowanej. Nie sposób w tym miejscu śledzić wszystkich – nieraz drobiazgowych – analiz autora. Zarzuty niespójności między przywilejami pojawiały się już w toku dotychczasowej prezentacji traktatu Włodkowica. Przywołajmy tu jedynie kilka wniosków z jego krytyki. „Należy zauważyć, że ten przywilej [Aleksandra z 1259 r.] przeczy wszystkim ich przywilejom cesarskim i na odwrót (*et econtra*)”¹⁸³. Dzieje się tak, ponieważ „w przywilejach apostolskich przyczyną nadania była obrona wiernych, zaś w cesarskich przyczyną było ujarzmienie niewiernych i zabór państw”¹⁸⁴. Krzyżacy zresztą z premedytacją lawirują między tymi dwoma porządkami politycznymi, by uzyskać maksymalne korzyści. Z przywileju Fryderyka II z 1245 r. wynika, że

niezadowoleni z poddania się Kościołowi rzymskiemu i jego ochrony [...] siebie ze wszystkimi dobrami poddali imperium, bo cesarz dał im upoważnienie, aby najechali Prusów z całą siłą¹⁸⁵.

Ale też i same przywileje cesarskie – Fryderyka, Ludwika i Karola – „są sprzeczne między sobą”¹⁸⁶. Wpływa to na podstawową wiarygodność całej przedkładanej przez zakon dokumentacji.

Historyczna weryfikacja wiarygodności

Przy ocenie autentyczności aktów prawnych, którymi posłużyła się strona krzyżacka w uzasadnianiu swego stanowiska procesowego, istotną rolę w warsztacie analitycznym Włodkowica gra konfrontacja badanych tekstów – zwłaszcza żądań zawartych w artykułach sformułowanych przez zakon – z tym, co można było przeczytać o przeszłości z dołączonych przywilejów lub znane było autorowi z innych źródeł, ze wspomnianych już wyżej dzieł historyków oraz z dokumentów dotyczących wcześniejszych faz konfliktu polsko-krzyżackiego. Jest to bodaj najciekawsza warstwa krytycznej metody

¹⁸¹ „[...] cum tamen Letonia et Lituania sicud (sic!) sunt distincta vocabula”, tamże.

¹⁸² Tamże.

¹⁸³ Tamże, s. 114.

¹⁸⁴ Tamże, s. 126.

¹⁸⁵ Tamże, s. 134 n.

¹⁸⁶ Tamże, s. 144, a także s. 125.

autora, przekraczająca – naturalny dla doktora dekretów – jurydyczny formalizm, ujawniająca znakomite wyczucie historyczne, zapowiedź metody charakterystycznej dla dyplomatyki czasów nowożytnych. Warto przyjrzeć się bliżej tej warstwie, nie przesądzając o trafności tej czy innej refleksji autora nad wydarzeniami z przeszłości.

Dość częstym zabiegiem perswazyjnym Pawła Włodkowica jest wykorzystywanie przedłożenia zakonu do potwierdzenia tezy i obrazu wydarzeń z przeszłości prezentowanych przez stronę polską. Po podważeniu wiarygodności przywileju Aleksandra z 25 lipca 1255 r. autor stwierdza, że podane w nim fakty „bardziej służą królowi Polski (*magis servit regi Poloniae*) niż samej stronie przedkładającej”¹⁸⁷. W części bowiem dotyczącej darowizny z pogańskich Prus przez księcia Konrada akt papieski zaświadcza, że

Prusowie w czasie tej darowizny już byli chrześcijanami, mając biskupa imieniem Chrystian, który był biskupem Prus i w tejże darowiznie jest wymieniony jako jeden ze świadków. Zatem ta darowizna jest sprzeczna sama z sobą i z tymże przywilejem Aleksandra, a w konsekwencji podejrzana o fałszerstwo¹⁸⁸.

Z przywilejów Aleksandra IV i Fryderyka II z kolei wynika, że ziemia chełmińska

jest w Polsce, bo i zamieszкана przez Polaków i przez niewiernych zdobyta od Polaków i dla obrony wiernych w Polsce nadana przez Polaka, czyli księcia Polski. Owszem, do dzisiaj Polacy tam zamieszkują i mówią potocznym polskim językiem¹⁸⁹.

Kryterium etniczno-językowe jako dowód przynależności państwowej jest ważkim argumentem perswazyjnym Włodkowica. Przypomnijmy, iż grał on istotną rolę już w zeznaniach świadków przed legatami Benedykta XII w procesie warszawskim w 1339 r.¹⁹⁰

Interesującego materiału faktograficznego, zwłaszcza w zestawieniu z dokumentami przedłożonymi przez stronę polską, dostarcza również przywilej Ludwika IV, „dany we Frankfurcie 22 dnia lipca roku Pańskiego 1338”, a więc wystawiony jeszcze przed rozprawą warszawską. „W tym nadaniu, podejrzanym o fałszerstwo” warte rozważenia jest jedynie to, co potwierdza argumenty Polaków:

że król Kazimierz z arcybiskupem gnieźnieńskim i biskupami donoszą na rzeczonych braci w kurii rzymskiej w sprawie gwałtów, i że tenże Kazimierz wciąga ich w proces w sądzie duchownym co do ziem itd. [...] Ten przywilej dowodzi sprawiedliwości

¹⁸⁷ Tamże, s. 130.

¹⁸⁸ Tamże, s. 132.

¹⁸⁹ Tamże, s. 106 n.

¹⁹⁰ Por. wyżej, H. Manikowska (współpr. A. Kozak), *Przeszłość wywołana – zeznania przed sądem*, s. 384–402.

nie tylko ostatecznego wyroku [...], lecz także wszystkiego, objętego notarialnie potwierdzonym dokumentem tegoż wyroku¹⁹¹.

A w innym miejscu:

I to jest prawda co do faktów, o których dowiedzieć się można z rzeczonych ksiąg i dokumentów publicznych, bądź też z zeznań świadków, którzy badani byli przez sędziów wtedy, gdy jeszcze sprawa była świeżej pamięci. W swoich artykułach przyznają także, że został przeciw nim wydany wyrok ostateczny przez sędziów Benedykta XIII [...], poświadczając, że trzy inne księstwa sobie wzięli i zdobyli przez gwałt i bezprawie, mianowicie dobrzyńskie, włocławskie i brzeskie w ziemi kujawskiej i przyznają, że wymusili ugodę [na królu Kazimierzu, że nie oddadzą tych ziem]. [...] A ponieważ rzeczona uгода [...] była podwaliną, czyli przyczyną (*fundamentum seu causa*), wedle której były układane inne ugody, które później nastąpiły, także zawarte przez pana Władysława, obecnego króla Polski [...] wynika stąd, że one wszystkie miały przyczynę wadliwą i w konsekwencji były prawnie nieważne¹⁹².

Podobne wnioski dotyczą praw Księstwa Litewskiego. Oto Krzyżacy w swych artykułach

twierdzą, że nigdy w żadnym czasie ziemia Żmudzinów nie należała i nie należy do książąt Litwy, a jednak cesarz Ludwik czwarty w swoim przywileju [...] wyraźnie stwierdza, że ta ziemia jest niewiernych Litwinów i jako taką darował im [...] na podstawie tego przywileju, wydaje się więc uzasadnioną pretensją króla Polski odnośnie [do] tej ziemi, domagającego się jej z tytułu Księstwa Litwy¹⁹³.

Szczególnie interesujące dla badania wyobrażeń Pawła Włodkowica o przeszłości wydają się te fragmenty jego traktatu, w których – przy ocenie wiarygodności dokumentu procesowego zakonu – autor konfrontuje zawarte tam twierdzenia i żądania z logiką dziejową i prawdopodobieństwem procesu historycznego. Mieliśmy już tego sposobu weryfikacji zapowiedź przy porównaniu przywileju Grzegorza IX z 1230 r. z przywilejem Aleksandra IV z 1255 r. w kwestii nadania Krzyżakom ziemi chełmińskiej, gdzie Włodkowic wykazał, że owa darowizna „najpierw została potwierdzona, a potem nastąpiła”¹⁹⁴. Autor zwraca przy tym uwagę na upływ czasu między nadaniem Grzegorza, który po jej zawarciu panował jeszcze dziewięć lat, a potwierdzeniem Aleksandra. Po Grzegorzcu na papieskim tronie kolejno zasiadali: Celestyn IV, Innocenty IV i dopiero Aleksander.

¹⁹¹ E 3, s. 188.

¹⁹² Tamże, s. 108 nn.

¹⁹³ Tamże, s. 132.

¹⁹⁴ Tamże, s. 138.

Był to odstęp czasu mniej więcej dwudziestu czterech lat i nie jest prawdopodobne, by w tak ważnej sprawie, przez tak długi czas czekali na to potwierdzenie, lecz bardziej prawdopodobne, że ponieważ rzeczony Konrad może już wtedy nie żył, albo tuż przed [jego] śmiercią, darowizna została zmyślona (*conficta*) już po tym, jak ta ziemia była [przez Krzyżaków] grodami i twierdzami umocniona.

Jeżeli nawet okazałoby się autentyczne, to nadanie ziemi Prus przez papieża mogłoby oznaczać co najwyżej wzięcie tej ziemi w prawo i własność (*in ius et proprietatem*) świętego Piotra, a więc „bracia nie mają nawet bezpośredniej i prawdziwej własności na ziemi Prus, lecz ma ją Kościół rzymski”. Poza tym, przyjmując nawet,

że udowodniono by, że to pismo darowizny jest oryginalne, jednak nie pomogłoby ono rzeczonym braciom, gdyż zostało sporządzone pod ich nieobecność, dlatego żadne prawo nie mogło być przez nich nabyte, nawet jeśli z woli darczyńcy uzyskaliby posiadanie,

na potwierdzenie czego Włodkowic podaje cały szereg argumentów z unormowań prawa kanonicznego¹⁹⁵.

Jednak wokół okoliczności historycznych związanych z tą (rzekomą) darowizną rodzi się więcej wątpliwości. Paweł Włodkowic, analizując krzyżackie artykuły dotyczące ziemi chełmińskiej, prezentuje takie rozumowanie:

rzczone artykuły nie są użyteczne dla strony wnoszącej. Na odwrót, są pożyteczne dla drugiej strony o tyle, że potwierdzają to, co zaświadcza król Polski: na pograniczu Prus i w kraju Polski było kilka księstw; ziemia chełmińska była przez niewiernych Prusów na księstwach mazowieckich i kujawskich zdobyta i zajęta; Konrad książę mazowiecki i kujawski ofiarował się zaopatrywać tychże braci z tejże ziemi, po tym jak Prusowie te księstwa mazowieckie i kujawskie nachodzili i już znaczną część zniszczyli i opanowali [...]. Wiele opowiadają, lecz nic nie udowadniają. Jest bowiem dziwne, żeby Polacy, będąc wtedy i teraz potężniejsi i o wiele liczniejsi niż Prusowie, nie mogli bronić się i rzeczonych braci wezwali na swą obronę z odległych stron, mając wszystkich sąsiadów chrześcijańskich dokoła z wyjątkiem owej strony Prusów i Litwinów. Zaiste te rzeczy nie są prawdopodobne. I nie jest prawdopodobne, by owi bracia, będąc w dziesięć albo dwadzieścia osób w klasztorze, a wtedy, w początkach swych mieli małą siłę nawet w Niemczech, mogli lepiej rzczonej ziemi chełmińską wyrwać z rąk Prusów, jak powiadają, niż Polacy, albo by mogli w jakiś sposób ujarzmić sobie Prusów, gdyby nie było przychylności i pomocy Polaków, zwłaszcza gdy się zważy, że rzczeni bracia musieli wieść swe wojska z Niemiec przez dwadzieścia i przez trzydzieści dni i więcej. Bardziej jest prawdopodobne, co jest zawarte w kronikach i w księgach Polaków, a także w ich autentycznych dokumentach, mianowicie, że rzeczony książę Konrad, który wtedy posiadał tęże ziemię chełmińską,

¹⁹⁵ Tamże, s. 131 n.

chcąc poprzeć zakon tych braci, ulokował klasztor ich z kilku osób w tejże ziemi [...] wreszcie oni poprosili rzezonego księcia, aby całą ziemię postawił pod ich władzą, ażeby tak, mając posłuszeństwo mieszkańców i przybrawszy sobie pomoc z Niemiec, mogli rzezonych Prusów ujarzmić, zobowiązując się tę ziemię oddać rzezonemu księciu bez żadnego sprzeciwu po zwycięstwie i pokonaniu Prusów¹⁹⁶.

W ocenie i weryfikacji prezentowanego przez zakon obrazu przeszłości, tam gdzie nie sięga *memoria*, ludzka naoczność faktów ani wiarygodne dokumenty i historyczne świadectwa, gdzie brak jednoznacznej zgodności lub sprzeczności, Włodkowiec posługuje się logiką dziejową, parą *impossibile – verisimile*, szacując prawdopodobieństwo opowiadanych, ale nieudowodnionych wydarzeń, odwołuje się przez to do płaszczyzny *endoxa*, powszechnych wyobrażeń o naturze przeszłości. W takiej ocenie istotne jest uwzględnienie szerszego kontekstu historycznego i psychologicznego szacowania zdarzeń. Autor poddaje krytycznemu oglądowi to, na co zakon powołuje się w przytoczonych przywilejach Mendoga:

że mistrz i bracia św. Marii Niemców w Inflantach (*Livonia*) nakłonili do chrztu owego króla Mendoga (*M*) swą pobożną i pilną namową. Lecz tego się nie domniemywa, ponieważ faktów się nie domniemywa, jeśli się ich nie udowodni [...]. Jest to szczególnie istotne tam, gdzie jest pewne podejrzenie co do przeciwności. Tu bowiem stwierdzono, że ci bracia mają zwyczaj najeżdżania jakichkolwiek niewiernych i ujarzmania ich oraz pozbawiania ich dóbr [...]. Twierdzi się, że ów król Mendog (*M*) został nawrócony na wiarę w Inflantach, a w konsekwencji będąc w mocy rzezonych braci. Może [więc] w więzieniu uczynił owe nadania? Podejrzenie to wzmacnia się na skutek tego, że w rzezonych nadaniach miejsce, w którym miały być dokonane, jest opuszczone, prócz ostatniego, w którym wymieniono miejsce zbyt ogólnie¹⁹⁷.

Zbadanie kontekstu historycznego analizowanych świadectw pozwala również na ocenę moralną bohaterów zdarzeń. Poddając krytyce przywileje cesarza Fryderyka II, wystawione: jeden w 1226 oraz dwa w 1245 r., Włodkowiec przygląda się dziejom panowania owego cesarza („jak czytamy w Nowej Historii Kościelnej księdze 21, rozdziale 24, a zgadza się z tym Marcin w Kronice i Wincenty w *Speculum*”). W długim wywodzie udowadnia, że wszystkie trzy darowizny na rzecz zakonu

były uczynione w czasie prześladowania Kościoła [przez cesarza], a w konsekwencji, że owi bracia przystali przeciw Kościołowi do tegoż Fryderyka, tak jak powiedziano,

¹⁹⁶ Tamże, s. 102–104. Por. traktat *Oculi*, E 2, s. 12–14, gdzie Paweł przywołuje kilka świadectw z 20 świadków na procesie warszawskim, którzy potwierdzili, że widzieli i czytali dokument zobowiązujący Krzyżaków do oddania Konradowi ziemi chełmińskiej po ujarzmieniu Prusów.

¹⁹⁷ E 3, s. 142 n.

ekskomunikowanego i napiętnowanego za herezję. Z tego wynika, że bracia owi winni być podejrzeni dla Kościoła i całej religii chrześcijańskiej¹⁹⁸.

Autor jednak na tym nie poprzestaje. Przypomina, że to czasy krucjat i tłumów pielgrzymów zmierzających do Jerozolimy, „co jest jasne dla czytającego historie i kroniki”¹⁹⁹. Nawet ów Fryderyk brał czynny udział w tych wyprawach, a także król Francji Ludwik IX.

Ci natomiast bracia, jak wykazują ich przywileje, byli [tak] zajęci w owych czasach i w Inflantach zdobywaniem ziem Żmudzinów i Królestwa Litwy i w Prusach dla ujarznienia Prusów, że nie mogli znaleźć wolnego czasu na obronę Ziemi Świętej ani przyjść z pomocą innym chrześcijanom [...]. Czas, gdy ujarzmieli Prusów, musiał prawdopodobnie przypadać na okres walki i niewoli rzonego króla Ludwika²⁰⁰.

Nagana prawomocności darowizn

Ten typ krytyki dokumentu krzyżackiego odnosi się przede wszystkim do przywilejów władców świeckich. Zwracałem już uwagę, że w opinii Pawła Włodkowica prawo stanowienia przez papieży jest niemal nieograniczone, stąd w odniesieniu do ich przywilejów można jedynie kwestionować wiarygodność (autentyczność) przywołanych w stanowisku procesowym zakonu transumptów. Przy weryfikacji prawomocności darowizn cesarskich autora wyraźnie poniósł temperament retoryczny. Analizę swą postanowił podporządkować wykładowi przyczyn (zgodnie z pierwszą księgą *Fizyki* Arystotelesa): najpierw „przyczyna celowa, która jest najgłówniejszą z przyczyn: przyczyna skłaniająca, czyli pośrednia – szerzenie wiary oraz bezpośrednia – przychyłność cesarzy dla zakonu”²⁰¹.

Wiąże się to jednak z problemem prawomocności sposobu szerzenia wiary, który ujawnia prawdziwy cel działań zakonu. W przywilejach cesarskich mowa jest nagminnie „o wojnach mających na celu ujarzmienie niewiernych i zajmowanie ich państw, aby przez to byli nawracani na wiarę. Jest to zagadnienie moralne i prawne”²⁰². Jednak „przyznawanie możliwości walki za wiarę należy do Kościoła [...], cesarz nie może dla tej przyczyny pozbawiać kogoś jego własności, a w konsekwencji nie była ważna jego darowizna” – wyrokuje Włodkowic, powołując się na wykładnie prawa kanonicznego dokonane przez Innocentego IV i Henryka z Suzy.

¹⁹⁸ Tamże, s. 145–149.

¹⁹⁹ Tamże, s. 150.

²⁰⁰ Tamże, s. 151.

²⁰¹ Tamże, s. 153.

²⁰² Tamże, s. 153 n.

Ponadto, choć szerzyć lub propagować wiarę czy kult Boży byłoby dobrze, jednak sposób tu wyraźnie wymieniony, mianowicie przez ucisk, jako niegodziwy jest zakazany. Jako przyczynę skłaniającą podaje się oczywisty błąd sprzeczny z prawem²⁰³.

Kwestia ta budzi wyjątkowe oburzenie autora. Włodkowic – zawsze rzeczowy i juretycznie zdyscyplinowany – w tym miejscu, bodaj jedyny raz w swych „traktatach krzyżackich”, posuwa się do inwektywy, zjadliwej ironii i uwag o kwalifikacji intelektualnej oponentów: wszystkie przywileje cesarskie przedstawione w transumptach wskazują, że bracia uzyskali zezwolenie i namowę nie do

szerzenia wiary, lecz do zajęcia ziem niewiernych pod pozorem pobożności, wbrew prawu naturalnemu i boskiemu. I nie jest prawdą, że było to poświęcenie, lecz po prawdzie obrzydliwa żądza zdeprawowanego umysłu²⁰⁴.

Jeżeli w swych artykułach twierdzą, że za wiarę „narażają swe dobra i osoby, to jest to zaiste żalosne męczeństwo”²⁰⁵. Przywołuje tu słynny list św. Bernarda do Hugona, mistrza templariuszy, a w nim grę słów (i oksymoron) wybitnego cystersa *milicia – malicia*, rycerstwo – niegodziwość²⁰⁶. Ideowym zapleczem tych opinii była niewątpliwie nieeksplikowana wprost w piśmie *Ad videndum* doktryna Pawła Włodkowica o wojnie sprawiedliwej, oparta na koncepcji Rajmunda z Penyaafort i Tomasza z Akwinu, której – jak wiemy – poświęcił obszerne fragmenty swoich wcześniejszych „traktatów krzyżackich”²⁰⁷.

Następnie Włodkowic analizuje postać cesarza jako przyczynę sprawczą darowizn dla Krzyżaków. Fryderyk II w swych przywilejach twierdzi np., że na ziemiach darowanych zakonowi ma dawne prawo.

Zdaje się, że należy to odnieść do czasów Rzymian. Dlatego należy naprzód stwierdzić, że wedle Ockhama w trzeciej części „Dialogów”, ks. 1, blisko początku, ci co usprawiedliwiają państwo Rzymian, mogą powiedzieć, iż Rzymianie nie dlatego podbili sobie innych [...], że nie uznawali ich władztwa [...], ale wedle tej opinii dlatego, że [...] rzecz pospolita całego świata winna być rządzona pod jedną władzą, co wszakże było *pożyteczne (expedit)*²⁰⁸.

²⁰³ Tamże, s. 154 n.

²⁰⁴ „[...] depravati intellectus cupido detestanda”, tamże, s. 157.

²⁰⁵ Tamże.

²⁰⁶ „Quis igitur finis fructusve secularis huius non dico milicie sed malicie, si et occisor letaliter peccat et occisus eternaliter perit?”, tamże, s. 158. Podobne aluzje do templariuszy, na których wzoruje się zakon krzyżacki, a którzy – przypominał Włodkowic – zostali potępieni i zakazani ponad 100 lat wcześniej; *Quoniam error*, cz. 1 (1417), E 2, s. 237, 281.

²⁰⁷ Por. wyżej, s. 416–422.

²⁰⁸ *Ad videndum*, E 3, s. 158 n.

Przedstawiciel króla polskiego zgłasza w tym miejscu szereg wątpliwości. Po pierwsze, powiada: „Kiedy co jest pożyteczne, a kiedy nie, często nie jest wiadome ludziom, zwłaszcza niedoświadczonym i złym, jednak przed Bogiem wszystko jest odkryte”. Po drugie, domniemana „pożyteczność” nie może przesłonić faktu, że Rzymianie zdobyli władzę w drodze gwałtu, co jest – w świetle przywołanego wyżej stanowiska Franciszka Zabarelli, na temat trzech źródeł władzy – nieprawomocne i niesprawiedliwe. Po trzecie, ziemie i narody podporządkowane sobie przez Krzyżaków leżą poza rzymskim *limesem*, więc cesarz nigdy nie miał nad nimi „dawnych praw”. Po czwarte, jeżeli ktokolwiek takie prawa posiadał i posiada, to papież, jako namiestnik Chrystusa:

ale przyjmując [nawet], że cesarstwo Rzymian było regularne, a nie powstało z gwałtu, zostało jednak przeniesione na Chrystusa, co wedle Hieronima prorok Daniel (cap. 2) przepowiedział w drugim widzeniu Nabuchodonozorowi [...]. To też jest powtórzone w prologu owej Nowej Historii²⁰⁹.

Aluzja do sankcji Boskiej staje się dla Włodkowica okazją do wykładu o dominacji duchowej i politycznej papieża nad cesarzem²¹⁰, dalej opartego na Zabarelli i wspomaganego autorytetami wcześniejszych kanonistów: Bonifacego VIII, Jana z Legnano, Antoniego z Budrio, Jana Andrzejowego czy Piotra z Ancarano. Autor zaczyna od słynnej bulli Bonifacego VIII *Unam sanctam*²¹¹. Przywołanie tego właśnie autorytetu jako wiodącego w ważnej dla stanowiska polskiego dyskusji nad prymatem papieża może mieć znamiona *captatio benevolentiae* skierowanego do ostatecznego adresata, papieża Marcina V. W początkach XV w. spór między Stolicą Apostolską a cesarstwem nieco ostygł, ale dla nowo wybranego przez sobór w Konstancji papieża palącym problemem było ograniczenie idei koncyliarystycznych. Radykalnie papistyczne tezy Bonifacego VIII, z orzeczeniem, że namiestnika Piotrowego może sądzić jedynie Bóg, były istotnym dla nowego papieża orężem w walce z soborowymi uzurpacjami²¹².

²⁰⁹ Tamże.

²¹⁰ Tamże, s. 163–175.

²¹¹ Ogłoszona w 1302 r., włączona do *Extravagantes* Jana XXII. „Bonifacium VIII determinavit per modum decretalis ut patet in ‘Extravaganti’ que incipit ‘Unam sanctam’”, E 3, s. 164 n.

²¹² O zdecydowanie antykoncyliarystycznym stanowisku Marcina V mogła się drastycznie przekonać polska delegacja jeszcze przed zakończeniem soboru, 22 IV 1418 r., gdy papież nie chciał zatwierdzić decyzji wszystkich nacji oraz kolegium kardynałów o potępieniu *Satyry* Jana Falkenberga, a także – po zamknięciu już obrad – na burzliwym konsyсторzu publicznym 9 maja, gdzie odmówił przyjęcia polskiej apelacji w tej sprawie; por. L. Ehrlich, *Paweł Włodkowic i Stanisław ze Skarbimierza*, s. 101–123. Paweł na autorytet Bonifacego

Jednak Włodkowica najbardziej interesowały konkluzje istotne dla sprawy polskiej:

z tego się wnosi, że zuchwałe były rzeczony darowizny wymienionego Fryderyka, usiłującego przywłaszczyć sobie dawne prawo imperium czy dawne władztwo w ogóle nad ziemiemi niewiernych, wbrew władzy Chrystusa i jego namiestnika. Dlatego rzeczenni bracia opierający się na owych błędnych darowiznach [cesarzy], nie wydają się wolni od błędu przeciwnego temu, co postanowił Kościół rzymski, a w konsekwencji od herezji.

Dopiero tutaj, jedyny raz w traktacie rzymskim, pada oskarżenie najważniejsze pod adresem Krzyżaków; pada w kontekście naruszenia przez zakon i cesarskich donatorów papieskiego prawa wyłącznej jurysdykcji nad niewiernym. W końcowej konkluzji całego wywodu autor stwierdza:

co do nich [pogan] odpada władza (*iurisdiccio*) cesarza, gdyż nie cesarzowi lecz namiestnikowi Chrystusowemu są podlegli także w sprawach doczesnych, jako że są owcami Chrystusa, choć nie są z owczarni Kościoła (Jan 10: 'inne owce mam'), i on tylko ma [prawo] im wypowiadać wojnę i karać, ilekroć wykraczają [poza prawo naturalne]. Jest więc jasne, że darowizny wspomnianego Fryderyka dla ujarzmnienia barbarzyńskich narodów w ogóle z powodu braku przyczyny sprawczej są bez żadnej mocy czy znaczenia²¹³.

Realizując przyjętą wcześniej konwencję retoryczną wedle czterech przyczyn Arystotelesa, Włodkowic zastanawia się z kolei nad przyczyną materialną (*racio materie*) działań cesarskich. Co mianowicie można orzekać o przedmiocie darowizn cesarza, owych ziemiach i prawach nadawanych zakonowi? W tym miejscu pojawia się – jedyne zresztą w traktacie – odwołanie do wspomnianych już wyżej prawnych opinii zamówionych przez autora u włoskich jurystów, mianowicie Dominika z San Gimignano:

jeżeli oni [*Prutheni*] mówią, że wedle prawa [ziemie te] należą do imperium, to winni to udowodnić²¹⁴. Dominik [za Innocentym IV] powiada, że poganie posiadają swe państwa z mocy prawa naturalnego narodów (*de iure naturali gentium*) i dlatego [jest to] sprawiedliwe, albowiem na mocy prawa Boskiego przed zawłaszczeniem wolno było zawłaszczyć każdemu ziemię (Pwt 11,24: „Wszelkie miejsce, na które wstąpi wasza stopa, wasze będzie”)²¹⁵.

powoływał się już wcześniej, w pismach skierowanych do soboru: *Ad aperendam*, E 2, s. 129 i *Opinio Ostiensis*, E 1, s. 126.

²¹³ E 3, s. 174 n.

²¹⁴ Tamże, s. 176.

²¹⁵ Tamże, s. 177.

Włodkowic, zwracając się bezpośrednio do adresata swojego traktatu, wzmacnia argumenty Dominika – powołującego się, jak dodaje, na wypowiedzi Jana Andrzejewego przeciw zdaniu Henryka z Suzy – autorytetem Tomasza z Akwinu: „Powiedz to samo według św. Tomasza”²¹⁶. Po przytoczeniu „siedmiu bardzo przekonujących racji” Jana Andrzejewego z jego dodatku do *De Iudaeis et Saracenis* (*Additiones* do *Speculum iuris* Wilhelma Duranda) podsumowuje:

Z tych więc rzeczy jest jasno stwierdzone, że także z przyczyny materialnej (*ratione materie*) darowizny te nie były ważne i są sprzeczne z prawem naturalnym i Boskim, albowiem darowizna uczyniona na szkodę prawdziwego pana nie jest ważna²¹⁷.

Autor wieńczy swoją naganę prawomocności cesarskich przywilejów nieco sztuczną figurą dopełniającą porządek czterech arystotelejskich przyczyn – *ratio forme*:

Przypuściwszy nawet, że ci niewierni istotnie byli poddanymi imperium i że rzeczony cesarz miał nad nimi władzę nie tylko z ustanowienia, ale także rzeczywiście, nie mógł pozbawić ich państw bez rozpoznania sprawy²¹⁸.

Uznaje za konieczny obowiązek cesarza znalezienia przyczyny (w istocie sprawczej), dla której zdecydował się pozbawić jedno państwo ziemi i praw na rzecz państwa innego (zakonu).

Ponieważ zaś w owych darowiznach nie wymieniono żadnej winy [jako uzasadnienia] pozbawienia [...], w konsekwencji darowizny są nieważne z racji braku właściwej formy i winy²¹⁹.

Inspiracje Włodkowica i jego miejsce w historii dyplomatyki europejskiej

Doceniając bogactwo arsenału narzędzi krytycznych zastosowanych przez Pawła Włodkowica w analizie dokumentów, trudno nie postawić pytania o ewentualnych metodologicznych antenatów, o źródła inspiracji w dziedzinie krytyki tekstów, ich autentyczności, wiarygodności i prawomocności. Poszukiwał będę zarówno w najbliższym otoczeniu pisarza, jak i w dalszych kręgach, w późnośredniowiecznych ośrodkach intelektualnych po obu stronach Alp.

²¹⁶ Tamże, s. 178

²¹⁷ Tamże, s. 182.

²¹⁸ Tamże.

²¹⁹ Tamże, s. 184.

Andrzej Łaskarzyc

Kilka lat temu Krzysztof Ożóg zwrócił uwagę na znaczące podobieństwa w działalności i twórczości Pawła Włodkowica i starszego od niego o dekadę, bo urodzonego w 1362 r., wspomnianego już Andrzeja Łaskarzyca z Gosławic (zm. 1426), bliskiego kuzyna biskupa Piotra Wysza²²⁰. Edukacja Łaskarzyca na uniwersytetach w Pradze i Padwie trwała dość długo i składała się z kilku etapów, a zakończyła promocją na doktora dekretów dopiero w 1405 r. w Padwie. To sprawiło, że obaj pisarze poznali się w latach studiów, obaj otrzymali tę samą formację intelektualną, byli studentami tych samych profesorów, przede wszystkim Franciszka Zabarelli. Potem współpracowali i pozostali przyjaciółmi do końca życia. Andrzej Łaskarzyc dość wcześnie zetknął się z problematyką sporu polsko-krzyżackiego na niwie dyplomatycznej. Już w 1392 r. został wysłany przez króla Władysława z misją do wielkiego mistrza Konrada Wallenroda do Malborka, a od 1411 r. stał się głównym współtwórcą polskiej racji stanu w okresie pogrunwaldzkim. Posłował do papieża Jana XXIII, zanosząc mu skargę na Krzyżaków łamiących pokój toruński. Przewodniczył delegacji Jagiełły i Witolda na sąd rozjemczy Zygmunta Luksemburskiego w Budzie od 28 czerwca 1412 r. i był współautorem (wraz z kanonikiem poznańskim Michałem Blidą) polskiego stanowiska procesowego, tzw. 81 artykułów²²¹. W przerwie tego procesu reprezentował Polskę wobec Benedykta z Makry, węgierskiego prawnika i dyplomaty, wyznaczonego przez króla Zygmunta – jako jego *subarbitrator* – do przeprowadzenia śledztwa w sprawie konfliktu polsko-krzyżackiego na miejscu, w Koronie, na Litwie i w państwie krzyżackim²²². W śledztwie tym *nota bene*, jako pełnomocnik księcia Janusza Starszego, brał udział również Paweł Włodkowic²²³.

Zachowała się pełna dokumentacja sporządzona przez Benedykta w trakcie jego dochodzenia trwającego od października 1412 do czerwca 1413 r.²²⁴

²²⁰ K. Ożóg, *Udział Andrzeja Łaskarzyca w sprawach i sporach polsko-krzyżackich do soboru w Konstancji*, w: *Polska i jej sąsiedzi w późnym średniowieczu*, red. K. Ożóg, S. Szczur, Kraków 2000, s. 178, 183–186; por. W. Świeboda, *Innowiercy*, s. 160–168.

²²¹ *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum. Spory i sprawy pomiędzy Polakami a Zakonem*, t. 1–2, wyd. I. Zakrzewski, wyd. 2, Poznań 1890–1892 [dalej cyt. *Lites* (2)], tu t. 2, nr 18, s. 57–62.

²²² W. Sieradzan, *Misja Benedykta Makraia w latach 1412–1413. Z dziejów pokojowych metod rozwiązywania konfliktów między państwowych w Europie Środkowo-Wschodniej w późnym średniowieczu*, Malbork 2009, s. 55 nn.; K. Ożóg, *Udział Andrzeja Łaskarzyca*, s. 169–179; tenże, *Uczeni w monarchii*, s. 190–205; tenże, *Pawła Włodkowica refleksje*, s. 367 n.

²²³ K. Ożóg, *Uczeni w monarchii*, s. 201; S.F. Belch, *Paulus Vladimiri*, t. 1, s. 129 nn.

²²⁴ *Lites* (2), II, nr 32, s. 88–351.

Z akt tych wynika, że 25 stycznia owego roku w Kownie strona krzyżacka przedstawiła 16 transumowanych dokumentów papieskich, cesarskich oraz króla Mendoga, poświadczających prawomocność roszczeń zakonu do ziem polskich, litewskich, ruskich i żmudzkich. Były to te same, znane nam już akty nadań, którymi Krzyżacy będą posługiwali się w późniejszych sporach z Polską, na soborze w Konstancji, w arbitrażu Zygmunta Luksemburczyka we Wrocławiu i wobec sądu Marcina V w Rzymie, i z którymi będzie zmagał się Paweł Włodkowic. Zaprezentowane przywileje zostały w całości, w trybie notarialnym do akt Benedykta przepisane. Andrzej Łaskarzyc w odpowiedzi zobowiązał Benedykta, by przyjrzał się krzyżackiej dokumentacji i zbadał, czy jest autentyczna²²⁵. Jednak już nazajutrz osobiście oprotestował posługiwanie się przez zakon transumptami, a nie oryginałami przywilejów, i dowodził, że papieże Aleksander IV i Klemens IV przekroczyli swe uprawnienia, upoważniając zakon do zajmowania jakichkolwiek dóbr pogan i zawłaszczania ich na wieczne czasy. Zapowiadało to, że polska delegacja nie ograniczy się do obrony swoich argumentów, lecz podejmie próbę nagany materiałów strony przeciwnej²²⁶.

Pierwszą jednak decyzją Łaskarzycy było przeszukanie koronnych archiwów, m.in.: wawelskiego skarbcza, archiwum miejskiego w Krakowie, a także kapituły wrocławskiej i gnieźnieńskiej. Prokurator, w ślad za stroną przeciwną, zamierzał wzmocnić polskie stanowisko procesowe odpowiednimi dokumentami. Najcenniejszym znaleziskiem archiwalnym stały się akta procesu warszawskiego z 1339 r. w skarbcu wawelskim. W Gniewkowie, 12 kwietnia 1413 r., Łaskarzyc przedstawił Benedyktowi z Makry dokument z sentencją wyroku tego procesu²²⁷, podkreślając, że ów wyrok, zasądający zwrot królowi Kazimierzowi zagarniętych przez zakon ziem chełmińskiej, michałowskiej i pomorskiej, został wydany przez delegatów Stolicy Apostolskiej, jest decyzją ostateczną, przez nikogo nieoprotestowaną i nadal podlegającą egzekucji, a dokument przedkładany ma wszelkie znamiona autentyczności z oryginalnymi pieczęciami i podpisami notarialnymi. Do transumptu dokumentu dołączono dodatkowe świadectwa wiarygodności²²⁸. Łaskarzyc zastrzegł

²²⁵ Tamże, s. 135.

²²⁶ Tamże, s. 136; por. W. Świeboda, *Innowiercy*, s. 163; K. Ożóg, *Uczeni w monarchii*, s. 192.

²²⁷ K. Ożóg, *Uczeni w monarchii*, s. 194 n. Łaskarzyc odnalazł wówczas całe dossier procesu z 1339 r., wraz z zeznaniami świadków, liczące niemal 90 foliów; por. H. Chłopocka, *Procesy Polski z Zakonem Krzyżackim w XIV wieku. Studium źródłoznawcze*, Poznań 1967 (Prace Komisji Historycznej, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wydział Historii i Nauk Społecznych, 23, z. 1), s. 114 n., 163 n. Kilka lat później wykorzysta je – jak wiemy – Paweł Włodkowic w piśmie procesowym dla Zygmunta Luksemburskiego we Wrocławiu w 1420 r.; por. wyżej, s. 409.

²²⁸ *Lites* (2), II, nr 32, s. 269.

przy tym, że wszelkie układy między Polską i zakonem, które nastąpiły po warszawskim wyroku – chodziło zapewne przede wszystkim o pokój kaliski z 1343 r. – wymagałyby zgody baronów, szlachty i prałatów oraz wszystkich mieszkańców ziem, których dotyczyły.

Bezpośrednią odpowiedź na przedłożone w Kownie przez stronę krzyżacką transumpty przywilejów prokurator króla Władysława i księcia Witolda przekazał na piśmie dopiero 18 kwietnia w Złotoryi, w miesiąc po tym, jak delegacja zakonu, złożony skargę na stronniczość subarbitra, zrezygnowała z udziału w dalszym postępowaniu rozjemczym. W dokumentacji Benedykta z Makry stanowisko polskie zostało przytoczone w pełnym brzmieniu, dzięki czemu możemy przyrzeć się taktyce procesowej Andrzeja Łaskarzyca²²⁹.

Zapowiedź podważenia dokumentacji krzyżackiej zrealizowała się. Pierwsza część pisma to generalna krytyka wiarygodności krzyżackich przywilejów. Zaprezentowane transumpty nie spełniają – wedle Łaskarzyca – podstawowych kryteriów autentyczności. Pozbawione jakichkolwiek świadectw kancelaryjnych czy notarialnych nie dają żadnej gwarancji, że nie doszło do zmiany sensu czy intencji wystawcy oryginałów, i jako takie muszą zostać uznane za fałszywe i bezwartościowe²³⁰. Tym bardziej że notorycznie poświadczają nieprawdę i zatajają stan faktyczny. Z czterech pism papieskich: Klemensa VI, Aleksandra IV oraz dwóch Innocentego IV wynikałoby, że Krzyżacy nawrócili na wiarę katolicką jakichś niewiernych. Jest to zwykle kłamstwo, ponieważ jako prostacy niezający ani Pisma Świętego, ani nawet gramatyki, nie byłiby w stanie tego dokonać, a ich napaści na ziemie niewiernych wynikały jedynie z żądzy zysku i łupów. Oczywiście jest więc, że takich pism Krzyżacy od Stolicy Apostolskiej otrzymać nie mogli. Jednocześnie zaprezentowane dokumenty zataiły zupełnie fakt, że od wieków wśród Litwinów i Żmudzinów działało wielu misjonarzy, franciszkanów i dominikanów, nawracając na wiarę niewiernych, a ci ani ich nie prześladowali, ani nie wypędzali. Dokumenty te nie wspominają też, że to nie zakon, ale król polski z pomocą Boską nawrócił Litwinów. A przecież niewierni, jako że „są w nie mniejszym stopniu naszymi bliźnimi jak chrześcijanie”, mają prawo do posiadania własności i państw, i naruszanie tego prawa przez chrześcijan bez sprawiedliwej przyczyny jest niezgodne z prawem Bożym i staje się zwykłą grabieżą i zagarnianiem rzeczy nieswoich. Łaskarzyc swój wywód oparł na ogólnych odwołaniach do prawa kanonicznego, nie przytaczając jednak konkretnych autorytetów.

Dalej podważył prawomocność cesarskich przywilejów. Nadanie Krzyżakom Litwy przez Ludwika IV uznał za nieważne, ponieważ cesarz ten

²²⁹ Z.H. Nowak, *Międzynarodowe procesy*, s. 40 n.; K. Ożóg, *Uczeni w monarchii*, s. 196–200; W. Sieradzan, *Misja Benedykta*, s. 106–128.

²³⁰ *Lites* (2), II, nr 32, s. 294–296.

miał ograniczone prawa do Litwy – podporządkowania i opieki – i nie mógł dawać tego, co nie było jego własnością, bez sprawiedliwej przyczyny. Przywilej Fryderyka II z kolei, nadając Krzyżakom prawa do ziem, zarówno pogańskich, jak i chrześcijańskich, które zdobędą, a przez to sankcjonując gwałt i bezprawie, z samego prawa nie może być ważny. Podobnie polski prokurator rozprawia się z drugim przywilejem Fryderyka oraz z nadaniami Luksemburgów, Karola IV i Wacława IV.

Krytyce poddał Łaskarzyc również cztery dokumenty sygnowane imieniem króla litewskiego Mendoga: uznał je za zmyślone i kłamliwe, bo opatrzone fałszywymi pieczęciami, zupełnie niepodobnymi do tych, które na Litwie w czasach, pod które owe dokumenty się podszywają, były stosowane²³¹. Choć – zapewniał – zachowało się wiele pism z okresu panowania Mendoga, żadne nie posiada podobnych pieczęci. Mendog poza tym stwierdza, że jego darowizny dla zakonu zostały dokonane za zgodą jego dziedziców, a przecież Litwa miała tylko jednych dziedziców – pradziadów, dziadów i ojców obecnego króla polskiego oraz Witolda, którzy żadnych darowizn Krzyżakom nie czynili.

Bez wątpienia materiał dowodowy zgromadzony przez Andrzeja Łaskarzyca, jego taktyka retoryczna i sposób argumentacji miały wpływ na ostateczną, przychylną dla strony polskiej konkluzję śledztwa prowadzonego przez Benedykta z Makry²³². Subarbitr króla Zygmunta zakończył misję 10 czerwca 1413 r. w Krakowie. Podjęta niemal rok później, 12 maja 1414 r., przez Luksemburczyka rozprawa w Budzie nie przyniosła jednak rozstrzygnięcia. Zygmunt odesłał strony sporu do mającego się wkrótce rozpocząć soboru w Konstancji. Ścisła współpraca Andrzeja Łaskarzyca z Pawłem Włodkowicem rozpoczęła się już w Budzie i była kontynuowana w czasie przygotowań do soboru oraz w pierwszej fazie jego obrad²³³. Wkrótce jednak arcybiskup Mikołaj Trąba skierował Łaskarzyca, już nominata na biskupa poznańskiego, do soborowych prac związanych z przełamaniem schizmy i reformą kościelną²³⁴. Na froncie krzyżackim pozostał Włodkowic.

Nie ma też wątpliwości, że działalność dyplomatyczna i instrumentarium retoryczne Andrzeja Łaskarzyca miały bezpośredni wpływ na młodszego współpracownika²³⁵. Paweł Włodkowic podąża za nim zarówno w warstwie

²³¹ Tamże, s. 297.

²³² Tamże, nr 35, s. 354–356; K. Ożóg, *Uczeni w monarchii*, s. 201.

²³³ K. Ożóg, *Udział Andrzeja Łaskarzyca*, s. 182 nn.; tenże, *Uczeni w monarchii*, s. 205–211. Uczony przypuszcza nawet, że pierwsze pismo Włodkowica w Konstancji, *Articuli contra Cruciferos de Prussia*, zostało napisane wspólnie z Łaskarzycem; tamże, s. 208.

²³⁴ Tenże, *Udział Andrzeja Łaskarzyca*, s. 183. Jednak jeszcze w 1424 r. obaj w kwestiach krzyżackich posłowali do papieża Marcina V; tamże, s. 160 n.

²³⁵ W. Świeboda, *Innowiercy*, s. 169–176.

doktrynalnej, praw niewiernych wynikających z *ius gentium*, zasad wojny sprawiedliwej czy potępieniu przemocy w dziele nawracania pogan, lecz także – co dla tych analiz ważniejsze – w poszerzeniu argumentów w politycznym sporze sądowym o naganę dokumentacji przedstawianej przez stronę przeciwną. Warto jednak zwrócić uwagę na istotne, jak się wydaje, różnice między tymi pisarzami.

Ich podobieństwa ideologiczne wynikają niewątpliwie z podobnej formacji uniwersyteckiej i z przyjęcia za swoją wielokrotnie wspomnianą już doktryny wspólnego nauczyciela, Franciszka Zabarelli, o trzech źródłach władzy: Bóg, *consensus*, przemoc. Włodkowic w pewnych kwestiach ideowych wydaje się być jednak bardziej radykalny od starszego kolegi. Odmawia cesarzowi jakichkolwiek praw wobec ziem i państw niewiernych spoza ekumeny rzymskiej. Jedyłą instancją mającą władzę uchylić *ius gentium*, i to po decyzji odpowiednio umocowanego sądu, jest papież. Wyrok sądowy dokonujący nagany przeszłości, oceniający jej prawomocność, ma sankcję nieodwołalną, Boską. Andrzej Łaskarzyc, zachowując zasadę *res iudicata*, wydaje się uznawać, że powszechna wola mieszkańców, których wyrok dotyczy, może uchylić jego konsekwencje. Interesująco kształtuje się różnica w ocenie wiarygodności przeciwnej strony procesowej. Obaj polscy prokuratorzy starają się zdyskredytować zakon jako środowisko, które mogłoby odegrać jakąkolwiek rolę w dziele szerzenia chrześcijaństwa. Łaskarzyc silnie podkreśla dysfunkcję intelektualną krzyżackiego rycerstwa. Włodkowic całkowicie od tego odchodzi, zwracając uwagę na dysfunkcję jego prawnego statusu, która wyklucza zakon z porządku świata chrześcijańskiego.

Teksty opinii przedkładanych przez Łaskarzyca Benedyktowi z Makry są krótkie, zwarte, pozbawione odwołań do autorytetów i aparatu prawno-źródłowego, tak charakterystycznych dla rozbudowanych traktatów Pawła Włodkowica. Możemy się domyślać, że odmienności te nie wynikały z różnic w kompetencjach pisarzy – te były identyczne – lecz ze specyfiki różnych adresatów. Włodkowic w Konstancji kierował swe wystąpienia do setek reprezentantów całego Kościoła katolickiego, intelektualistów i funkcjonariuszy o bardzo zróżnicowanych poglądach politycznych i religijnych; musiał przekonywać odbiorców i argumentować swoje racje. Łaskarzyc wyraźnie trafił na interlokutora o pokrewnym temperamencie intelektualnym. Benedykt – również – studiował w Pradze i w Padwie, gdzie otrzymał doktorat prawa cywilnego w 1401 r.²³⁶ Mogli się znać osobiście i znaleźć ideową płaszczyznę porozumienia. Krzyżacki prokurator Kaspar Schuwenpflug zaprotestował – jak wspomniałem – przeciw stronniczości Benedykta.

²³⁶ W. Sieradzan, *Misja Benedykta*, s. 23.

Najbardziej interesująca jednak różnica między Łaskarzycem i Włodkowicem ujawnia się w doborze narzędzi krytycznych przy ocenie wiarygodności dokumentów. Ten pierwszy był zapewne „ojcem” pomysłu, by poddać naganie akta krzyżackich przywilejów; przynajmniej pomysł ten wobec przedstawiciela króla Zygmunta sygnował. Koncentrował jednak swoją uwagę na metodach weryfikacji, które w dyplomatyce określa się mianem krytyki zewnętrznej dokumentu: autentyczności przez ocenę cech kancelaryjnych aktu normatywnego oraz wiarygodności w konfrontacji z powszechną wiedzą o przeszłości i wydarzeniach w czasie, do którego ów akt się odwołuje. W zasadzie więc ograniczył się do tradycyjnych i typowych dla średniowiecza sposobów weryfikacji dokumentów. Stopniowo kształtująca się forma aktu prawnego, wymagana, by nadać mu postać instrumentu publicznego: arengi, konwencjonalne formuły kancelaryjne, klauzule korroboracyjne, subskrypcyjne, datacyjne i testacyjne, signa notarialne, pieczęcie i ich zamieszczone w dokumencie opisy, dostarczały podstawowych – obok oglądu zdroworozsądkowego – narzędzi pozwalających weryfikować fałszerstwa²³⁷. Włodkowic jednak niemal całkowicie pominął formalną stronę nagany krzyżackich przywilejów²³⁸. Zaproponował natomiast metodę filologiczną, analizę słownictwa i frazeologii dokumentu oraz weryfikację logiczną: traktując zaprezentowaną przez zakon serię przywilejów – dość zresztą jednorodnych i jednostronnych – jako całość, poddał krytyce ich spójność, wy dobył sprzeczności i niezgodności – w porządku prawdopodobieństwa – przywoływanych faktów. Rozwinął też metodykę oceny prawomocności aktów normatywnych, pojawiającą się u Łaskarzyca jeszcze nieśmiało, konfrontując je z obowiązującym dyskursem prawnym, teologicznym i historycznym.

Znamienna była odpowiedź, jaką strona krzyżacka przygotowała wobec zarzutów Włodkowica w arbitrażu przed Marcinem V. W październiku 1421 r. sporządzono, z zachowaniem najwyższych notarialnych standardów obowiązujących w ówczesnych kancelariach, pełne *dossier* nowych transumptów aktów prawnych i przywilejów, prezentowanych przez zakon od czasu procesu w Budzie²³⁹. Zbiór ten jednak nie zdążył wejść w sądowy obieg wobec decyzji papieża w listopadzie tego roku, by jego subarbitr, Antoni Zeno, przeprowadził dodatkowe dochodzenie. Była to zresztą reakcja zupełnie nieadekwatna. Stanowiła raczej spóźnioną o osiem lat odpowiedź na formalne

²³⁷ A. Hiatt, *The Making of Medieval Forgeries. False Documents in Fifteenth-Century England*, London 2004, s. 25–31.

²³⁸ Zastrzeżenia dotyczące wiarygodności transumptów bez prezentacji oryginałów pojawiają się u Włodkowica bodaj raz, w pierwszym traktacie *Ad aperiendam*, E 2, s. 106; por. K. Ożóg, *Pawła Włodkowica refleksje*, s. 370.

²³⁹ A. Szweða, A. Adamska, *Notariusz przy pracy. Akcja transumowania dokumentów krzyżackich jesienią 1421*, w: *Memoria viva. Studia historyczne poświęcone pamięci Izabeli Skierskiej (1967–2014)*, red. G. Rutkowska, A. Gąsiorowski, Warszawa–Poznań 2015, s. 487–501.

zastrzeżenia sformułowane przez Andrzeja Łaskarzyca 18 kwietnia 1413 r. Polemiki z hermeneutycznymi argumentami Pawła Włodkowica w *processus iudicialis* Krzyżacy i tym razem nie podjęli.

Eksperci italscy

Dokonania Włodkowica na polu krytyki dokumentu daleko wykraczały poza horyzont metodologiczny rodzimych poprzedników, a także poza to, do czego strona krzyżacka była merytorycznie przygotowana. Trzeba więc szukać ewentualnych źródeł i inspiracji poza Polską, pamiętając o ośrodkach edukacji Włodkowica: Pradze i Padwie.

W tym miejscu warto porównać traktat *Ad videndum* z opiniami italskich autorytetów, zamówionymi przez stronę polską przed procesem rzymskim. Czy krakowski doktor mógł się czegoś nauczyć w dziedzinie krytyki tekstu od najwybitniejszych w jego czasie kanonistów w Europie? Uprzedzając argumenty, trzeba orzec, że niewiele. Autorzy ekspertyz całkowicie pominęli problem wiarygodności krzyżackiej dokumentacji. Skoncentrowali się natomiast – być może wynikało to ze specyfiki ich zadania – na prawomocności aktów politycznych związanych z konfliktem polsko-krzyżackim i ich konsekwencjach prawnych: alienacją ziemi przez władcę i zasiedzeniem/przedawnieniem (*usucapere/prescribere*) stanu wynikłego z umów, traktatów pokojowych czy arbitraży między stronami konfliktu.

Wszyscy byli zdania, że wszelkie darowizny czy zrzeczenia się ziem Królestwa Polskiego na rzecz Krzyżaków były prawnie niedopuszczalne, ponieważ pociągały za sobą znaczący uszczerbek praw i terytorium państwa. Dominik z San Gimignano uznał więc, że wszelkie umowy między stronami, które pociągały za sobą tego typu skutki, nie mają mocy²⁴⁰. Powołując się na Henryka z Suzy, Innocentego IV oraz Jana Andrzejowego, orzekł, że zarówno władca dokonujący podobnego zrzeczenia, jak i jego następcy powinni odwołać te donacje, ponieważ król jest jedynie administratorem królestwa, więc ani on sam, ani nawet wraz ze służącymi mu radą baronami nie jest władny dokonywać cesji ziem na rzecz innych. Przypominał też, że władcę zobowiązuje do zachowania jedności państwa przysięga koronacyjna²⁴¹. Wielokrotnie do kwestii zakazu naruszania jedności *Regnum* nawiązywał również Jan de' Milis, powtarzając w zasadzie argumenty Dominika²⁴². Interesujące zastrzeżenie podważające legalność jakiegokolwiek alienacji praw i ziem przez króla podał

²⁴⁰ Lites (1), III, s. 227, całe *consilium*, s. 224–240.

²⁴¹ Tamże, s. 235. Dominik wydaje się być lepiej poinformowany od samego Włodkowica, który – przypominę – miał pewne wątpliwości dotyczące przysięgi Jagielly; por. wyżej, s. 433.

²⁴² Lites (1), III, s. 254 n., 261.

dodatkowo Kacper z Perugii: wymagałaby ona zgody nie tylko żyjących, ale i przyszłych mieszkańców królestwa²⁴³. Wreszcie autorzy *Consilio collegii*, zbiorowo – pod kierunkiem Rafała Fulgosio – wypracowanej opinii, którą zresztą uzupełnił i podpisał Dominik z San Gimignano, położyli nacisk na nieprawomocność szczególnie orzeczeń Zygmunta Luksemburskiego z 1414 i 1420 r., jako że sankcjonowały one właśnie rozbięcie terytorium Królestwa Polskiego²⁴⁴. Zarówno Kacper, jak i Rafał odwołali się również do argumentu przysięgi królewskiej²⁴⁵.

Wiemy jednak, że Paweł Włodkowic całą tę problematykę poruszył był w przygotowanym na arbitraż wrocławski traktacie *Oculi*²⁴⁶, a więc zanim powstały opinie kolegów z Italii. Poruszał ją zresztą już wcześniej, w tekstach konstancjańskich, gdzie wypowiadał się na temat ograniczeń władzy papieskiej i cesarskiej, powołując się na rozstrzygnięcia Gwidona z Baiso²⁴⁷. W *Ad videndum* stwierdza, odwołując się do tego samego autorytetu, że nawet gdyby uznać pełną władzę cesarza, to „nie mógł [on] darować, ani nadać inwestytury [...], ani darować władztwa ogólnego, jeśli mu nawet takie przysługiwało, bez zgody [tych] ludów”²⁴⁸. W ostatnim swym „krzyżackim” traktacie Włodkowic podobne zastrzeżenia odnosi szczególnie do darowizn dokonanych przez króla Mendoga, ponieważ wyrok warszawski nie obejmował i nie chronił prawnie ziem Litwinów i Żmudzinów. Darowizny te strona krzyżacka potwierdzała transumptem aż czterech aktów.

Jednakże choćby nawet zostało udowodnione, co do ich oryginałów – to są nieważne – ponieważ królestwo [Mendoga] ponosiło ogromną szkodę [...], a król nie jest panem dóbr i praw królestwa, lecz administratorem, inne bowiem są dobra należące osobiście do króla, a inne do królestwa²⁴⁹.

Przy krytyce przywilejów Ludwika IV z 1336 i 1337 r., dotyczących tych ziem, Włodkowic dodaje: „Nie ma dowodu, co do zgody obywateli czy mieszkańców, a taka zgoda jest konieczna na to, by darowizna utrzymała się”²⁵⁰.

Oczywiście idea ograniczenia woli królewskiej przez prawo i poddanych wpływała pośrednio z kilkakrotnie przywoływanej już koncepcji Franciszka Zabarelli „konsensu” jako jedynego – prócz Boskiego nadania – zgodnego

²⁴³ Tamże, s. 272 n.

²⁴⁴ Tamże, s. 286.

²⁴⁵ Pawła z Castro: tamże, s. 271; zespół Rafała Fulgosio: tamże, s. 280.

²⁴⁶ Por. wyżej, s. 409.

²⁴⁷ *Ad aperiendam*, E 1, s. 230; E 2, s. 118; *Quoniam error*, cz. 1, E 2, s. 239.

²⁴⁸ Dominik z San Gimignano również uważa wymóg konsensu za konieczny, choć jest mniej demokratyczny i wymaga zgody jedynie baronów i szlachty; Lites (1), III, s. 233.

²⁴⁹ E 3, s. 141.

²⁵⁰ Tamże, s. 142.

z prawem sposobu posiadania władzy. Zarówno Franciszek, jak i autorzy italskich ekspertyz – w większości jego uczniowie – model relacji między królem a jego królestwem i zakaz alienacji wyprowadzali żmudnie z analogii z zapisami prawa kanonicznego dotyczącymi przede wszystkim zasad chroniących integralność diecezji i opactw. Dla krakowskiego doktora model ten był już integralnie związany z relacją *rex – regnum* i – przypominę – mocno ograniczany przez arbitraż sądowy²⁵¹.

Wynajęci przez Włodkowica italscy eksperci sporo uwagi poświęcili w swych opiniach prawnym instytucjom zasiedzenia i nabycia własności z tytułu przedawnienia (*usu capere, prescribere, ius prescriptabile*). Wiązały się one bezpośrednio z problemem prawomocności darowizn dla zakonu, gwarantowanych przywilejami papieskimi i cesarskimi. Strona krzyżacka bowiem instytucje te przeciwstawiała argumentom Włodkowica o bezprawiu alienacji czy absolutnej mocy papieskich *sentencie diffinitive*²⁵². Znamienny przy tym jest sposób odwoływania się do przeszłości i wyrażania niezmienności stanu faktycznego mimo upływu czasu, sposób enumeratywny i kumulacyjny *a X. XX. XXX. XL. L. LX. et C. annis citra et ultra*, ze znaną nam już formułą odwołującą się do pamięci zbiorowej: *per tantum tempus, cuius contrarii memoria hominum non existit* lub do prawnej instytucji przedawnienia: *a tanto tempore quod legitimam prescripcionem induxit*. Mamy tu oczywiście do czynienia z topiką kancelaryjną, jednak podtrzymywanie takiej formuły w okresie, gdy *praescriptio* jest już dość dobrze określone w prawie kanonicznym²⁵³ może świadczyć o wahaniach, czy instytucja ta winna odnosić się również do relacji między państwowych.

Jan de' Milis nie ma co do tego wątpliwości, lecz w przypadku zakonu nie zostały spełnione podstawowe warunki, które gwarantowałyby dzierżenie ziem – zdobytych czy darowanych Krzyżakom – w dobrej wierze. Darowizny te były obciążone od początku wadą prawną, bo wiązały się z terytorialnym uszczerbkiem królestwa i żaden czas tego stanu przedawnić nie może²⁵⁴. Podobnie opiniował Dominik z San Gimignano: zakon posiada ziemie w złej wierze, nie może wykazać się legalnym tytułem do przedawnienia, więc czas zasiedzenia nie płynie²⁵⁵. Także Kacper z Perugii uważał, że zakon, jako

²⁵¹ Ograniczenia takie, jak się wydaje, zgłosili też Dominik z San Gimignano i Kacper z Perugii; por. wyżej, przyp. 242, 243.

²⁵² J. Matuszewski, *Wpływ prawa na czas i czasu na prawo*, „Białostockie Studia Prawnicze” 7, 2010, s. 21.

²⁵³ Czas i warunki przedawnienia określa X 2.26.18–20 oraz X 5.33.6: okres przedawnienia nie jest do końca zdecydowany („XXX. annos, hodie XL.”), a warunkiem koniecznym liczenia tego okresu jest *bona fide*.

²⁵⁴ Autor powoływał się na *Decretales* oraz na autorytety Jana Andrzejewego i Antoniego z Budrio; Lites (1), III, s. 259 n.

²⁵⁵ Tamże, s. 239 n.

posiadacz w złej wierze, w żadnym czasie, nawet po 100 latach, nie zasiedzi stanu faktycznego, a papież winien zmusić braci do zwrotu wszystkich ziem alienowanych²⁵⁶.

Spójrzmy teraz, co Paweł Włodkowic ma do powiedzenia na temat instytucji zasiedzenia i przedawnienia w przypadku ziem Królestwa Polskiego i państw niewiernych, zagarniętych przez zakon drogą podboju lub wymuszonych układów. Nie może ulegać wątpliwości, że oceny włoskich prawników i krakowskiego doktora na poziomie merytorycznym były w pełni zbieżne. Polski prokurator jednak formułował je znacznie ostrzej i wcześniej, bo już od pierwszych traktatów w Konstancji w 1416 r.

Darujący nie może darować swego prawa, które mu przysługuje z racji *imperium* [...] na tych ziemiach – pisał w *Ad aperiendam* – nie można też takiego prawa zasiedzieć [...], albowiem przedawnienie nie biegnie przeciw posłuszeństwu [prawu]²⁵⁷.

Powoływał się przy tym na prawo rzymskie, którego stosowanie w relacjach międzypaństwowych budziło mniejsze zastrzeżenia niż artykułów prawa kościelnego²⁵⁸. Również w *Saevientibus* rozstrzygał:

Czy rzeczy zabrane w tego rodzaju wojnach stają się rzeczami zabierających? [...] Nie ma wątpliwości, że nie mogą należeć do zabierających i nie można ich bez grzechu zatrzymać, ani nie można zasiedzieć takich rzeczy, które siłą zostały zabrane, a rzecz skradziona lub siłą opanowana nazywa się wadliwą (*viciosa*) i nie może jej zasiedzieć ani skargi przedawnić złodziej czy porywacz²⁵⁹.

W *Opinio Ostiensis*, powołując się na Henryka z Suzy, uzupełnił: „choćby od nich był kupił lub inaczej otrzymał w dobrej wierze”²⁶⁰. Wreszcie w *Quoniam error* przytoczył teologiczną opinię Tomasza z Akwinu: „ten, który winien oddać, zobowiązany jest oddać natychmiast, gdyż jak wziąć rzecz cudzą jest grzechem przeciw sprawiedliwości, tak również i zatrzymać”²⁶¹. W stanowisku procesowym przygotowanym na proces wrocławski, *Oculi*, Włodkowic odwołał się z kolei do reguły Bonifacego VIII z *Liber sextus*:

ci bracia co do rzeczonych ziem mieli od początku złą wiarę, a w konsekwencji zgoła nie mogli zasiedzieć, w myśl reguły: „Posiadacz w złej wierze w żadnym okresie nie zasiaduje”²⁶².

²⁵⁶ Tamże, s. 275.

²⁵⁷ „[...] quia contra obedienciam non currit prescriptio”, E 2, s. 118 n.

²⁵⁸ *Institutiones* I 2.6.2–3; por. *Ad aperiendam*, E 1, s. 245.

²⁵⁹ E 1, s. 73.

²⁶⁰ E 1, s. 134; por. *Oculi*, E 3, s. 35.

²⁶¹ E 2, s. 252; por. ST II^a. II^e qu. 62, a. 8.

²⁶² E 3, s. 28; por. *Liber sextus* VI 2.

Polski prokurator – w przeciwieństwie do tego, co wkrótce zaprezentują rzymscy eksperci – krzyżackie twierdzenia o prawach zakonu do ziem odebranych królestwu i Litwie z tytułu zasiedzenia wyraźnie lekceważył i wspominał jedynie mimochodem, uważając wszelkie dywagacje o terminach przedawnienia za bezprzedmiotowe tam, gdzie mamy do czynienia z przemocą i złodziejstwem. W żadnym też ze swych traktatów nie odwołał się do artykułów *Decretales* definiujących okres i warunki przedawnienia, regulacji prawnych, na których italscy juryści oprą swoje obszerne rozważania. Swego nastawienia do problemu nie zmienił również po lekturze tych opinii. W *Ad videndum* powrócił do teologicznej interpretacji bezprawnego dzierżenia przez Krzyżaków zagarniętych ziem, odwołując się do innego niż kanoniści włoscy artykułu *Dekretalów*, rysującego perspektywę *contumacia* i *haeresis*:

A jednak długość czasu nie zmniejsza grzechu, lecz go zwiększa, albowiem „tym cięższe są grzechy, im dłużej nieszczęsną duszę trzymają w więzach” [...], a ta [Krzyżaków] niegodziwość i bezprawie są tu na podstawie wiedzy pewnej potwierdzone, co jest jasne²⁶³.

Przy poszukiwaniu ewentualnych źródeł inspiracji Pawła Włodkowica w metodyce krytyki dokumentu postawiłem pytanie, czy krakowski doktor mógł się czegoś nauczyć od najwybitniejszych ówczesnych kanonistów chrześcijańskich. Porównanie tekstów italskich ekspertów prawnych dotyczących instytucji alienacji, zasiedzenia i przedawnienia z tym, co na ten temat miał do powiedzenia Włodkowic, wydaje się być wystarczająco przekonujące, że na pytanie to trzeba odpowiedzieć przecząco. Po pierwsze dlatego, że włoscy opiniodawcy w ogóle nie podjęli analizy wiarygodności czy autentyczności prezentowanych przez krzyżacką stronę procesową przywilejów, a prawomocność nadań i uzgodnień oceniali jedynie w perspektywie rzeczywistych działań uczestników konfliktu oraz stanu faktycznego. Po drugie, wszystkie problemy i rozstrzygnięcia przez nich zaprezentowane, z wyjątkiem oczywiście czysto technicznego orzeczenia dotyczącego *reduccio ad arbitrium boni viri*, pojawiały się już we wcześniejszych pismach Włodkowica, choć mogły się różnić w sposobie argumentowania²⁶⁴. Po trzecie, wiele wskazuje na to, że polskiemu prokuratorowi potrzebne były nie tyle opinie jako źródła inspiracji, ile znaczący autorytet ich twórców, jako narzędzie perswazji i zyskania przychylności przyszłego arbitra, papieża Marcina V. To raczej owe autorytety czerpały wiedzę o konflikcie, ale i argumenty, z tekstów Włodkowica, dostarczonych im w odpisach wraz z krzyżacką dokumentacją i tenorami umów

²⁶³ E 3, s. 193; por. X 1.4.11: „Quum tanto sint graviora peccata, quanto diutius infelicem animam detinent alligatam”.

²⁶⁴ K. Ożóg, *Uczeni w monarchii*, s. 234 n.; 239.

między skonfliktowanymi stronami (np. pokoju toruńskiego)²⁶⁵. Dominik z San Gimignano niemal połowę swej ekspertyzy poświęcił historii sporu od zajęcia Pomorza Gdańskiego aż po wyrok wrocławski, opierając się wyraźnie na Włodkowica wywodzie historycznym we wrocławskim traktacie *Oculi*²⁶⁶. Jedyną wymierną dywidendą uzyskaną przez krakowskiego prawnika od swoich włoskich kolegów jest kilka pojęć, które pojawiają się w jego słowniku dopiero w *Ad videndum*, takich jak *administrator* w odniesieniu do monarchy o ograniczonych prawach wobec *regnum*²⁶⁷ – sam woli: *superficiarius*, „dzierzawca”²⁶⁸ lub *procurator*, „namiestnik”²⁶⁹, czy *alienacio* – woli: *donacio*. To niewiele. Retorycznej siły aparatu krytycznego krakowskiego kolegi wyraźnie nie docenili. Wzorów, z których Paweł Włodkowic mógł nauczyć się technik hermeneutycznych, musimy szukać gdzie indziej.

Dante, Ockham, Petrarka

Pewne inspiracje mógł Włodkowic odnaleźć w tekstach poddających krytyce najgłośniejsze fałszerstwo średniowiecza, *Constitutum Constantini*, do XV w. nielicznych jeszcze i zdawkowych. Dopiero ćwierć stulecia po wystąpieniu Włodkowica, w 1440 r. Lorenzo Valla napisze *De falso credita*, słynną naganę dokumentu, stosując narzędzia retoryczne bardzo podobne do tych, którymi posługiwał się krakowski doktor dekretów²⁷⁰. Wcześniej *Constitutum* było jedynie sporadycznie przedmiotem uwagi i służyło przede wszystkim jako argument w sporach prawno-politycznych między kanonistami i cywilistami, zwolennikami prymatu papieża i obozem procesarskim. Dopiero w XIV w. pojawili się komentatorzy, którzy podjęli próby oszacowania prawnej i merytorycznej wiarygodności dokumentu i w swoich tekstach ujawnili aparat krytyczny.

²⁶⁵ S.F. Belch, *Paulus Vladimiri*, t. 1, s. 196, 305–309; Z.H. Nowak, *Międzynarodowe procesy*, s. 192, przyp. 103; K. Ożóg, *Uczeni w monarchii*, s. 234.

²⁶⁶ *Lites* (1), III, s. 224–240; E 3, s. 2–28.

²⁶⁷ Włodkowic używał już wcześniej pojęć: *administracio* lub *ius administrandi* przy opisie prawnych relacji między członkami konwentu (Krzyżaków) i rzeczami (posiadłościami), ale nie odniósł ich do relacji politycznych; por. *Ad aperiendum*, E 2, s. 89; *Quoniam error*, E 2, s. 268.

²⁶⁸ *Ad aperiendam*, E 2, s. 42.

²⁶⁹ Tamże, s. 90.

²⁷⁰ S.I. Camporeale, *Lorenzo Valla i jego traktat o donacji Konstantyna. Retoryka, wolność i eklezjologia w XV wieku*, tłum. A. Dudzińska-Facca, Warszawa 1997; A. Hiatt, *The Making*, s. 136–174; J. Fried, *Donation of Constantine and 'Constitutum Constantini'. The Misinterpretation of a Fiction and Its Original Meaning*, Berlin–New York 2007; H. Manikowska, *Przedmowa*, w: L. Valla, *O rzekomej, sfalszowanej Donacji Konstantyna*, tłum. K. Kokoszkiewicz, red. W. Olszaniec, K. Rzepkowski, Warszawa 2015, s. 9–37.

Dante Alighieri wyłożył polityczne i logiczne argumenty podważające prawomocność *Constitutum Constantini*. W swym historiozoficznym traktacie *Monarchia* (1312 r.) przekonywał, że cesarz dokonał podziału, alienacji państwa, do czego nie miał prawa, „bo nikt nie powinien sprawować urzędu, działając przeciw temu urzędowi, bo władza byłaby swoim zaprzeczeniem, co jest niemożliwe”²⁷¹. Autor uważał, że czyn Konstantyna był sprzeczny z naturą i przez to stał się przyczyną nieszczęść, które – na skutek upadku imperium – dotknęły świat, a zwłaszcza Italię. Bez wątpienia dzieło Dantego znane było w Krakowie w początkach XV w. Jan Falkenberg w swym *De monarchia mundi* wyraźnie do niego nawiązuje²⁷². Znał je też sam Paweł Włodkowic, choć autora tekstu, jako gibelina, stronnika cesarza, nie cenił²⁷³. Sama natomiast Dantego ocena sytuacji władcy wobec prawa i królestwa oraz opinia, która wywodziła zakaz alienacji państwa bezpośrednio z prawa naturalnego, na pewno mogła go przekonywać. Wilhelm Ockham z kolei podał rzeczowe argumenty podważające nie tylko wiarygodność zapisanego w *Decretum* tekstu donacji Konstantyna, ale i historyczność samej donacji. W swym *Breviloquium* (ok. 1342 r.) określił zapis mianem „apokryfu, który rozum oraz wszelkie kroniki, historie czy inne wiarygodne pisma każą uznać za niemiarodajny”²⁷⁴. Ockham zastosował więc narzędzie krytyki zewnętrznej, nakazujące skonfrontować dokument z logiką dziejową oraz z tekstowym otoczeniem kultury. Włodkowic – jak wiemy – był uważnym czytelnikiem tekstów Ockhama.

Istotną cezurę w rozwoju refleksji nad donacją Konstantyna stanowi niewątpliwie okres soboru w Konstancji (1414–1418). Kwestia ta nie była wprawdzie przedmiotem zainteresowań uczestników, ale pojawić się wcześniej czy później musiała na marginesie koncyliarystycznej dyskusji o miejscu papieża w Kościele i jego relacji do soboru. W sprawę zaczęli się włączać biegli kanoniści, niekoniecznie bezpośrednio zaangażowani w spór ze stronnikami cesarza. Rafał Fulgosio, ten sam, którego kilka lat później zatrudnił Paweł Włodkowic i który będzie współautorem piątej ekspertyzy na proces rzymski z zakonem, uczestniczył w soborze przez cały okres jego trwania jako ekspert prawny. Pozostawił relacje z przebiegu kilkuletnich obrad. Wspominał, że na soborze

²⁷¹ *Monarchia*, I, 3, cap. 10.

²⁷² W. Seńko, *Jana Falkenberga De monarchia mundi*, Warszawa 1986, s. XXVI nn.

²⁷³ *Ad videndum*, E 3, s. 163; por. *Saevientibus*, E 1, s. 42; *Ad apperendum*, E 2, s. 144; *Quoniam error*, cz. 2, E 2, s. 355. Także w *Tractatus de potestate papae et imperatoris respectu infidelium* z 1415 r.; S.F. Belch, *Paulus Vladimiri*, t. 2, s. 811. Ludwik Ehrlich przypuszcza jednak, że Paweł czerpie swą wiedzę z notatek z wykładów Zabarelli; por. E 1, s. 105, przyp. 81.

²⁷⁴ „Apocripha, ut rationis aut cronicis et historiis aliisque scripturis fide dignis penitus posponenda”, *Breviloquium de principatu tyrannico*, I, VI, cap. 3, cyt. za: A. Hiatt, *The Making*, s. 143.

krążył nieoficjalnie pewien anonimowy traktat zwracający uwagę, że fakt donacji Konstantyna jest wielce wątpliwy, skoro milczą o nim dokumenty późniejszych cesarzy i świadectwa prawa cywilnego²⁷⁵. Trudno wyrokować, czy Włodkowic zetknął się z tym tekstem w Konstancji. Rzeczony traktat nie został przyjęty przez zgromadzonych jako dokument soborowy, mógł więc funkcjonować jedynie w kręgu nacji włoskiej. Sam Fulgosio odnosił się do argumentów autora traktatu z zainteresowaniem, ale i rezerwą. Jego relacja jest nieprecyzyjna i nie pozwala zorientować się, do jakiego stopnia anonim był zależny od myśli Ockhama. Mamy tu jednak pierwsze świadectwo zastosowania poważniejszego aparatu krytycznego do podważenia *Constitutum Constantini* w kręgu związanych z kurią papieską kanonistów.

W opinii samego Włodkowica jednak akt donacji cesarza Konstantyna na rzecz papieża nie tylko był niewątpliwy i prawomocny, lecz stanowił istotny etap w dziejach chrześcijaństwa, uzasadniający legalną relację między papieństwem i cesarstwem. Kwestię poruszył w swej twórczości tylko raz, w *Ad videndum* właśnie, powołując się na autorytet Archidiakona, czyli Gwidona z Baiso:

papież posiada oba miecze, a trzeba przyznać, że nie stosował należycie miecza żaden z cesarzy, którzy nie otrzymali go od Kościoła rzymskiego, tym bardziej po tym, jak Chrystus dał prawa obu imperiów świętemu Piotrowi, co rozumiejąc Konstantyn, zrezygnował z praw królewskich, oddał na rzecz Sylwestra swój miecz i okazał, że nieprawowicie używał jego mocy i nieprawowicie go dzierżył, gdyż nie otrzymał go od Kościoła²⁷⁶.

Uważa się, że najstarsza systematyczna krytyka dokumentu historycznego w chrześcijańskiej Europie wyszła spod pióra Franciszka Petrarki. W 1360 r., w Pradze, cesarz Karol Luksemburski otrzymał od księcia Austrii Rudolfa IV pięć dokumentów potwierdzających starożytność i prestiż rodziny Habsburgów oraz dowodzących niezależności Austrii od Świętego Cesarstwa Rzymskiego²⁷⁷. Dokumenty te znane są w historiografii jako *Privilegium maius*²⁷⁸. Jednym z nich jest dokument wystawiony przez cesarza Henryka IV (1056–1106), potwierdzający niezależność Austrii, oparty na dwóch przywołanych w transumptach przywilejach wystawionych przez ... Juliusza Cezara i Nerona. Karol IV zwraca się listownie właśnie do Petrarki, którego zna od czasu rzymskiej wyprawy po koronę cesarską w 1355 r. i z którym prowadzi

²⁷⁵ M.J. Cable, *Cum essem in Constantie. Raffaele Fulgosio and the Council of Constance 1414–1415*, Leiden–Boston 2015, s. 236–253.

²⁷⁶ E 3, s. 162.

²⁷⁷ Referuję za: A. Hiatt, *The Making*, s. 156–158.

²⁷⁸ Wyd.: A. Lhotsky, *Privilegium maius. Die Geschichte einer Urkunde*, Vienna 1957, s. 81–84.

cały czas korespondencję²⁷⁹. Odpowiedź włoskiego humanisty jest zdecydowanie negatywna²⁸⁰. Koncentruje się ona na ocenie wiarygodności tekstów sygnowanych przez Cezara i Nerona. Opiera się na filologicznym porównaniu dokumentu Rudolfa z licznymi listami Cezara, które poeta – jak twierdzi – ma w swym posiadaniu²⁸¹. Zwraca uwagę na „styl” tekstu: *rudis ac nouus*, choć nie konkretyzuje, co pod pojęciem owego *stilus* rozumie. Podważa szereg terminów i kategorii: *pluralis majestatis* używane jakoby przez Cezara, tytuł *Augustus*, anachroniczne słowo *regnum*, powoływanie się na nieznanego skądinąd „wuja” Cezara, brak adresata, umieszczenie Austrii na wschodzie, podczas gdy znajduje się na północ od Rzymu, użycie niepoprawnej formuły datacyjnej, określenie Nerona jako *amicus deorum*, podczas gdy Swetoniusz określa go jako *religionem contemptor*²⁸². Wniosek: dokument jest jednoznacznie fałszywy (*falsum, falsitas, mendacium*).

Florencki humanista spojrział na dokument przeszłości w sposób holistyczny. Poddał analizie jego spójność wewnętrzną i odniósł do rzeczywistości zewnętrznej, topografii, innych dokumentów epoki (listy Cycerona) i świadectw historiograficznych (Swetoniusz). W krytyce Petrarki dominuje niewątpliwie warstwa syntaktyczna, stylistyczna i leksykalna: badanie poprawności gramatycznej i semantycznej terminów, błędów składniowych i rzeczowych, śledzenie anachronizmów i barbaryzmów. W traktatach krzyżackich Włodkowica odnaleźliśmy wszystkie te techniki hermeneutyczne w dojrzałej postaci, łącznie z rozbiorem filologicznym, który badacze historii literatury powszechnie uważają za odkrycie retorów humanizmu renesansowego, Petrarki właśnie, a przede wszystkim młodszego o niemal stulecie Lorenzo Valli, z jego efektowną naganą akapit po akapicie, słowo po słowie tekstu konstantyńskiego przywileju dla papieża Sylwestra I, *Constitutum Constantini* z 1440 r.²⁸³

Taką właśnie *de verbo ad verbum* naganę dokumentu przeprowadził Włodkowic – jak wspomniałem wcześniej – już w pierwszym swym traktacie, przygotowanym w 1416 r. na sobór w Konstancji, w *Ad aperiendam*²⁸⁴. Warto przyrzeć się narzędziom tej krytyki. Przedmiotem analizy drugiej części tego pisma są – jak wiemy – tenory kilku z prezentowanych przez zakon

²⁷⁹ Sam Petrarka odwiedził Pragę w 1356 r.

²⁸⁰ List do Karola znajduje się w zbiorze *Epistolae rerum senilium* XVI 5, w: *Petrarcas Briefwechsel mit deutschen Zeitgenossen*, wyd. P. Piur, Berlin 1933, s. 114–119.

²⁸¹ Zapewne chodziło o listy Cycerona, listy (z czasów) Cezara, które Petrarka jako pierwszy odnalazł i zidentyfikował.

²⁸² Swetoniusz, *De vita caesarum*, VI 56.

²⁸³ W. Setz, *Lorenzo Vallas Schrift gegen die Konstantinische Schenkung*, Tübingen 1975, s. 34–42; S.I. Camporeale, *Lorenzo Valla*; por. L. Valla, *O rzekomej, sfalszowanej Donacji*, s. 53–235. Wspomniana analiza zajmuje trzecią część *Deklamacji*, s. 125–185.

²⁸⁴ Por. wyżej, s. 443.

w stanowisku procesowym przywilejów papieży i cesarzy, przede wszystkim Aleksandra IV z 1259 r. i dwóch Fryderyka II²⁸⁵. Autor prezentuje kolejno akapity dokumentów i poddaje badaniu poszczególne przywołane w nich pojęcia. Swoją retoryczną metodę nazywa *glossa* i bez wątpienia wzoruje się na sposobie pracy glosatorów prawa kanonicznego, z tą różnicą, że tam, gdzie kanoniści poszukują interpretacji eksplikacyjno-afirmatywnej, polski prokurator stosuje analizę krytyczno-negatywną. Nie sposób w tym miejscu zaprezentować pełnej palety filologicznego rozbioru krzyżackich dokumentów dokonanego w *Ad aperiendam*. Przedstawię jedynie małą próbę ponad 150 stron traktatu (w edycji Ludwika Ehrlicha) dla orientacji, jak autor semantycznych analiz prezentował wyniki swej pracy.

Rozbiór krytyczny przywileju Aleksandra IV polski prokurator rozpoczyna od intytulacji, formuły dewocyjnej i inskrypcji: „Aleksander biskup sługa sług Bożych umiłowanym synom, mistrzowi i braciom Szpitala Świętej Marii Niemców w Jerozolimie”. Przy słowie „Aleksander” prezentuje postać darczyńcy „wedle tego, co można się dowiedzieć z historii i kronik”²⁸⁶. Dalej poddaje analizie kolejno słowa: *fratribus*, *hospitalis*, *Sancte Marie* i *Iherosolimitani*, dowodząc niejasnego statusu zakonu, jego umocowania w prawie kanonicznymi i kwestionując jego prawną zdolność jako strony w sporze sądowym. Przy tym wielokrotnie odwołuje się do niżej w traktacie przeprowadzanych analiz słów, które pojawiają się w dalszym tekście przywileju²⁸⁷. Rezultaty tych badań poznaliśmy już przy prezentacji rzymskiego traktatu *Ad videndum*, gdzie je Włodkowic niemal w całości powtórzył – innymi słowami i w innym kontekście retorycznym²⁸⁸. Tu jednak, w *Ad aperiendam* – jak wiemy – wyprowadził ze swojej nagany prawnego statusu zakonu radykalne wnioski: „*profesia* [Krzyżaków] jest błędna i wroga prawu naturalnemu”²⁸⁹, więc jako demoniczna hybryda religijno-polityczna, jako herezja, powinna być zlikwidowana; wnioski, od których w późniejszych traktatach odstąpił.

Dalej Włodkowic przechodzi do rozbioru semantycznego arengi przywileju, znanej nam już jako retoryczny kontekst wykładu historii sporu polsko-krzyżackiego²⁹⁰: „Dzieła [waszego] oczywistość pokazuje, że wy [Krzyżacy] staracie się gorliwie [...]”. I tutaj znów interpretator zgłębia znaczenie filologiczne kolejnych słów: *operis*, *evidencia*, *declarante* itd. „Dzieła” – aby zrozumieć, jakie dzieło ma na myśli wystawca przywileju, należy zbadać „czego

²⁸⁵ *Ad aperiendam*, E 2, s. 2–157; por. K. Ożóg, *Pawła Włodkowica refleksje*, s. 370.

²⁸⁶ *Ad aperiendam*, E 2, s. 2.

²⁸⁷ Np. w toku badania słowa *Sancte Marie* (tamże, s. 26) odsyła do analizy *quecumque loca* (s. 68–69), *christianos* (s. 73–74) czy *propriatatem* (s. 75–77).

²⁸⁸ Por. wyżej, s. 435 n., 465.

²⁸⁹ E 2, s. 15.

²⁹⁰ Por. wyżej, s. 425.

dotyczyła petycja” adresata, a to wynika z dalszej części dokumentu. „Ponieważ narrację należy rozumieć według tego, co jest przyczyną narracji [...]. A petycja mówiła o wszczynaniu wojen przeciwko poganom”²⁹¹. „Oczywistość” – oczywistość, jak wyjaśnia Włodkowiec, powołując się na *Decretales*, „jest to pewność jakiejś rzeczy bez żadnego wahania. A to wymaga, by dzieło było jawne dla zmysłów ciała”²⁹². Jednak narzędziem owego *opus* jest wojna.

A nie domniemywa się, że wojna jest sprawiedliwa, jeśli to nie będzie udowodnione [...], ponieważ wojna sama w sobie jest uważana za należącą do gatunku nieszczęść szkodzących bliźniemu²⁹³.

Jakże więc wystawca dokumentu może gwarantować bez dowodu „oczywistość dzieła”?

Oto papież – wywodzi autor z ironią – siedzi w Perugii czy w Anagni, jak wynika z danych [dokumentu], i widzi tych braci [Krzyżaków] walczących z niewiernymi w stronach wschodnich i w Inflantach itd., odległych o co najmniej sto dni drogi od Perugii²⁹⁴.

Wystawca winien gwarantować

oczywistość działania (*operacionis evidencia*), a nie oczywistość dzieła [...], bo przyczyna pośrednia i skłaniająca nie czyni wojny sprawiedliwą. [...] Dlatego jasne jest fałszerstwo tego pisma²⁹⁵.

Spójrzmy jeszcze na interpretację słowa *pagani* w kontekście fragmentu: „wsparci pomocą wojska chrześcijańskiego zdołacie wyrwać z rąk pogan”.

Należy zwrócić uwagę, że słowa „poganin” używa się w prawie niekiedy na oznaczenie pewnego rodzaju heretyków [...], niekiedy na oznaczenie tego, kto nie jest rycerzem, lecz mieszka na wsi [...], innym razem na oznaczenie „niewiernego” [...] i w tym ostatnim znaczeniu bierze się tu, jak potwierdza to, co poprzedza i następuje, w kontekście słów „chrześcijanie” i „chrześcijańskiego”²⁹⁶.

Nieco dalej, przy czasowniku *suscipimus* autor nagany powątpiewa, by wystawcą dokumentu mógł być rzeczywiście biskup Rzymu: „A źle, ponieważ

²⁹¹ E 2, s. 28–29.

²⁹² „[...] certitudo sine aliqua hesitatione”, *Decretales*, I 3, cap. 24 i I 41, cap. 3; „operis evidencia sibi declarare non potuit nisi opus pateret sensibus corporalibus”, E 2, s. 32.

²⁹³ E 2, s. 31.

²⁹⁴ Tamże, s. 32.

²⁹⁵ Tamże, s. 33.

²⁹⁶ Tamże, s. 71–72.

papież nie powinien był uczynić tego, od czego obowiązany jest innych powstrzymywać²⁹⁷. I tyle niech wystarczy.

Generalna konkluzja wynikająca z drobiazgowej analizy całego zespołu zaprezentowanych w Konstancji przez Krzyżaków przywilejów papieskich i cesarskich mogła być tylko jedna, podobna zresztą do konkluzji Franciszka Petrarki po krytyce *Privilegium maius* Rudolfa Habsburga:

pisma te, o które tu idzie, są jawnie fałszywe w tym, co sugerują i oświadczają, jak już wykazano i niżej wielokrotnie okaże się przy omawianiu tekstu, ale także w tym, że są sfabrykowane nie tylko niezgodnie ze stylem kurii rzymskiej, ale też wbrew zasadom [sporządzania] dokumentów i bez wiedzy papieża, co domniemuje się wedle X 5.20.5–7 (*De crimine falsi*)²⁹⁸.

To dociekanie prawdziwego znaczenia słów dokumentu – w rozumieniu Pawła Włodkowica – musi brać pod uwagę nie tylko zewnętrzne cechy i styl, ale też pełny kontekst, w jakim się ów dokument pojawia, uwzględniający okoliczności historyczne, geografę, prawdopodobieństwo sytuacyjne oraz intencje i kompetencje zarówno adresata, jak i wystawcy. To bardzo dojrzała hermeneutyka, w niczym nieustępująca biegłości interpretacyjnej Petrarki i antycypująca dokonania Lorenza Valli.

W analizie filologicznej nacisk na warstwę syntaktyczną u Franciszka Petrarki nie wynika wyłącznie z kompetencji krytyka, ale też ze specyfiki ocenianego dokumentu. Opiniowany przez niego fałszyfikat odnosił do całkowicie innego – mimo wspólnoty łaciny – paradygmatu kulturowo-językowego, czego krytyk ten, czytelnik listów Cyncerona – jako jeden z pierwszych w średniowiecznej Europie – miał pełną świadomość. Odmienność instytucji, aparatu pojęciowego i retoryki wczesnego cesarstwa od realiów i normy językowej średniowiecza, przedział niemal półtora tysiąclecia były tak znaczne, że zadanie Petrarki – podobnie jak niemal wiek później Valli – nie było w istocie tak trudne. By uchwycić anachronizmy w badanym tekście, wystarczyło postawić temu tekstowi odpowiednie pytania. Ich nowatorstwo polegało jednak na tym, że – dzięki świadomości dziejowej ewolucji języka – potrafili tego typu pytania zadać.

Zadanie Pawła Włodkowica było niewątpliwie trudniejsze. Różnica czasu, jaka dzieliła jego teksty od najstarszego z ocenianych przez niego dokumentów, nawet gdyby były autentyczne, wynosiłaby niecałe 200 lat (przywilej Honoriusza III – ok. 1221 r. – cytowany w donacji Aleksandra IV z 1259 r.). To zbyt krótki okres, by w paradygmacie językowym zaszła jakaś decydująca zmiana, którą dałoby się uchwycić na poziomie syntaktycznym.

²⁹⁷ Tamże, s. 77.

²⁹⁸ E 1, s. 168.

System scholastyczny niewątpliwie dodatkowo petryfikował normę językową późnego średniowiecza. Rozwój gramatyki spekulatywnej z kolei ograniczał wrażliwość na historyczność języka. Poszukiwano raczej tego, co wspólne wszystkim językom, *modi significandi*, kategorii semantycznych, relacji terminu do bytu.

Stopniowej ewolucji w tym okresie ulega natomiast filozofia, a przede wszystkim antropologia chrześcijańska. W interesującym nas tu wymiarze dotyczyło to oceny prawomocności misji ewangelizacyjnej i wojny, relacji chrześcijanin – niewierny oraz *rex – regnum* i zakresu uprawnień władcy wobec poddanych, stymulowanych niewątpliwie ideami koncyliarystycznymi. Zasadniczy zwrot dokonał się za sprawą pism Tomasza z Akwinu, ale jego symptomy pojawiły się już wcześniej, u Brunona z Kwerfurtu w początkach XI w., u Piotra Abelarda, w *Kronice* Helmolda w XII w., w konfliktach między zakonami pruskimi i biskupami tego terenu w XIII stuleciu²⁹⁹. Przemiany te miały swoją reprezentację w ewolucji prawa, widocznej już w *Dekrecie* Gracjana. Sygnalizowane wyżej niejednoznaczności w kategoriach *lex* i *ius* czy w rozumieniu relacji między typami prawa, prawem naturalnym i Boskim, z którymi kłopoty miał również Włodkowiec, można traktować jako symptomy tej, nieukończonyj jeszcze w początku XV w. ewolucji w paradygmacie antropologicznym.

Paweł Włodkowiec – w przeciwieństwie do Petrarki – nie miał w swej filologicznej analizie krzyżackich dokumentów możliwości uchwycenia zmian w warstwie syntaksy, gramatyki, śledzenia poprawności stylistycznej, anachronizmów i barbaryzmów. Skupił się na rozbiorze semantycznym terminów, których zakresy znaczeniowe uległy zmianom na skutek wspomnianej ewolucji, skonfrontował ich rozumienie tradycyjne, ukształtowane w duchu ideologii krucjatowej, z nowym, wypracowanym przez filozofów XIII i XIV w. oraz postglosatorów³⁰⁰.

Jest jeszcze jedna różnica dzieląca obu interpretatorów. Dotyczy stylu retorycznego. Franciszek Petrarka, z typową dla włoskich humanistów gwałtownością i wyższością – można go uznawać za ojca tego typu „poetyki” – posługuje

²⁹⁹ J.H. van Engen, *Naturrecht*, w: *Lexikon des Mittelalters*, t. 6, München 1993, kol. 1052 nn.; S. Kwiatkowski, *Zakon niemiecki w Prusach a umysłowość średniowieczna. Scholastyczne rozumienie prawa natury a etyczna i religijna świadomość Krzyżaków do około 1420 roku*, Toruń 1998, s. 14, 33, *passim*; W. Brojer, *Polska – Ruś w XI–XII wieku. Granica misyjności*, w: *Granica wschodnia cywilizacji zachodniej w średniowieczu*, red. Z. Dalewski, Warszawa 2014, *passim*; G. Labuda, *Podbój Prus w XIII w.*, w: *Ekspansja niemieckich zakonów rycerskich*, red. M. Biskup, Toruń 1990, s. 32–39; L. Chollet, *Écrire l'histoire de la conquête. L'utilisation de l'histoire dans la polémique contre l'Ordre Teutonique au sujet des droits des infidèles (1386–1418)*, „*Hereditas Monasteriorum*” 4, 2014, s. 33–40.

³⁰⁰ Syntetycznie o tej zmianie antropologicznego paradygmatu w późnym średniowieczu S. Kwiatkowski, *Zakon niemiecki*.

się niemal rytualnie powtarzanymi inwektywami pod adresem autorów badanego tekstu. W tej ambicji prześcignie go dopiero Lorenzo Valla. Dla Petrarcki sfabrykowany dokument jest zaprzeczeniem sensu i logiki, dowodem nie tylko głupoty, ale i ślepoty oszustów, ich najwyższego szaleństwa („extreme [...] insanie”) oraz zwierzęcej wręcz ignorancji („hoc ille bos ignorabat”). Oszustwo jest tu piętnowane nie z perspektywy moralnej, lecz intelektualnej. Oponentowi odmawia się *ratio*, podstawowego dla humanistów wyróżnika człowieczeństwa. Tego typu temperament retoryczny był obcy krakowskiemu doktorowi, nawet w wyjątkowych chwilach polemicznego wzburzenia cynizmem krzyżackich argumentów ograniczył się do stwierdzenia, że „obrzydliwa żądza zdeprawowanego umysłu”: to kwestia grzeszności, nie – „bestialstwa”³⁰¹.

Czy Paweł Włodkowic mógł mieć w ręku ekspertyzę Franciszka Petrarcki? Czy mogła stać się ona bezpośrednio wzorem hermeneutycznym i ideowym krytyka dokumentów krzyżackich? Odpowiedź może być tylko hipotetyczna, brak bowiem w tekstach krakowskiego doktora jakichkolwiek odwołań do imienia humanisty. Ale też standardy ówczesne nie wymuszały przypisów bibliograficznych. Wiemy, że oryginał listu zawierającego ocenę przywilejów księcia Rudolfa trafił do cesarza Karola IV. Zapewne stał się głównym argumentem w uzasadnianiu odmowy uznania roszczeń Habsburga. Bez wątplenia też list ten wzbudził spore zainteresowanie kancelarii cesarskiej w Pradze. Nie można wykluczyć, że jakiś jego odpis trafił do środowiska uniwersyteckiego, również zainteresowanego polityką i statusem prawnym cesarstwa, gdzie mógł służyć jako kazus do ćwiczeń retorycznych czy nauki prawa, a gdzie ćwierć wieku później pojawił się student z Brudzenia. Jednak, o ile wiadomo, w archiwum Uniwersytetu Praskiego nie został znaleziony żaden tego ślad, choć sprawa warta byłaby dalszej kwerendy. Wątpliwe też, by nowe narzędzia badania dokumentów zainspirowały tylko jednego adepta. Należałoby się spodziewać szerszego oddźwięku czy wręcz powstania szkoły retoryki krytycznej, która pozostawiłaby po sobie więcej niż jednostkowy ślad. Teoretycznie Włodkowic mógł również zetknąć się z twórczością Petrarcki w okresie padewskim. Florencki humanista, już jako istotny autorytet, spędził ostatnie siedem lat życia w Arquà koło Padwy i jego wpływ na tamtejsze środowisko uniwersyteckie jest niewątpliwy. Jednak wszystkie podniesione wyżej zastrzeżenia dotyczące Pragi – brak śladów archiwalnych i wyraźniejszych rezultatów edukacyjnych – trzeba odnieść również do Padwy. Jak wiemy, większość italskich ekspertów, do których zwrócił się Włodkowic przed procesem rzymskim, związana była w okresie studiów czy działalności naukowej z padewskim środowiskiem uniwersyteckim. I żaden z nich, pracując na podstawie dostarczonych przez zamawiającego materiałów, nie posłużył się

³⁰¹ *Ad videndum*, E 3, s. 157.

aparatem badawczym przypominającym metodykę Włodkowica w odniesieniu do dokumentów krzyżackich czy Petrarki przy analizie „przywilejów” Rudolfa. Ograniczyli się do oceny prawnej działań i twierdzeń protagonistów wydarzeń historycznych. Kwestia ewentualnych inspiracji twórczych Pawła Włodkowica musi pozostać otwarta.

Włodkowic różnorodnością i dojrzałością warsztatu analitycznego przekroczył wszystko to, co w stuleciach XV i XVI dokonano w dziedzinie badań nad dokumentem. Wiele zbudowanych przez niego narzędzi hermeneutycznych zapowiadało metodologię szkoły historyczno-krytycznej Jana Mabillona i rodzącej się na przełomie XVII i XVIII w. europejskiej dyplomatyki. Podobne jednak tym razem nie zrodziło podobnego. Sposób postrzegania przez krakowskiego prawnika przeszłości nie ma wiele wspólnego z przyjętą w późnej nowożytności wizją ułożonych chronologicznie, żmudnie odtworzonych metodą historyczno-krytyczną zdarzeń, „obiektywnych”, konsystentnych i nieodwracalnych, powiązanych wzajemnie siecią relacji przyczynowo-skutkowych. Przeciwnie. Analizowany w pierwszej części tekstu sposób rekonstrukcji przez Włodkowica przeszłości przekonuje, że jego wyobrażenia dziejowa pozostawała mocno osadzona w średniowiecznej tradycji. Przyjęte przez niego „tomistyczne nowinki”: przyznanie poganom prawa do samostanowienia i posiadania własnych państw oraz ograniczenie uprawnień władcy wobec państwa, strukturalnie niewiele zmieniły. Porządek świata ostatecznie uformowany z przyjściem Chrystusa posiada mandat Boski i wszystko, co dokonało się później, jest weryfikowane nie w porządku *factum*, ale podług zasady słuszności, *iustum, legitimum*. Przeszłość jest przedmiotem negocjacji, arbitrażu, procesu sądowego. Refleksja nad dziejami została w późnym średniowieczu zdominowana przez dyskurs kanonistów.

Paweł Włodkowic był aktywnym uczestnikiem tego dyskursu. O specyfice jego wystąpienia mogła zdecydować dodatkowo natura prawno-polityczna i retoryczna zadania, które przed nim postawiono. Wielokrotny polski prokurator w sporze z Krzyżakami miał skompromitować wobec kolejnych gremiów eksperckich stanowisko strony przeciwnej. Ponieważ strona ta posługiwała się w swojej argumentacji zespołem dokumentów, poddał go – podobnie jak Franciszek Petrarka ponad pół wieku wcześniej przy podobnym zadaniu – historyczno-retorycznej naganie. Adwokaci zakonu nie potrafili podjąć wyzwania; najwybitniejsi italscy kanoniści, koledzy Włodkowica z ław Uniwersytetu w Padwie, nie rozpoznali nowatorstwa; docenili je jednak wyraźnie krakowscy współpracownicy, z Andrzejem Łaskarzycem na czele, oraz król Władysław, skoro – mimo kolejnych niepowodzeń procesowych – powierzał ponownie misję prokuratorowską Włodkowicowi.

Dokumentacja, z którą przyszło się procesowo zmierzyć polskiemu prokuratorowi, była gatunkowo dość jednorodna. Jej trzon stanowiło

kilkadziesiąt – prezentowanych przez stronę krzyżacką w transumptach – przywilejów, które zakon miał uzyskać od papieży i świeckich władców na przestrzeni ponad półtora wieku, od Honoriusza III począwszy, na Wacławie IV Luksemburskim skończywszy. Przywilej jest dokumentem o bardzo specyficznej, silnie skonwencjonalizowanej strukturze retorycznej, podobnej formalnie do testamentu. Po pierwsze, jest precyzyjnie spersonalizowany: zawiera imię wystawcy, jego osobistą intencję oraz wolę. Tu Włodkowic weryfikuje krzyżacką dokumentację na gruncie historiozofii przejętej od Franciszka Zabarelli, poddając naganie wolę i intencje wystawcy przywileju w zderzeniu z dziejowym planem Boga i dopuszczalnymi – w ramach tej historiozofii – mechanizmami modyfikacji Boskiego planu. Po drugie, akt przywileju jest wyraźnie dwudzielny. Część początkowa – intencjonalna – ma charakter prawno-referencyjny i opiera się na czasownikach w formie przeszłej lub teraźniejszej, część końcowa – wolitywna i prawno-projekcyjna – operuje formami czasu niedokonanego. Retorycznym dywizem są tu formuły odnoszące do przyszłości typu: *ex nunc, proventuris, in posterum, in futurum*³⁰². Między momentem nadania i momentem nagany rozciąga się obszar dziejowo, ale i ontycznie niedokonany, zawieszony, warunkowy. Nie można wykluczyć, że taka właśnie retoryczna natura przywileju kierowała Włodkowica – na co kilkakrotnie zwracałem uwagę – ku radykalnemu stanowisku w refleksji nad historią: to, co przeciwne *iustum*, co niezgodne z prawem, nie stało się, nie istnieje, nie należy do przeszłości (*infectum*). Stąd w jego słowniku kategorie: *non ius* czy *de iure nullum est*, stąd odmowa Krzyżakom jakiegokolwiek zdolności prawnej. Tu nie ma miejsca na arbitraż. Prokurator króla Jagiełły, zwłaszcza przed instancjami duchownymi, wobec których reprezentuje rację polską, domaga się nie rozsądzenia, ale egzekucji zasady słuszności oraz likwidacji zakonu i skutków jego nielegalnego bycia (legalnego niebycia).

³⁰² Por. np. *Ad aperiendam*, E 2, s. 75, 78, 155, 156.